



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXII

NR 41 ● 13 X 1999 r.

CENA 1 zł 90 gr

Odnalezienia
się w nowej
reformowanej
szkole,
odwagi
i siłę
podejmowania
niełatwych
wyzwań,
doceniania
Was
nie tylko
w dniu
Waszego
Święta...

Tegoroczny konkurs, odbywający się w dziesięć lat od powołania Nagrody Literackiej „Głosu”, dowodzi, że dla wielu z nas pisanie jest wciąż czymś niezwykle ważnym i potrzebnym. Stanowi wartość, bez której życie straciłoby dziesiątki barw.



NAGRODA
LITERACKA
GŁOSU '99

„Między niebem, morzem i lądem... tu każda ulica ma swój wiatr, nad głowami płyną mewy. A jeszcze tajemnice morskich głębin i przestrzeń, która rozciąga się aż po horyzont i dalej jeszcze, tam, gdzie sięga tylko wobraźnia”. Tak charakteryzuje swoje miejsce na ziemi — Ustronie Morskie, gdzie pracuje jako polonista w szkole podstawowej — laureat głównej nagrody Eugeniusz Koźmiński. Jego tomik „Wołanie mew” wprowadza nas

uroczony twórcami surrealizmu, m.in. Salvadorem Dalí, Miró, Chagallem — autor tomiku „Europa po nocy” odkrywa za ich pośrednictwem „zupełnie inne zakamarki umysłu i duszy”, wykorzystuje igraszki słowne i skojarzeniowe. A jednocześnie mówi bardzo wiele o pejzażu duchowym nas, współczesnych.

Podobnie jak w latach ubiegłych, również i w tym roku dominowała zdecydowanie poezja; prozę repre-

PTAKAMI

w „podwodne ogrody” i „pejzaże z rybą”, przynosi „lęki przedwieczne”, „uspokojenie” i nadzieję: o zmroku przyjdą drzewa wprost pod nasze okna...

Zupełnie inny typ twórczości i wyobraźni reprezentuje, piszący także po kaszubsku, Jerzy Stachurski, rocznik 1953, absolwent Wyższej Szkoły Muzycznej i Uniwersytetu Gdańskiego. Mieszka w Gdańsku, a pracuje w Szkole Podstawowej w Czeczewie, gdzie uczy języka polskiego i muzyki. Autor tomików poezji i sztuk scenicznych, a także kompozytor muzyki teatralnej. Inscenizacje z jego muzyką prezentowane były m.in. w Anglii, Meksyku, Rosji, Niemczech oraz w wielu teatrach dziecięcych w kraju. Wyróżniony przez jury tomik „Procesje”, w którym urzeka niezwykła wyobraźnia autora i jego fascynacja przydrożnymi krzyżami i kapliczkami, Jerzy Stachurski nazwał „partyturami scenicznymi”.

„Cień karnawału” i „Melancholie tajemnicy”, „Krajobraz szkieletów” i „Totem dzieciństwa” — oto, co nam ofiarowuje w swych wierszach Robert Rudiak, rocznik 1966. Za-

zentowało zaledwie kilka pozycji. Jury wyróżniło powieść Apolinarego Nosalskiego „Droga”, który w 1950 roku rozpoczął pracę nauczycielską w wiejskiej szkole; swoją książkę, w której uderza szczerość i autentyczność, oparł właśnie w znacznym stopniu na własnych przeżyciach i doświadczeniach.

Wśród wyróżnionych znalazł się także Kazimierz Słomiński — nauczyciel akademicki Uniwersytetu w Białymstoku — autor tomiku aforizmów. „Zgrzeszyłem myślą. Na tyle jeszcze mnie stać w sferze budżetowej”. „Idee były szczytne. Tylko człowieka trzeba było między bajki włożyć” — oto, jakie m.in. myśli proponuje nam pod rozważę autor cenionej dziś szczególnie, arcykrótkiej formy wypowiedzi.

Tak więc wśród tegorocznych laureatów znaleźli się sami panowie. Ale wśród twórców nominowanych do nagrody były i panie: Barbara Gajewska z Piotrkowa Trybu-



Nauczyciele - ludzie w drodze

Pierwsze tygodnie zapowiadanej z wielkim szumem reformy dowiodły jednego — że tak naprawdę spoczywa ona wyłącznie na barkach nauczycieli, a jedynymi, realnie ich wspierającymi są, co warto w tym miejscu wyraźnie podkreślić, samorządy. W tym sensie potwierdziło się, że szkoła nauczycielem stoi! Bo to od nauczycieli wymaga się dziś uczenia po nowemu i to w oparciu o podstawy programowe, z którymi nie zdołali się jeszcze zapoznać. Podobnie zręszta rzecz się ma z programami, nie wspominając już o tak zwanym blokowym nauczaniu.

Tegoroczny Dzień Edukacji Narodowej ma zatem chyba wyjątkowy charakter. I uzmysławia jak niezbędne są wreszcie konkretne działania niosące pedagogom rzeczywistą pomoc w ich dziś tak bardzo trudnej i odpowiedzialnej pracy. Obietnic i deklaracji składano już im wiele, najwyższy czas by ktoś się z nich wreszcie wywiązał. Co prawda nauczyciele do biedy zdążyli się już przyzwyczaić, ale w ostatnich latach coraz trudniej z nią żyć!

Nauczyciele — z konieczności akwizytorzy i recenzenci podręczników, nauczyciele — ludzie w drodze, bo dziś jakże często przyszło im uczyć we wręcz kilku szkołach oddalonych od siebie kilka kilometrów, a poza tym nauczyciele w strachu, bo jakże wielu przyszło dziś żyć i pracować w poczuciu zagrożenia bezrobociem. Jeżeli w tej sytuacji nauka

w szkołach odbywa się bez większych zakłóceń, to jest to jeszcze jeden dowód świadczący przede wszystkim o ich odpowiedzialności i przecież prawie bezinteresownym zaangażowaniu w to, co robią w szkole.

Jednak jakby na ironię losu — tym właśnie nauczycielom w dzień Ich Święta — Komisji Edukacji Narodowej — rząd przygotował prezent szczególnie — zapowiedź rozpoczęcia parlamentarnej dyskusji o projekcie nowelizacji Karty Nauczyciela, projekcie usuwającym ze statusu zawodowego nauczycieli to wszystko ważne, co stanowiło o wyjątkowości tego zawodu.

Jakże więc zgola odmienne, od towarzyszących składaniu życzeń i kwiatów, nasuwają się refleksje... Czy tak miało być? Ale na to pytanie każdy z sześciusettyśięczonej rzeszy pedagogów musi odpowiedzieć sobie sam.

A jednak wbrew wszystkim gorzkim refleksjom tradycyjnie w Dzień Edukacji Narodowej kłaniamy się Wam podwójnie. I podwójnie serdecznie dziękujemy za to, że jeszcze tyle w Was cierpliwości, wyrozumiałości, pogody ducha i wspianiałości. Dziękujemy, bo wiemy, że w tej roli nikt i nic nie jest w stanie Was zastąpić, ani najnowszej generacji komputer, ani najwyższy ministerialny urzędnik.

KRYSTYNA STRUŻYNA

I ŻYCZĘ PANI
Z OKAZJI DNIA
NAUCZYCIELA
JAK NAJMNIEJ
TAKICH UCZENNIC
JAK JA...





LAUREACI NAGRODY LITERACKIEJ GŁOSU '99

Zgodnie z tradycją — w przeddzień Święta Edukacji ogłaszamy listę laureatów Nagrody Literackiej „Głosu”, która jest przyznawana co dwa lata.

Do tegorocznej kandydowało prawie 60 utworów wydanych w latach 1997—1999. Jury w składzie: przewodniczący — dr **Piotr Kuncewicz**, prezes Związku Literatów Polskich oraz członkowie: **Marian Janusz Kawałko** — laureat naszej nagrody w 1991 r. i dr **Henryka Witalewska**, reprezentująca redakcję, postanowiło nominować do nagrody: **Barbarę Gajewską**, **Miroslawa Glazika**, **Eugeniusza Koźmińskiego**, **Dorotę Lorenowicz**, **Edwarda Kupiszewskiego**, **Apoliniego Nosalskiego**, **Roberta Rudiaka**, **Kazimierza Słomińskiego**, **Jerzego Stachurskiego**, **Adama Zycha**.

Główną nagrodę w wysokości 2 tys. zł przyznano jednomyślnie **EUGENIUSZOWI KOŹMIŃSKIEMU** z Ustronia Morskiego za tomik „Wołanie mew”.

Ponadto jury przyznało cztery wyróżnienia w wysokości 800 zł:

JERZEMU STACHURSKIEMU

z Gdańska za tomik „Procesje”;

ROBERTOWI RUDIAKOWI

z Zielonej Góry za tomiki „Europa po nocy” i „Martwy pejzaż osobisty”;

APOLINAREMU NOSALSKIEMU

z Miłkowa za powieść „Droga”;

KAZIMIERZOWI SŁOMIŃSKIEMU

z Białegostoku za tomik aforyzmów „Zgrzeszyłem myślą”.

Nagrodę specjalną „Głosu” w wysokości 1 tys. zł przyznano **JANINIE SOSZYŃSKIEJ**

z Siemiatycz za całokształt twórczości poetyckiej i prozatorskiej, a także za wkład w rozwój nauczycielskiego ruchu literackiego w środowiskach, w których mieszkała.

Wszystkim nagrodzonym i wyróżnionym serdecznie gratulujemy!

DOM POD PTAKAMI



ZE STR. 1

nalskiego, zauważona dzięki tomikowi „Twarze mojego milczenia” oraz **Dorota Lorenowicz** — nauczycielka liceum z Krakowa — autorka tomiku erotyków „Tobie Mężczyzno”.

No i nagrodę specjalną „Głosu” (przyznawaną według odmiennych zasad) zdobyła w tym roku reprezentantka niewiast: pani **Janina Soszyńska** — emerytowana nauczycielka, mieszkająca przez wiele lat w Gdańsku i Gdyni, a od 1991 r. w Siemiatyczach. Nagrodzono ją za całokształt twórczości poetyckiej i prozatorskiej, a także za wkład w rozwój nauczycielskiego ruchu literackiego na terenach, z którymi była związana.

To radość i satysfakcja, że mamy w naszym środowisku tak twórcze i ciekawe osobowości. I że możemy je poznać właśnie w Dniu Nauczyciela...

HENRYKA WITALEWSKA

W dniu naszego Święta wszystkim nauczycielom i pracownikom oświaty w Gryficach i powiecie gryfickim serdeczne życzenia, aby spełniły się ich marzenia duże i małe, składa

WANDA OSTOJSKA

Prezes Zarządu Oddziału ZNP w Gryficach

5 października — Krajowa Konferencja Prezesów Oddziałów

Tylko zdecydowane działanie całego środowiska przynosi efekty — to główne przesłanie krajowej konferencji prezesów oddziałów ZNP mających swe siedziby w powiatach ziemskich i grodzkich. A odbywała się ona w szczególnym momencie. W szkołach — referendum dotyczące akcji protestacyjnej nauczycieli. W kraju — dyskusja o założeniach budżetu na rok 2000, w którym brak obiecanych pieniędzy na oświatę. W Sejmie — niebawem kolejna wersja Karty Nauczyciela z bardzo niekorzystnymi dla środowiska zapisami.

KARTA W GRZE

Program drugiego już (pierwsze odbyło się w czerwcu br.) spotkania prezesów oddziałów ZNP z całego kraju obejmował takie problemy, jak: zagrożenia wynikające z nowelizacji Karty Nauczyciela, możliwości współpracy z partiami politycznymi i klubami parlamentarnymi w celu obrony przed niekorzystnymi zmianami; uprawnienia związków zawodowych w stosunku do jednostek samorządu terytorialnego wszystkich szczebli, wreszcie sprawy wewnątrzwiązkowe, zwłaszcza kwestia usprawnienia pracy ogniw organizacyjnych ZNP po wdrożeniu reformy systemu edukacji.

Sławomir Broniarz, przewodniczący obradom, szczególnie mocno akcentował, że do realizacji swych celów Związek musi szukać sojuszników, którzy skutecznie wesprą jego działania. Są nimi przede wszystkim posłowie SLD, PSL oraz działacze samorządowi różnych szczebli. — To głównie od umiejętności współpracy z nimi, od naszego uporu zależeć będzie w coraz większym stopniu sytuacja nauczycieli i pracowników oświaty. Tam bowiem, do samorządów, przekazywany jest coraz większy zakres uprawnień, z kształtowaniem wysokości płac łącznie — przekonywał prezes Broniarz. I apelował — utrwalmy i wykorzystajmy zdobytą w bieżącym roku wiedzę i umiejętności negocjowania z samorządem miejsc pracy nauczycieli.

Uprawnienia związków zawodowych w stosunku do jednostek samorządu terytorialnego wszystkich szczebli omówił obszernie **Ryszard Łepik**, wiceprzewodniczący OPZZ (na złotych stronach „Głosu” publikujemy „Uprawnienia związków zawodowych w stosunku do jednostek samorządu terytorialnego wszystkich szczebli”).

LESZEK MILLER, przewodniczący SLD:

— Byliśmy dotychczas rzetelnymi wobec siebie partnerami, nie ma więc powodu, by cokolwiek w naszych relacjach się zmieniło. Oczywiście prawo powinno być zmieniane, bo zmienia się polska rzeczywistość, ale projekt nowelizacji Karty Nauczyciela jest niechlujną i nierzetelną inicjatywą legislacyjną. Zamiarem rządu jest odebranie Karty, a mówiąc precyzyjnie — wyjęcie z niej tego, co było dotychczas rekompensatą za niskie zarobki i trudy, które w pracy nauczyciela są oczywistością.

Reformę, która się rozpoczęła, można określić symbolem 3G — gimbus, gimnazjum, gadulstwo. Słów powiedziano już wiele, a niebezpieczeństwa, o których państwo najlepiej wie, pozostały. W swoim programie SLD opowiada się za inną metodą zmian. Na pierwszym miejscu powinny się znaleźć działania związane z reformą programową — upowszechnienie wychowania przedszkolnego z obniżeniem wieku startu szkolnego, rozwój kształcenia integracyjnego w szkołach podstawowych i średnich, upowszechnianie edukacji dorosłych.

Niedawno otrzymaliśmy projekt budżetu. Już dziś mogę powiedzieć, że edukacja nie może się od tego budżetu spodziewać niczego dobrego. Pan minister Handke zapowiadał, że pierwszy rok reformy oznacza podwojenie wydatków na oświatę, a jeśli się tak nie stanie, poda się do dymisji. No to pora! (...)

Chcę jednoznacznie zadeklarować, że we wszelkich pracach legislacyjnych związanych z edukacją, głos Związku Nauczycielstwa Polskiego stanowi dla największego opozycyjnego klubu parlamentarnego znaczące uwarunkowanie zachowań. Obecność licznej reprezentacji członków ZNP w naszym klubie to okoliczność pozwalająca nam mówić jednym głosem w sprawach edukacji,

Zaproszeni na konferencję przedstawiciele współpartnerskich partii i organizacji zadeklarowali pomoc dla starań i postulatów Związku. **Leszek Miller** oświadczył, że SLD traktuje opinie przedstawicieli ZNP jako zdanie ekspertów i że w pracach legislacyjnych związanych z edukacją głos ZNP stanowi dla klubu SLD niezwykle istotną pomoc.

Jarosław Kalinowski, prezes PSL oraz **Tadeusz Sławecki**, jego wiceprezes, dziękując ZNP za dotychczasową współpracę, zapewnili, że w sprawie edukacji PSL będzie mówiło jednym głosem z ZNP (fragmenty wypowiedzi liderów SLD i PSL zamieszczamy obok). Zabrał również głos **Bogdan Pokrowski**, przewodniczący Rady Naczelnej Krajowej Partii Emerytów i Rentistów, przedstawiając jej główne cele.

Na październikowej konferencji prezesów szczególnie dużo miejsca poświęcono problemom i zagrożeniom związanym z nowelizacją Karty Nauczyciela. Wiceprezes **Jarosław Czarnowski** stwierdził wprost, że propozycje zmian są restrykcyjne, antypracownicze i antyzwiązkowe. Dodając, że jakkolwiek o sprawach nowelizacji Karty głośno, to jednak środowisko wie o konkretnych bardzo niewiele. Umożliwia to manipulacje, a nauczycielom mogą umykać ważne dla nich elementy projektu — podkreślała z kolei **Zofia Grabowska-Andrzejewicz** z Piły. **Andrzej Koziół** z Lubartowa i **Jan Straszewski** z Nowej Soli mówili, że całość zmian jest odbierana w środowisku jako kolejna próba zablokowania demokracji szkół. — Zaś wprowadzenie ruchomego pensum może stanowić zagrożenie dla osób niewygodnych organom prowadzącym, czyli lokalnym władzom, nie mó-

POWIEDZIELI:

a więc także w sprawie kondycji polskiej oświaty i nauczycieli, a także nowelizacji Karty.

JAROSŁAW KALINOWSKI, prezes PSL:

— Pragnę w imieniu władz naszego Stronnictwa i jego klubu parlamentarnego złożyć deklarację, że tak dziś, jak i w przyszłości, będziemy rzecznikami Waszego środowiska zawodowego. Nie ma w Polsce takiej siły społecznej czy ugrupowania politycznego, które wypowiadając się o przyszłości kraju, nie stawiałoby spraw edukacji na pierwszym miejscu. Warto jednak przestać o tym mówić, a zacząć wreszcie działać.

Zadajemy często pytanie, jak się ma do rzeczywistości konstytucyjny zapis o bezpłatności nauczania, edukacji. Życie odpowiada, że często młodzież ze środowisk uboższych wręcz utrzymuje teoretycznie bezpłatne uczenie. Jako Stronnictwo uważamy więc, że większą wagę należało przykładać do kwestii powszechnej dostępności do studiów wyższych i nauki w szkołach średnich. Wymaga to jednak powołania i wprowadzenia powszechnego systemu stypendialnego, ponieważ w naszych obecnych warunkach podstawową barierą dla szans edukacyjnych staje się status materialny rodziców.

Niezmiernie ważne są Wasze związkowe działania wspierane przez posłów mówiących tym samym głosem. Trzeba jednak pamiętać, że w demokracji nie wystarczy mieć rację, potrzebna jest jeszcze większość. Edukacji i Waszego zawodu nie należy upolityczniać, ale to Waszym zadaniem jest nauczenie korzystania z demokracji, bo od tego między innymi zależy przyszłość. Za kilka dni „Wasze” święto, więc pragnę przekazać najlepsze życzenia. A żyćcie Wam — chcę przede wszystkim tego, abyście nie traciли nadziei. Nadziei i wiary, że będzie inaczej.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyńska** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Anna Wojciechowska**, **Agnieszka Woźnicka**, **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Zabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Ewa Krześniak**, **Zofia Rozum**.

Współpracują: **Lechostaw Gawrecki**, **Krzysztof Karulak**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Małgorzata Pomianowska**.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadstanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadstanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”.

Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰.
Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i jamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostadu **Włodzimierz Kozarski**.
Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA, W-wa, ul. Tamka 3.

6 października: posiedzenie Zarządu Głównego ZNP

Czy ministerstwo wie, jakimi pojazdami dowozi się dzieci do szkół? Gdzie, na którym miejscu w budżecie, zapisane są fundusze na podwyżki dla nauczycieli? Skąd mają pochodzić pieniądze na wirtualne gimnazja i na wirtualnych dyrektorów? Jak wytrzymają to wszystko młodzi ludzie i jak wytrzyma to społeczeństwo? — Pytali przedstawicielkę rządu liczni dyskutanci.

Była to debata żywa, gorąca i obfitująca w wielce emocjonujący dialog. Zarząd Główny, pragnąc usłyszeć bezpośrednio od szefa rządu odpowiedź na wiele najistotniejszych pytań, związanych z wdrażaniem reformy edukacji, zaprosił na swe posiedzenie, poświęcone właśnie przede wszystkim temu problemowi, premiera **Jerzego Buzka**. Premier

nej rzeczywistości na przykładzie konkretnych gmin, podnosiły temperaturę na sali.

— Jest gimnazjum, nie ma podręczników — mówiła **Alina Nowacka** z Radomia. — Dziś dowożonych jest dziesięć klas, za trzy lata będzie trzy razy tyle, a dostaliśmy jeden gimbus. Który samorząd wytrzyma to finansowo?! Czy oddalanie szkół od ucznia jest poprawianiem dostępu do nauki? Stawiając wyżej egzamin zewnętrzną, nauczycielom wytrąca się z rąk system oceniania. Pytanie tylko, kto będzie w nich oceniany — uczniowie

czają przyjęcia do tych placówek. Liczba dzieci się zmniejsza, więc zwalnia się personel, no i koło się zamyka. — Ile zaoszczędzi oświata na przekazaniu placówek opiekuńczych? — pytała **Zofia Grabowska-Andrijew** z Piły.

Nie mniejsze emocje wzbudzały kwestie nowelizacji Karty Nauczyciela. Członkowie Zarządu Głównego byli zbulwersowani zwłaszcza tym, że niektórzy przedstawiciele rządu traktują nowelizowaną Kartę jako ustawę o budżetową.

— Od sierpnia Związek nie otrzymał żadnych projektów — stwierdziła **Bożena Mania** z Zielonej Góry, ale działacze poznali ich treść nieoficjalnie. — Trudno traktować poważnie obecne zaproszenie do dyskusji, skoro rząd przyjął już projekt i za kilkanaście dni rozpoczyna się postępowanie legislacyjne w parlamencie — dodał **Krzysztof Baszczyński**.

Praktykę zastosowaną przez MEN przy konsultacjach Karty

DWIE RZECZYWISTOŚCI

jednak nie przybył, rząd reprezentowała wiceminister **Irena Dzierzgowska**, sekretarz stanu w MEN. I ona właśnie przedstawiła związkowcom spojrzenie rządu na stan wdrażania reformy.

Różniło się ono diametralnie od tego, jaki się wyłaniał z wypowiedzi członków Zarządu Głównego, reprezentujących najróżniejsze środowiska i regiony kraju. Jak gdyby dotyczyło zupełnie innych realiów i innej rzeczywistości.

W iceminister Dzierzgowska stwierdziła na wstępie, że dziś można mówić zaledwie o niewielkim kroku zmierzającym do głębszych zmian. Reforma strukturalna dotyczy bowiem dopiero jednego tylko elementu, jakim jest gimnazjum, natomiast reforma programowa objęła na razie tylko czwarte klasy szkół podstawowych i pierwsze gimnazjów. A przecież tak naprawdę chodzi o zmiany jakościowe, o wyrównanie dostępu do edukacji i podniesienie poziomu wykształcenia — podkreślała **Irena Dzierzgowska**. — Jesteśmy dopiero na pierwszym etapie zmian w szkole, wprowadzeniu mechanizmów regulujących cały system edukacji.

Charakteryzując zmiany przewidywane na kolejne lata, wiceminister Dzierzgowska podkreśliła, że najważniejszy jest nauczyciel, od którego zależy powodzenie reformy. Według oceny rządu — niezbędna jest więc nowelizacja Karty Nauczyciela. Przyjęty już został stosowny projekt, który łącznie z ustawą budżetową wejdzie pod obrady Sejmu w Dniu Edukacji Narodowej — znowelizowana Karta ma między innymi umożliwić godziwe wynagrodzenie za godziwą pracę, a oświata została w budżecie dostrzeżona — stwierdziła wiceminister Dzierzgowska, dodając, że przewidziano środki na zadania związane z reformą oraz wdrożeniem Karty.

Szczególne emocje wzbudził zwłaszcza ostatni fragment tego wystąpienia. Już otwierający dyskusję prezes **Broniarz** zauważył, że związkowa ocena stanu wdrażania reformy różni się od ministerialnej, a zaplanowane w budżecie na 2000 rok 3,05% PKB na oświatę nie odzwierciedla woli właściwego traktowania zmian w systemie edukacji. Kolejne głosy przedstawiające obrazy szkol-

czy nauczyciele? Pani minister chce mnie przekonać, że król jest w szatach, a tymczasem on jest nagi. Powtórzę więc za **Norwidem**, „aby nie kłaniać się okolicznościom, pozwalając prawdziemu królowi wyjść z drzwiami...”.

— Ta prawda, w byłym województwie koszańskim to tylko 84 autobusy, zamiast koniecznych 120 — informował **Adam Zygmunt** z Koszalina. — Z ośmiu obiecanych gimbusów nie ma jeszcze żadnego, a w gminie Bobolice dowozi dzieci samochód używany przez więźnia. W mojej gminie dotacja na podręczniki dla najbardziej potrzebujących wynosiła 244 zł, a podania o nie złożyło 75 uczniów! Odnosimy więc wrażenie, że cały ciężar reformy został położony na samorządach.

Pogląd koszańskich związkowców podzielało wielu dyskutantów. Gminy borykają się z niezliczonymi trudnościami, ponieważ subwencja często ma niewiele wspólnego z rzeczywistością potrzebami. **Teresa Jasztal** z Wrocławia poinformowała, że dysponuje ponad trzystoma listami od samorządów i rad pedagogicznych, z których wynika jedno — brak pieniędzy na ciekące dachy, nie remontowane od lat toalety i doskonalenie nauczycieli. O istnieniu dwu światów mówił **Krzysztof Baszczyński** z Łodzi: jeden widziany jest z okien w Alei Szucha, drugi, w którym brakuje wszystkiego i na wszystko, oglądają szkoły i gminy — powiedział. — Czy to tak trudno dowiedzieć się, że w szkołach nie ma na nic pieniędzy — pytała dramatycznie **Alina Krupińska** z Włocławka. Że są gminy, gdzie dowożenie dzieci zaczyna się już o godz. 6.00. Że starostowie chcą likwidować klasy specjalne z powodu braku środków?

O szkolnictwo specjalne oraz ośrodki opieki całodobowej, pominięte w reformie lub przekazywane do resortu opieki społecznej, upomniał się także **Stanisław Hataczkiewicz** z Praszki. **Dariusz Pryliński** z Łodzi i **Stanisława Szczotka**, przewodnicząca Sekcji Szkolnictwa Specjalnego zwrócili natomiast uwagę, że zmiana organów prowadzących ośrodki resocjalizacyjne czy szkolno-wychowawcze może doprowadzić do ich likwidacji. Starostowie nie chcą łożyć na pensjonariuszy z terenu innych powiatów, ograni-

Andrzej Łyczak z Kielc nazwał narzucaniem dokumentu. — A co z opiniami ZNP, największej w kraju reprezentacji środowiska nauczycielskiego? — zapytał. Co proponuje się zwalnianym nauczycielom? — i co zrobił MEN, żeby zapewnić im jakieś zabezpieczenie? — zastanawiał się **Andrzej Ujejski** z Krakowa.

Takich i podobnych pytań padło w dyskusji bardzo wiele. I nie ma w tym nic dziwnego, bo MEN tak do reformy, jak i do nowelizacji Karty zastosował metodę „jakoś to będzie” — zauważył **Marian Peters** z Elbląga. Związkowcy też chcieli wiedzieć, kto poniesie koszty kształcenia zawodowego młodzieży, która po maturze nie dostała się na studia, co rząd może zaproponować dyrektorom kolejnym raz karany za przekroczenie dyscypliny budżetowej, spowodowane niewykonaniem zapowiedzianego oddłużenia placówek oświatowych i jak się ma rozbudowa systemu doskonalenia nauczycieli do zmniejszonej subwencji dla bibliotek pedagogicznych.

U stosunkowując się do związkowej oceny sytuacji, też różnej od ministerialnej, wiceminister Dzierzgowska stwierdziła, że nie można dokonywać prostego porównania budżetów oświaty z roku bieżącego z przyszłorocznym, ponieważ odchodzą wydatki związane z utrzymaniem tych placówek, które zostały przekazane opiece społecznej. Nawiązując do obaw, że bieda może zablokować możliwość kształcenia po klasie szóstej, wiceminister poinformowała, że MEN zlecił kontrolerom NIK monitorowanie realizacji obowiązku szkolnego w gimnazjach właśnie po to, aby nie dopuścić do sytuacji, że uczeń z przyczyn materialnych „wypadnie” z systemu szkolnego. Dostępność kształcenia to także poza kredytami, które trzeba spłacać, utrzymanie systemu stypendiów, czemu służyć będzie mogła rezerwa z budżetu ministerstwa przeznaczona dla dzieci wiejskich lub na wiejską oświatę. Jeżeli zaś chodzi o egzamin zewnętrzną, to mają one zastąpić egzamin wstępny do szkół programowo wyższych. Mają to być egzamin w rzetelnym, porównywalnym dla wszystkich szkół określonego stopnia systemie.

UCHWAŁA ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO w sprawie sytuacji w oświacie

Zarząd Główny ZNP oraz Krajowa Konferencja Prezesów Okręgów i Oddziałów ZNP obradująca 5 października 1999 r. stwierdzają, że wprowadzana reforma systemu oświaty zagraża przyszłości edukacyjnej narodu polskiego, jego wejściu do Europy jako równoprawnego członka wspólnoty międzynarodowej, posiadającego wykształconych obywateli.

Podstawowe cele reformy: budowanie nowoczesnej szkoły, funkcjonującej dzięki twórczej pracy nauczyciela, stworzenie nowego modelu kształcenia młodego pokolenia na miarę XXI wieku oraz powszechność i dostępność oświaty bez względu na status materialny obywateli — nie będą realizowane.

Zarząd Główny ZNP stwierdza, że mimo ogromnego zaangażowania we wdrażanie reformy nauczycieli, samorządów lokalnych i rodziców wystąpiły niekorzystne zjawiska, takie jak: — drastyczny brak środków finansowych, — nieprzystosowanie bazy szkół i ich wyposażenia do realizacji zreformowanych programów nauczania oraz zadań wychowawczych i opiekuńczych, — przerzucenie kosztów zmian na samorządy, rodziców i nauczycieli.

Zarząd Główny ZNP wyraża protest przeciwko wprowadzeniu pod obrady Sejmu nowelizacji Karty Nauczyciela jako ustawy o budżetowej. W toku przygotowywania projektu zostało naruszone prawo, gdyż nie był on w obecnym kształcie konsultowany z partnerami społecznymi.

Zarząd Główny ZNP neguje kierunki proponowanych zmian w Karcie. Nie do przyjęcia jest dalsze ograniczanie praw nabytych, w tym prawa do przechodzenia na emeryturę po 30 latach pracy ze względu na szczególny charakter zawodu nauczycielskiego.

Zarząd Główny ZNP zdecydowanie odrzuca niekorzystne zmiany statusu prawnego i materialnego nauczycieli.

Wzrost zadań nauczycieli i szkół nie znajduje odzwierciedlenia w projekcie budżetu państwa na 2000 rok. Nie daje to szans na poprawę funkcjonowania oświaty i znaczące podwyżki plac nauczycieli. Taki stan doprowadzi do załamania całego systemu edukacji.

Zarząd Główny ZNP podtrzymuje stanowisko Prezydium Zarządu Głównego ZNP z 24 sierpnia 1999 roku w sprawie ustąpienia **Mirosława Handke** ze stanowiska ministra edukacji. Uważa, że działania ministra edukacji przyniosą szkody dla polskiej oświaty i społeczeństwa.

Związek Nauczycielstwa Polskiego wyraża dezaprobatę dla polityki oświatowej rządu i domaga się szybkiej weryfikacji systemowych rozwiązań reformy edukacji oraz znaczącego wzrostu nakładów na oświatę w celu złagodzenia skutków popełnionych błędów. Oczekuje też zwiększenia środków finansowych na doszkalać i doskonalenie nauczycieli.

Związek Nauczycielstwa Polskiego podkreślając konstytucyjną odpowiedzialność rządu za edukację domaga się zapewnienia oświacie rzeczywistego priorytetu w polityce państwa, co powinno znaleźć odzwierciedlenie w znaczącym zwiększeniu nakładów finansowych w budżecie na 2000 rok i lata następne oraz nakreśleniu i realizowaniu długofalowego planu finansowania oświaty.

Warszawa, 6 października 1999 r.

MEN analizuje też sprawy związane z dowożeniem. Przyznane na ten cel środki miały pokryć różnicę w kosztach wynikającą ze zmiany sieci szkół, nie zaś wszystkie koszty. Doskonalenie i doszkalać nauczycieli nie odbywa się wyłącznie na ich koszt — mówiła dalej pani minister. MEN systematycznie informuje o uczelniach prowadzących różnego typu szkolenia finansowane z ministerialnych grantów, a indywidualne koszty udziału w nich są symboliczne.

Wyjaśnienia **Ireny Dzierzgowskiej** nie rozwiały jednak wątpliwości środowiska związkowego znajdującego realia, w jakich znalazły się szkoły w pierwszych tygodniach wdrażania reformy. Nie usunęły też obaw, które niosą kolejne projekty nowelizacji Karty. To podkreślano podczas tych obrad wielokrotnie.

Na październikowym posiedzeniu Zarządu Głównego mówiono również o obchodach 95-lecia Związku oraz 60 rocznicy powstania Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Te ważne nie tylko w życiu naszej organizacji związkowej jubileusze powinny stanowić znakomitą okazję do ukazania tradycji i roli ZNP w życiu polskiej szkoły i środowisk nauczycielskich.

Kalendarz obchodów 95-lecia ZNP przedstawił wiceprezes **Ja-**

rosław Czarnowski, zaś o uroczystościach przewidzianych w Związku z 60-leciem TON poinformowała **Teresa Janiszewska** — przewodnicząca Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów.

Obchody 95-lecia rozpocznie uroczysta inauguracja 26 października br., która uczci przede wszystkim 60-lecie, tak bardzo zasłużone dla naszego kraju i polskiej edukacji, Tajnej Organizacji Nauczycielskiej i na której kilkudziesięciu jej członków zostanie udekorowanych wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Program opracowany przez Komisję Historyczną ZNP zakłada włączenie do obchodów większości imprez związkowych organizowanych w najbliższym czasie, a także przygotowanie wielu materiałów historycznych i wydawnictw, organizowanie konkursów oraz innych form i spotkań ukazujących zwłaszcza najmłodszemu pokoleniu nauczycieli bogatą tradycję i historię ZNP.

Obchody 95-lecia zakończy Złoty Gwiaździsty wszystkich okręgów ZNP w Pilaszkowie, który odbędzie się w październiku 2000 roku oraz odsłonięcie pomnika Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, który stanie na warszawskim Powiślu.

Przygotowały: **MARIA AULICH HENRYKA WITALEWSKA**



STANOWISKO

Związku Nauczycielstwa Polskiego

w sprawie wdrażania reformy systemu edukacji

Związek Nauczycielstwa Polskiego mając poczucie współodpowiedzialności za losy oświaty i jej pracowników z uwagą śledzi poczynania władz oświatowych w zakresie reformowania systemu edukacji.

Z napływających informacji wynika jednoznacznie, że reforma oświaty jest źle przygotowana, wdrażana w pośpiechu, wielkim kosztem nauczycieli, samorządów i rodziców. Władze oświatowe wbrew realiom wymusiły na organach samorządowych, nauczycielach i rodzicach realizację niektórych założeń reformy, pozostawiając ich z problemami merytorycznymi i finansowymi. Twórcy reformy uznali, że nasiloną propagandą sukcesu w dwóch ostatnich tygodniach wakacji i początkiem września, zagwarantuje powodzenie reformy.

Niepokoi nas atmosfera towarzysząca tym reformatorskim działaniom. Zastraszeni, nieprzygotowani nauczyciele podjęli trud organizacji nowego roku szkolnego w nowej strukturze i z nową organizacją procesu dydaktyczno-wychowawczego i opieki. Efekty tych działań poznamy za kilka lat.

W szkołach i placówkach oświatowych panuje zła atmosfera. Organy prowadzące nie mogą uporać się z nowymi problemami, które lawinowo przychodzi im rozwiązywać. Często podejmują decyzje nie zawsze służące dobru dziecka.

Brak wystarczających środków finansowych na realizację zadań edukacyjnych zmusza do zamykania placówek kształcenia specjalnego, szkół rolniczych i innych. W drastyczny sposób ogranicza się również nauczanie indywidualne dzieci specjalnej troski. Tworzy się bardzo liczne klasy integracyjne, które ze względu na swą specyfikę nie spełniają oczekiwanej roli. W wielu gminach brakuje pieniędzy na wypłatę poborów nauczycielskich i innych należnych świadczeń. Podważa to wiarygodność rządu i wprowadza zagrożenie poczucia bezpieczeństwa oraz stabilizacji zawodowej i materialnej wśród nauczycieli.

Wbrew wszystkim zapewnieniom dostępność do edukacji na różnych poziomach kształcenia i w różnych placówkach staje się coraz trudniejsza.

Głównym celem reformy jest zmiana modelu kształcenia absolwenta szkoły i nauczyciela — dwóch podstawowych podmiotów reformy. Osiągnięcie tego celu wymaga zmiany mentalności i praktyki realizatorów reformy (ministra, kuratora, wizytatora, organu prowadzącego, dyrektora szkoły i nauczyciela).

System oświaty polskiej musi służyć realizacji czterech podstawowych filarów europejskiej edukacji, gdzie uczeń:

- uczy się, aby wiedzieć;
- uczy się, aby działać;
- uczy się, aby żyć wspólnie;
- uczy się, aby być.

Nakreślonych celów reformy nie można osiągnąć bez spełnienia, między innymi, warunków niezbędnych, takich jak:

- otwartość nauczycieli, uczniów i rodziców na zmiany;
- dobra znajomość celów i zadań reformy;
- pozyskiwanie organów samorządowych (rady rodziców, rady szkoły, samorządu szkolnego, samorządu terytorialnego);
- wyposażenie nauczycieli w umiejętność diagnozowania możliwości ucznia, pomiaru jego osiągnięć w nauce i wychowaniu;
- przygotowanie nauczyciela do roli dyskretnego przewodnika ucznia w procesie kształtowania jego twórczej osobowości;
- pełne przygotowanie materialno-techniczne szkół do prowadzenia zmian;
- przeprowadzenie niezbędnych zmian legislacyjnych gwarantujących osiągnięcie celów reformy.

Muszą też być kształtowane w toku reformy warunki sprzyjające, takie jak:

— przygotowanie organów samorządu terytorialnego do pełnej realizacji zadań związanych z prowadzeniem reformowanej szkoły;

— wykorzystanie doświadczeń innowacyjnych środowisk oświatowych;

— wykorzystanie europejskich i światowych programów edukacyjnych;

— dostosowanie pomieszczeń i obiektów umożliwiając prowadzenie nauczania, w tym integracyjnego;

— stworzenie systemu ustawicznego kształcenia i doskonalenia nauczycieli;

— kształtowanie menedżerskich postaw dyrektorów.

Pierwszego września 1999 r. rozpoczęło się wdrażanie reformy systemu edukacji. Uczniowie i rodzice w pierwszych dniach roku szkolnego oczekiwali rzetelnej informacji o ich miejscu i roli w reformowanej szkole. Czekali też na nowe podręczniki, szkolny przystanek autobusowy, przy którym stoi pomarańczowy gimbus...

Związek Nauczycielstwa Polskiego podkreślał jednoznacznie decydującą rolę nauczyciela w procesie wdrażania reformy. Tymczasem autorzy reformy nie zadbali o to, aby upowszechnić w środowisku nauczycielskim postawę otwartości na zmiany, a tym samym pełną akceptację celów i motywację podjęcia trudu wprowadzania zmian. Wprawdzie znaczna część nauczycieli, której — immanentną cechą zawsze była otwartość na zmiany, podjęła w sposób twórczy dzieło reformy lecz jest to dalekie od koniecznej powszechności.

Doskonalenie „kaskadowe” nie rozwiązało tego problemu. Daleki od oczekiwań jest zakres i ilość uczestniczących w nim nauczycieli. Popelniono więc błąd systemowy, gdyż szkolenie w zakresie idei reformy powinno znacznie wyprzedzać proces jej wdrażania oraz przygotowania nauczycieli do realizacji poszczególnych programów dydaktycznych i wychowawczych. Nauczyciele zagrożeni bezrobociem podjęli głównie drugi rodzaj przygotowania, a ograniczona liczba edukatorów nie zapewni — jeszcze długo — możliwości skutecznego zaszczepienia idei reformy w świadomości wszystkich nauczycieli.

Związek Nauczycielstwa Polskiego wskazuje, że słabym ogniwem procesu wdrażania reformy mogą okazać się dyrektorzy szkół i słabo przygotowani pracownicy kuratorskiego nadzoru pedagogicznego. Dyrektorzy szkół, których znaczna część uzyskała nominację, po zakończeniu postępowania konkursowego (często pod wpływem układów politycznych i partykularnych celów lokalnego centrum władzy) nie mieli możliwości przygotowania się do podjęcia nowych zadań i kierowania procesem zmian.

Stwierdzamy, że większość organów samorządowych (głównie powiatowych) została zaskoczona rozmiarem i skutkami ustawowego przejścia zadań oświatowych bez zabezpieczenia materialnego. Mimo ich ogromnej życzliwości i licznych zabiegów środowiska oświatowego, w tym rodziców i nauczycieli, dokuczliwe są braki finansowe. Sytuację pogarsza fakt, że subwencje z budżetu państwa zaspokoją niezbędne, podstawowe potrzeby w kilkudziesięciu procentach.

Niedobory finansowe dotyczą również bezpośrednio nauczycieli. Brakuje środków na odprawy dla nauczycieli (głównie z tytułu zmian zatrudnienia), a w wielu na pewno zabraknie środków na płace nauczycieli w grudniu br.

Niedociągnięcia organizacyjne reformy dotyczą bezpośrednio dzieci, młodzieży i nauczycieli. Liczne przykłady świadczą o niewłaściwie organizowanej sieci szkół i związanym z tym problemem dowodu uczniów.

Zaprzeczeniem idei reformy jest organizacja gimnazjów w zespołach szkół zawodowych. Bardzo często nadużywane są przez dyrektorów szkół uprawnienia związane z przenoszeniem nauczycieli w stan nieczynny i wymuszanie przejścia na emeryturę po 30 latach pracy zawodowej. Powszechne staje się zatrudnienie w gimnazjach nauczycieli, szczególnie języ-

ków obcych, nie posiadających pełnych kwalifikacji merytorycznych i pedagogicznych. Oburzenie środowiska oświatowego wywołują dopuszczanie prywatnych firm pośrednictwa pracy w procesie zatrudniania nauczycieli. Powszechne staje się zatrudnianie nauczycieli w kilku szkołach. Zmiana warunków zatrudnienia odbywa się nie na zasadzie uzupełniania etatu, lecz przez zatrudnianie nauczycieli mianowanych na podstawie umów o pracę. W toku jest wiele postępowań sądowych.

Jednoznaczne zagrożenie dla przyszłości reformy stwarza nowelizacja ustawy — Karta Nauczyciela, a kierunki zmian wywołują oburzenie środowiska nauczycielskiego. W kolejnych projektach zmian brak jest — w dalszym ciągu — czytelnych zapisów w art. 1 ustawy określających, kto podlega ustawie — Karta Nauczyciela oraz wymiaru pensum dydaktycznego dla wszystkich grup nauczycielskich. Zagrożenie prawnej i społecznej pozycji nauczyciela widzimy w propozycjach zmian polegających, przede wszystkim na:

— pozostawieniu do dyspozycji organów prowadzących możliwości określenia pensum dydaktycznego wielu grup nauczycielskich;

— widelkowym ruchomym pensum dydaktycznym, które w konsekwencji prowadzić będzie do ustalenia go na poziomie 24 godzin, przy małym koszcie finansowym operacji oraz zwolnienia kolejnej, bardziej liczebnej grupy nauczycieli;

— braku gwarancji szybkiego wzrostu płac, adekwatnego do realizacji wielokrotnie zwiększonych zadań;

— braku jasnych, przejrzystych kryteriów uzyskiwania przez nauczycieli kolejnych szczebli awansu zawodowego.

Związek Nauczycielstwa Polskiego stwierdza, że kolejne propozycje zmian Karty Nauczyciela idą w kierunku zapewnienia środków finansowych na realizację zadań reformy kosztem ograniczenia uprawnień i znacznie zwiększonego obciążenia nauczycieli. Zmiany legislacyjne proponowane przez rząd prowadzą do całkowitego uwolnienia budżetu państwa od odpowiedzialności za zapewnienie niezbędnych środków do prawidłowego funkcjonowania oświaty, głównie gminnej i powiatowej.

Związek Nauczycielstwa Polskiego nie podziela optymizmu reformatorów wyrażanego w wystąpieniach przedstawicieli rządu z okazji inauguracji roku szkolnego. Z niepokojem czytamy raporty kuratorów o wdrażaniu reformy nie uwzględniające już występujących zagrożeń dla jej realizacji.

Związek Nauczycielstwa Polskiego stwierdza, że organizacja dowodu dzieci budzi wiele wątpliwości i nie można jej uznać za prawidłową, gdy dzieci wyjeżdżają o szóstej rano, oczekują kilka godzin na powrót, pozostając bez opieki. Przykłady można mnożyć.

Niedostatki finansowe widoczne są we wszystkich obszarach i powodują podejmowanie decyzji bardzo niekorzystnych dla dziecka i szkoły.

Związek Nauczycielstwa Polskiego potwierdza dotychczasowe stanowisko, że reforma przygotowana jest głównie pod kątem zmiany ustroju szkolnego w obszarze kształcenia na poziomie szkoły podstawowej i gimnazjum. Liczne przykłady świadczą o tym, jaka przepaść dzieli wizję autorów reformy od biednej powszechnej szkolnej rzeczywistości.

Już w pierwszym miesiącu wdrażania reformy pojawiły się zjawiska bardzo niekorzystne, wśród nich podstawowe, jakim jest dość powszechne niezrozumienie w społeczeństwie celów i mechanizmów reformy, drastyczny brak środków finansowych, antymotywacyjny charakter zmian statusu prawnego i materialnego nauczyciela oraz skutki braku rozstrzygnięć administracyjnych, szczególnie w obszarze szkolnictwa powiatowego.

Formułując powyższe stanowisko pragniemy przypomnieć i uświadomić, że rzeczywistość potwierdza nasze obawy dotyczące wdrażania reformy.

Związek Nauczycielstwa Polskiego ostrzega, że cele reformy są zagrożone! Tylko szybka weryfikacja działań i znaczny wzrost nakładów na oświatę są w stanie złagodzić skutki popelnionych błędów i skierować reformę na właściwe tory. Realizować ją może tylko nauczyciel dobrze umotywowany.

Związek Nauczycielstwa Polskiego po raz kolejny uświadamia twórcom reformy, że pogłębianie się niekorzystnych zjawisk występujących w procesie zmian, doprowadzić może do załamania systemu edukacji polskiego społeczeństwa.

Warszawa, 6 października 1999 r.

Nasz apel do wójtów, burmistrzów i starostów o podzielenie się z nami tak sukcesami, jak i problemami ich oświaty przynosi kolejne znaczące korespondencje. Dziś przedstawiamy zatem następny, samorządowy głos w tej sprawie.

Wprowadzona reforma samorządowo-administracyjna spowodowała powstanie nowego szczebla organu samorządowego w Tarnowie — powiatu. Powiat stał się organem prowadzącym dla szkół ponadpodstawowych oraz placówek oświatowo i opiekuńczo-wychowawczych. Są to w obszarze jego działania przede wszystkim poradnie psychologiczno-pedagogiczne, ośrodki kształcenia specjalnego, dom wczasów dziecięcych oraz szkolne schronisko młodzieżowe stałe i okresowe.

Jednym z pierwszych zadań powiatu stało się określenie sieci szkół. Sieć, czyli liczba i rodzaj szkół, odległość między nimi oraz rejony szkolne będą miały wpływ na warunki nauki młodzieży, pracy nauczycieli, koszty edukacji w powiecie, a także na jakość nauczania mierzoną efektami, jakie uzyskują absolwenci szkół. W wyniku podjętych działań prawno-organizacyjnych w obszarze powiatu znajdują się obecnie następujące typy szkół ponadgimnazjalnych i placówki oświatowo-wychowawczo-opiekuńcze: LO w Tuchowie, Zespoły Szkół Zawodowych w: Żabnie, Tuchowie i Zakliczynie, Wojniczku (ZSEiGZ), Radłowie, Ryglicach i Cięż-

ZAROBIĆ

kowicach (ZSOiZ), Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy (ZSSZ) w Zbylitowskiej Górze, Dom Wczasów Dziecięcych w Jodłowie Tuchowskiej, Poradnie Psychologiczno-Pedagogiczne w: Tuchowie, Żabnie i Wojniczku, Szkolne Schronisko stałe w Ciężkowicach. Na okres wakacji zorganizowane zostały schroniska okresowe w ZSZ w Tuchowie i Zakliczynie.

Nasza sieć szkół ponadgimnazjalnych cechuje się dużą racjonalnością. Praktycznie ze wszystkich gmin młodzież ma dostęp do jednej ze szkół powiatowych. Utworzenie zaś w większości jednego typu szkół (zespołu szkół zawodowych) ułatwia zarządzanie nimi ze strony organu prowadzącego, pozwala bardziej efektywnie gospodarować środkami finansowymi oraz umożliwia młodzieży wybór kierunku nauczania z większej ilości profili kształcenia.

Natomiast obserwując dotychczasową strukturę nauczania w szkołach ponadgimnazjalnych należy zauważyć tendencje nie zawsze pozytywne. Są to: mała liczba uczniów liceów ogólnokształcących w stosunku do liczby młodzieży uczącej się w szkołach zawodowych, częsty brak powiązania tychże szkół z rynkiem pracy i nowymi warunkami gospodarki rynkowej. To powoduje, iż znaczna liczba absolwentów nie znajduje zatrudnienia. W przypadku średnich szkół zawodowych ok. 24 proc. absolwentów nie znajduje pracy, szkół zasadniczych ponad 40 proc..

Zwiększona liczba bezrobotnych absolwentów jest wynikiem nasyconia lokalnego rynku pracy absolwentami kształconymi przez szkoły w określonych zawodach, zmniejszeniem ilości miejsc pracy w związku z kłopotami ekonomicznymi miejscowych zakładów oraz w warunkach pozamiejskich czynnikami, które określa się jako tzw. bezrobocie agrarne.

Biorąc pod uwagę powyższy stan, przeprowadziliśmy w powiecie analizę istniejących profili kształcenia pod kątem możliwości uzyskania przez absolwentów pracy i wprowadzania nowych profili. Podjęta została próba stworzenia oddziałów, których profile kształcenia nie zapewnią absolwentom pracy, doprowadzając do powiększenia szeregów bezrobotnych. Zdecydowano się natomiast utworzyć nowe oddziały kształcące w zawodach bardziej atrakcyjnych, związanych z potrzebami powiatowego rynku pracy lub kierunkami rozwoju gospodarczego regionu i kraju.

APEL ZNP

do Sejmu i Senatu

w sprawie nowelizacji ustawy Karta Nauczyciela

Rząd zamierza skierować projekt nowelizacji ustawy Karta Nauczyciela do pilnych prac w Sejmie, traktując go jako ustawę obojętną. W toku przygotowywania projektu zostało naruszone prawo, gdyż nie był on w obecnym kształcie konsultowany z partnerami społecznymi.

Środowisko nauczycielskie jest zbulwersowane proponowanymi zmianami, gdyż w najważniejszych kwestiach nie zostały uwzględnione jego uwagi i opinie.

Związek Nauczycielstwa Polskiego odrzuca proponowane zapisy, które:

- odbierają nauczycielom prawa nabyte,
- nie obejmują działaniem ustawy wszystkich nauczycieli, pomijają szereg grup zawodowych,
- nie gwarantują nauczycielom wzrostu płac adekwatnego do rangi zawodu, jego społecznej roli oraz realizowanych zadań,
- nie regulują w sposób jasny i jednoznaczny spraw związanych ze stosunkiem pracy,
- pozostawiają organom prowadzącym szkoły dużą dowolność w ustalaniu warunków pracy, w tym pensum dydaktycznego dla poszczególnych grup nauczycieli,
- odbierają związkowi zawodowemu prawo do uzgadniania

proponowanych rozwiązań w aktach wykonawczych do ustawy.

Projekt nowelizacji Karty Nauczyciela jest dokumentem niespójnym, nie reguluje w sposób kompleksowy problemów zawodu nauczycielskiego. Określa nowe wymagania, ale nie formułuje czytelnych kryteriów dochodzenia do proponowanych rozwiązań. Zawiera system obietnic w zakresie usytuowania materialnego nauczycieli bez żadnych gwarancji ich realizacji. Nie stwarza możliwości odbudowy prestiżu zawodu nauczycielskiego.

Związek Nauczycielstwa Polskiego wyraża sprzeciw wobec pomniejszania rangi ustawy, która ma na wiele lat określić status prawny nauczycieli, poprzez podporządkowanie proponowanych rozwiązań budżetowi następnego roku. Jest to przejaw krótkowzrocznej polityki, pozostającej w sprzeczności z interesami oświaty i społeczeństwa. Zadania edukacyjne powinny określać wysokość nakładów budżetu państwa na oświatę, a nie odwrotnie.

Zarząd Główny ZNP oraz prezesi zarządów okręgów i oddziałów ZNP działających we wszystkich powiatach w kraju zwracają się do Sejmu i Senatu o odrzucenie rządowego projektu nowelizacji Karty Nauczyciela. Oczekujemy przyjęcia takich rozwiązań ustawowych, które będą dobrze służyły oświaty i zapewnią nauczycielom możliwości twórczego wykonywania swych obowiązków.

Warszawa, 6 października 1999 r.

W ZSZ w Ryglicach na poziomie szkoły zasadniczej wprowadzony został profil kształcenia w zawodzie stolarz (zgodnie z potrzebami miejscowego środowiska), ZSZ w Radłowie liceum ekonomiczne, w ZSOiZ w Ciężkowicach kierunek agrobiznes.

Szkoły zawodowe winny dać uczniom kwalifikacje gwarantujące szanse wykonywania pracy związanej z potrzebami rynku. Zmianę struktury kształcenia powinno się również przeprowadzić (zgodnie z założeniami reformy) poprzez wzrost liczby uczniów w liceach ogólnokształcących i technikach. W tych ostatnich należy również tworzyć oddziały ogólnokształcące, tak by możliwie jak najszybciej zwiększała się liczba absolwentów podejmujących naukę w uczelniach wyższych.

Biorąc pod uwagę to oraz wzrost aspiracji uczniów i rodziców zwiększyliśmy liczbę oddziałów ogólnokształcących w LO oraz ZSZ. W niektórych ZSZ utworzono nowe oddziały np.: w ZSZ w Ryglicach. W roku szkolnym 1999/2000 w 57 oddziałach klas pierwszych uczyć się będzie 1687 uczniów. W stosunku do ubiegłego roku szkolnego nastąpił wzrost liczby uczniów o 157, a oddziałów o 4.

Nikt nie ma wątpliwości, iż wybór szkoły, a tym samym i przyszłego zawodu, jest problemem trudnym i złożonym. Dziś zdobywanie zawodu wiąże się z szansą uzyskania atrakcyjnej pracy.

NA OPINIĘ

Takie możliwości będzie dawała szkoła dysponująca dobrą bazą materialną, w której uczyć będzie odpowiednio przygotowana kadra pedagogiczna.

W zakresie bazy lokalowej na miarę uzyskanych środków finansowych podjęte zostały przez powiat prace modernizacyjno-remontowe we wszystkich szkołach i placówkach. Ich zakres jest różny, a ograniczają go tylko czynniki ekonomiczne. Przeprowadzenie remontów na większą skalę planowane jest na rok 2000. Zostaną one zaplanowane w nowym, konstruowanym już przez powiat budżecie. **W dziale inwestycji priorytetem jest oddanie w roku 2002/3 do użytku nowego budynku dla ZSOiZ w Ciężkowicach.** W trudnej rzeczywistości ekonomicznej środki finansowe przeznaczone na edukację muszą być racjonalnie wykorzystane.

W szkołach i placówkach oświatowych powiatu zatrudnionych jest 291 nauczycieli w pełnym wymiarze oraz 128 w niepełnym. Ponad 70 proc. kadry pedagogicznej legitymuje się ukończeniem studiów wyższych, pozostałe 30 proc. — dyplomami SN i licencjackimi. 16 proc. ukończyło studia podyplomowe lub uzyskało stopnie specjalności zawodowej. Doskonalenie zawodowe nauczycieli jest ważnym elementem polityki edukacyjnej w powiecie. Brakuje nam nauczycieli języków obcych i informatyki, w pozostałych specjalnościach zarówno ogólnokształcących, jak i zawodowych problemu nie ma.

W miarę urealnienia budżetu czynić będziemy starania mające na celu udzielenie pomocy finansowej nauczycielom podejmującym doskonalenie zawodowe. Szkoła bowiem musi walczyć o ucznia, proponując coraz lepsze oferty dydaktyczne, szczególnie w momencie, kiedy w kraju jest coraz mniej dzieci w wieku szkolnym.

Szkole coraz częściej zadaje się pytania: ilu jej absolwentów pracuje, ilu kontynuuje naukę w wyższych uczelniach? O takie wskaźniki pytają nierzadko rodzice wybierając szkołę dla swoich dzieci.

Placówki dające perspektywę zdobycia zawodu gwarantującego pracę lub możliwość dalszej edukacji, szybko uzyskują autorytet w lokalnym środowisku, a wśród uczniów będzie również panować przekonanie, iż warto się uczyć w takiej szkole.

EDMUND JUŚKO
Naczelnik Wydziału Edukacji
i Ochrony Zdrowia
Tarnów

Z LUCJANEM BRYCHCZYM, reprezentantem Polski w piłce nożnej, obecnie trenerem, nie tylko o futbolu rozmawia Joanna Czajkowska.

JESZCZE SŁYSZĘ TAMTEN STADION

— W polskich kronikach, nie tylko sportowych, specjalnymi literami zostało w 1957 roku zapisane zwycięstwo naszej reprezentacji w piłce nożnej nad drużyną ówczesnego Związku Radzieckiego. Wynik 2:1 to bramki Gerarda Cieślika, ale obydwie padły z Pana podania. Był Pan więc współtwórcą tego niewątpliwego sukcesu...

— Tak rzeczywiście było. Gerard strzelił bramki po moich dośrodkowaniach. Wygraliśmy, choć przed meczem wszyscy stawiali polską drużynę na straconej pozycji. Już same słowa — Związek Radziecki — powodowały, że wielu kibiców było przekonanych, iż wygrana nie jest możliwa. Stało się inaczej, nasz zespół wspiął się na wyżyny, dzięki czemu wygraliśmy. Pamiętam to doskonale — na Stadionie Śląskim w Chorzowie było niemal sto tysięcy ludzi. Jeszcze dziś słyszę rozentuzjasmowane tłumy kibiców. Może dlatego, że był to pierwszy większy sukces w mojej karierze zawodnika. Wspominamy go czasem wspólnie z Gerardem Cieślikiem, gdy spotykamy się na meczach ligowych.

— Ponad sześćdziesiąt razy zakładał Pan koszulkę z orłem i był reprezentantem Polski. Co czuje się grając w imieniu kraju?

— Przede wszystkim spełnia się wówczas marzenie, które jest udziałem zawodników wszystkich dyscyplin sportu. To zaśczyt, ale ja wychodziłem na płytę boiska stremowany, co jednak na szczęście, kończyło się zaraz po odegraniu hymnów narodowych. Potem, po meczu, jeśli był wygrany, duma człowieka rozpierała. Bywało też, że schodziło się ze spuszczoną głową, jeśli drużyna przegrała. Ale cóż, tak bywa i w sporcie, i w życiu.

— Pochodzi Pan ze Śląska, ale od 1954 roku pozostaje wierny warszawskiemu klubowi „Legia” i oczywiście miastu. Dla „Legii” rozegrał Pan 368 meczów, strzelił 180 bramek i do dziś pracuje jako trener. Dlaczego nie wrócił Pan w macierzyste strony, jak uczynili to inni słynni zawodnicy na przykład Ernest Po czy Edward Szymkowiak? Przecież do Warszawy trafił Pan nie całkiem dobrowolnie...

— „Legia” była klubem wojskowym, a mój rocznik właśnie był powoływany do odbycia służby zasadniczej. Ówczesny trener klubu, Węgier Steiner upatrzył mnie sobie, kiedy grałem w reprezentacji Śląska i dostał kogo chciał, bo „Legia” wiele wtedy mogła. Obiecywano, że po trzech, czterech latach zwolnią mnie do cywila. Zwolnili, ale dopiero na emeryturę, w randze podpułkownika. I w ten sposób w Warszawie jestem już czterdzieści pięć lat. Powinienem więc czuć się warszawiakiem. I chyba nim w gruncie rzeczy jestem, ale na solidnych, śląskich, ojcowskich podstawach.

— Przed laty piłkarze z żonami i dziećmi wracali spacerkiem po meczu do domu. Dziś szalikowcy opalają stadiony i wielu kibiców rezygnuje ze sportowych emocji. Po prostu ludzie się boją, a kluby wprowadzają nadzwyczajne środki ostrożności — identyfikatory, ochroniarzy, kontrole. Ale ekscesy nadal się zdarzają, a sąsiedzi stadionów boją się wychodzić z domów przed i po meczach...

— Niestety, ma pani rację. Wiele osób po prostu się boi, więc rezygnuje z przyjscia na mecz. Sam czuję obawę, jadąc autobusem na stadion. Na „Legii” reżym jest taki, że kiedyś ochroniarze nie chcieli mnie wpuścić. To młodzi ludzie i moja twarz nie

jest im znana. Same kluby mają jednak chyba niewielki wpływ na wychowanie kibiców. Przed sezonem odbywają się spotkania z organizacją fanów „Skarb kibica”, która obiecuje, że podczas meczów na stadionie będzie O.K., a potem... Zastanawiam się czasem, jak to się dzieje — niby są kontrole przy wejściach, a podczas meczu okazuje się, że na trybunach płoną



Fot. Archiwum Lucjana Brychczego

race i trwają walki z użyciem sprzętów, które z piłką nożną nie mają nic wspólnego.

— Nie tylko kibice zmienili się od czasów Pana kariery zawodniczej. Piłka to dziś po prostu interes, a młodzi piłkarze zaczynają rozmowy od pytania „za ile?”. Nie można im się chyba jednak dziwić.

— Możliwe, że tak właśnie jest. Dziś sportem rządzi pieniądź, więc bywa, że młodzi ludzie, którym nie tylko zresztą w piłce nożnej stwarza się określone warunki, targują się. A kiedyś, gdy „Legia” grała w półfinale Pucharu Europy, my dostaliśmy za to trzysta złotych... Dziś kluby są właściwie przedsiębiorstwami, które dysponują, często dużymi, pieniędzmi. A te deprawują, bo nie wszyscy młodzi ludzie potrafią z nich we właściwy sposób korzystać. Same kluby niewiele mogą w tej kwestii zdziałać, bo umiejętność korzystania z pieniędzy, szacunek dla pracy, dzięki której się je zdobywa, zależy jednak przede wszystkim od wychowania w rodzinie. To powinno się wynieść z domu. A czy tak się stało widać natychmiast po przyjsciu młodego człowieka do klubu.

— Przyzna Pan chyba jednak, że kluby sportowe wychowujące młodych ludzi, poza przygotowaniem sportowym, powinny się także zajmować trenowaniem ich ducha. Przecież bycie zawodnikiem, a tym bardziej gwiazdą stadionów wcale nie jest łatwe i wymaga odporności psychicznej.

— Ależ oczywiście! Strona wychowawcza jest tak samo ważna, szczególnie w odniesieniu do osób bardzo młodych. Jeśli ściga się do klubu chłopaka, trzeba się nim zająć, zapewnić naukę w szkole, załat-

wić internat. Starszych też nie można zostawić na pastwę losu. Klub musi zainteresować się tym, co oni robią poza boiskiem, czasem pomóc. Tak powinno być... Jednak niezawodna recepta na wychowanie dobrego piłkarza nie istnieje! Choćby dlatego, że życie bezustannie idzie naprzód i dziś gra się inaczej, trudniej niż kiedyś. Na pewno podstawą zawsze jest technika. I jeszcze musi być „coś” w nogach, talent po prostu. Ale poza smykałką trzeba mieć jeszcze charakter i wkładać ogromną pracę, nie tylko podczas treningów. Przydaje się także odrobina szczęścia, jak zresztą w każdej dziedzinie życia. Nie mówiąc już o ludziach, którzy towarzyszą sportowej karierze młodego człowieka.

— Właśnie, ludzie... Kto, poza rodzicami, od których odebrał Pan solidne wychowanie, wpłynął w istotny sposób na Pana postawę życiową, na karierę sportową i potem trenerską?

— Pochodzę ze Śląska, urodziłem się w Nowym Bytomiu. Tam silne były tradycje patriarchalne — to, co mówił ojciec może nie zawsze było słuszne, ale zawsze święte. I jakoś mi to chyba nie zaszkodziło. Kiedy już byłem znanym zawodnikiem, ojciec przychodził na mecze. A moim pierwszym trenerem był Karol Dziwisz. To on zwrócił na mnie uwagę i dzięki temu z a-klasowej drużyny zostałem powołany do reprezentacji Śląska, skąd po krótkim epizodzie w „Piastie” Gliwice trafiłem do „Legii”. W piłce wzorowałem się na Gerardzie Cieśliku, który mi niezmiennie imponował. Jednak człowiekiem znaczącym był dla mnie czeski trener warszawskiej drużyny, Jarosław Vejvoda. To był prawdziwy wychowawca! I psycholog — potrafił znaleźć drogę do człowieka. Mówi się przecież, że łatwiej jest grać niż trenować, bo musi się wtedy kierować grupą odmiennych charakterów. Vejvoda potrafił to wszystko połączyć. To był człowiek, od którego wiele się nauczyłem grając i później, już jako jego drugi trener w „Legii”.

— Ta szkoła musiała być rzeczywiście wysokiej klasy, bowiem rzadko kiedy sportowe gwiazdy po latach sprawdzają się w trenerskim fachu. Panu się to udało. Choć nigdy nie prowadził Pan drużyny narodowej, to w „Legii” opiekował się Pan reprezentantami kraju. Ilu ich było?

— Nigdy tego nie liczyłem. Trochę ich jednak było. Najwięcej w tych czasach, kiedy Polska zdobyła złoty medal olimpijski w Monachium. W „Legii” grali wtedy Deyna, Cmkiewicz, Gadocha, Majewski, Kaźmierski, Kusto, Janas, Miłoszewicz, Adamczyk. Była to grupa piłkarzy z talentem. Pracowałem z nimi jako drugi trener.

— Historia polskiej piłki nożnej to także wielu ludzi, którzy mieli w nogach to „coś”. Czy mógłby Pan spośród nich wybrać reprezentacyjną „jedenastkę” wszechczasów?

— To trudne zadanie, ale spróbuję. W bramce postawiłbym Szymkowiaka, w obronie Woźniaka, Oślizę, Gmocha i Anczoka. Druga linia to Pol, Teo Woźniak i Kazio Deyna, z którym jeszcze graliśmy razem w „Legii”, a potem był moim zawodnikiem. Do ataku posłałbym Cieślika, Lubańskiego i Gadochę. Trochę mnie pani zaskoczyła tym pytaniem. Gdybym mógł się jeszcze chwilię zastanowić, bez trudu zestawiałbym kolejną jedenastkę.

— Był Pan czynnym zawodnikiem, reprezentantem kraju, a potem nauczycielem wychowania fizycznego? Jak prowadzić młodzież, aby chciała w klubach robić sportowe kariery?

— Z tego co słyszę, wychowanie fizyczne w niektórych szkołach tuła się po korytarzach, a dziś już nie wystarczy szmacianka i byle jakie boisko. Ważna jest baza, sprzęt i pieniądze. Ale najważniejsi są ludzie sercem oddani temu, co robią, niekoniecznie w sali gimnastycznej na wysokim poziomie. Znam takich, są może nieco zwariowani, a przynajmniej środowisko za takich ich uważa, ale nie ograniczają swojej pracy do określonych etatów godzin. Myślę też, że ogromną pomocą mogą tu służyć znani sportowcy, tacy z „nazwiskami”. Powinni oni trafiać do szkół, niekoniecznie jako nauczyciele i prezentować się dzieciom. Nic bowiem nie zachęca lepiej niż konkretny, dobry przykład.

— Dziękuję za rozmowę.



Wiele wskazuje na to, że Zarząd Gminy Widuchowa w stosunku do swoich nauczycieli okazał się po prostu

...NADGORLIWY

Widuchowa to niewielka miejscowość w powiecie Gryfino. Niedługo była nawet miastem, dziś to tylko siedziba skromnej gminy, która choć biedna, zdobyła się na wybudowanie w ostatnich latach dwóch nowych szkół. Od 1 września br. funkcjonują w nich dwie gminne podstawówki i gimnazjum. Widuchowska oświata, to jeszcze przedszkole. W sumie około ośmiuset dzieci. I siedemdziesięciu nauczycieli, wśród których wrze od 30 sierpnia.

Wszystko zaczęło się od uchwały Zarządu Gminy z 5 sierpnia, która zobowiązywała nauczycieli do obecności w szkole od 7.45 do 14.45 oraz do precyzyjnego rejestrowania czasu pracy. Przekazano ją do realizacji dyrektorom placówek oświatowych podczas zebrania przygotowującego nowy rok szkolny. Sami zainteresowani dowiedzieli się o tym 31 sierpnia.

W całej gminie zrobiło się głośno. Ludzie mówili nawet, że nauczyciele wzniesli bunt. A oni chcieli tylko poznać przepisy legitymujące wydanie kontrowersyjnej uchwały i dowiedzieć się, czy organ prowadzący ma prawo narzucić im siedmiodzinną obecność w szkole i ewidencjonowanie wszelkich czynności na jej rzecz.

Po kilku burzliwych dla widuchowskiej oświaty dniach, kiedy to jedna strona mówiła — musicie, bo przepisy — a druga dowodziła swoich racji, Zarząd Gminy wycofał się z tej części uchwały, która zobowiązywała nauczycieli do obecności w szkole w określonych godzinach. Pozostawił jednak w mocy „obowiązek ewidencjonowania ustawowego wymiaru zajęć”.

Wójt — z zawodu nauczyciel, podkreśla, że wysoko ocenia kadre pedagogiczną gminy.

— Podczas reorganizacji sieci szkolnej okazało się, że jest to skonsolidowana, wewnętrznie solidarna grupa zawodowa. A jeśli tak, to nie powinno być problemów z ewidencjonowaniem czasu pracy — mówi **Wacław Gołąb**. — Właśnie dzięki temu nikt praktycznie nie stracił pracy. Nau-

czyciele pracują bardzo dobrze, mają znaczące osiągnięcia.

Wójt Gołąb twierdzi, że rolę gospodarza, czyli Zarządu Gminy jest stać na straży interesów mieszkańców. To oni wybudowali w ciągu kilku lat dwie nowoczesne szkoły, ponosili, ponoszą i długie lata jeszcze ponosić będą duże wyrzeczenia, bowiem na realizację inwestycji zostały zaciągnięte kredyty, które przecież trzeba spłacać. A więc gmina ma prawo w imię tych właśnie wyrzeczeń oczekiwać wyteżonej pracy wszystkich nauczycieli. Każde dziecko powinno móc liczyć na swojego preceptora, który jak opoka w szkole będzie nie tylko wtedy, gdy odbywa lekcje — słyszę w urzędzie gminy.

Jeśli Zarząd Gminy Widuchowa twierdzi, że wydając kontrowersyjne zarządzenie miał rację, to nauczyciele najwyczejniej poczuli się urażeni takim brakiem zaufania. Są zdania, że do tego właśnie sprowadza się polecenie ewidencjonowania czasu pracy. Ale „ruszyło ich” także i co innego: oto po raz pierwszy od wręcz niepamiętnych czasów zażądano od nich... podpisania zakresu obowiązków.

— Podpisaliśmy, ale obok, u dołu kartki każdy z nas zanotował uwagę, że nie przyjmuje do wiadomości punktu mówiącego o konieczności zapisywania czynności — opowiadają.

A przedszkolanki dodają, że jeszcze są „pod wrażeniem”, jakie wywarł na nich zapis polecający im wychodzenie po dzieci do szkolnego autobusu. Przecież robili to od lat bez żadnych próśb czy przypomniania. Nauczyciele widuchowscy prezentują swoje żale i racje, nie panując niekiedy nad emocjami. Proszą też, aby nie ujawniać ich personaliów.

Wielu z nich jest zdania, że kontrowersyjną decyzję o „pisaniu pamiętników” podjęły osoby, które mają zaledwie mgliste pojęcie o pracy w szkole i poza nią. W efekcie narzuca się nam formy pracy i wykorzystania czasu — mówią. **Zdają sobie jednak spr-**

wę, że współczesność oświaty wymusi prędzej czy później zmiany w mentalności nie tylko społeczności wsi, ale także nich samych. Nie chcą wprawdzie pisać pamiętników, ale zastanawiają się — co w zamian? Jak uzmysłowić ludziom w całej gminie, że często pracują dłużej niż 40 godzin w tygodniu, a osoby ograniczające swoje działania do etatowych zajęć dydaktycznych to rzadkość?

— Ucząc czterech przedmiotów, muszę poświęcić wiele czasu na przygotowanie się do lekcji — mówi jedna z nauczycielek gimnazjum. — Większość pomocy i książek mam w domu. Jak więc ewidencjonować czas poświęcony na doskonalenie, kiedy czasem trzeba oderwać się od podręczników i poświęcić kilka chwil własnym dzieciom? Uważam, że zarządzenie zmusza mnie do pisania pamiętnika, a zarzut, że nie umiemy sobie poradzić w nowych warunkach, zwyczajnie boli.

— Naszą pracę widać w osiągnięciach uczniów, w ich umiejętnościach, w tym co dzieje się w klasie podczas imprez czy konkursów — przypomina kolejna nauczycielka. I to się przede wszystkim liczy, a nie papierki. Dziś jest wtorek — od niedzieli pokusiłam się o precyzyjne notowanie i już przekroczyłam limit, jaki dopuszcza Karta Nauczyciela. Oczywiście, nie każdy tydzień w roku szkolnym taki będzie, ale kiedy zapytałam wójta czy te godziny ponad 40 będą płatne, odpowiedział, że jeśli będą pieniądze, to tak. A przecież ich nie będzie, bo skąd? Przecież gmina po oddaniu do użytku szkoły w Widuchowej ma dług, które trzeba spłacać. A co zrobić, jeśli ktoś powie, że nawypisywałam różnych rzeczy, żeby nabierać 40 godzin? Kto wtedy potwierdzi, że nad szkolnym systemem oceniania siedziałam niemal całą noc?

Nauczycielskich wątpliwości jest znacznie więcej. W tym bowiem zadanie pełne zewidencjonowanie czasu pracy jest praktycznie niemożliwe. Jak na przykład potraktować czas poświę-

cony na rozmowę z matką, która spotkawszy wychowawcę dziecka na przystanku autobusowym prosi go o rozmowę?

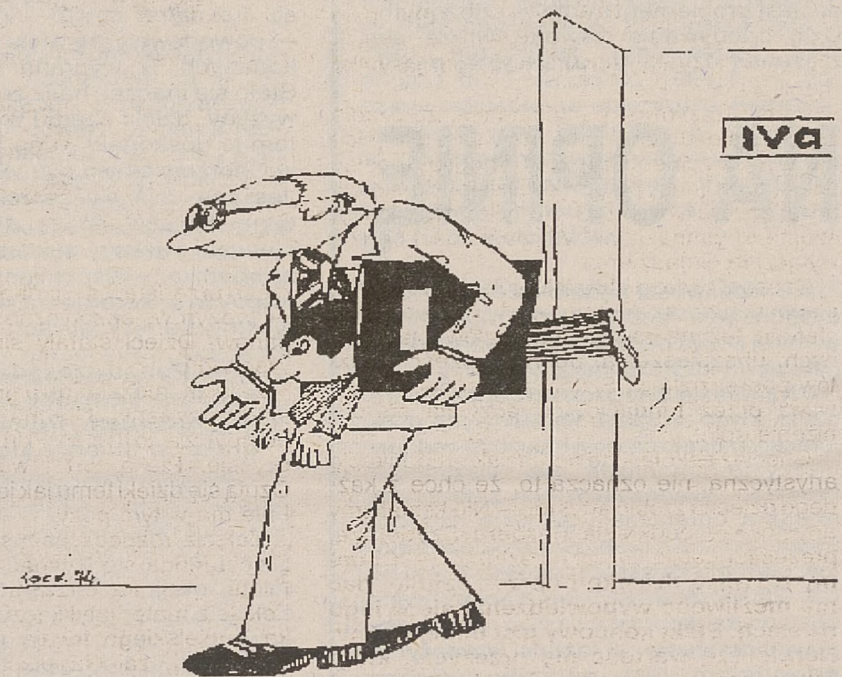
— Oczywiście, można to zapisać w ewidencji — twierdzi jeden z panów. — Tylko po co? I jaki to ma mieć sens? Takie przypadki mają u nas miejsce wcale nierzadko i nie zdarzyło się, aby ktoś z nas odmówił, nawet jeśli trzeba było w celu załatwienia sprawy wrócić do szkoły. Nasz zawód obliguje do spotkań z rodzicami. Jak jednak potraktować rozmowę w sklepie, właściwie podczas zakupów? Zapisać czy nie?

Takie pytania, wbrew pozorom, wcale nie są błahe. Nauczyciele widuchowskich szkół (w Widuchowej i Krzywiniu) rozważali, czy sprawy nie dałoby się rozwiązać organizując dni otwarte dla rodziców częściej niż raz w miesiącu? Po doświadczeniach kolegów z ich powiatowego Gryfina, gdzie podjęto takie próby, doszli jednak do wniosku, że to też nie jest dobry sposób. Bo choć początkowo frekwencja rodziców nieco wzrasta, to po pewnym czasie zaczyna spadać. A bywa, że nauczyciel siedzi godzinę i nikt się nie pojawia. Dlaczego tak się

pod hasłem „Pomagamy sobie i innym”, a kilkuletnie już granie w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy Jurka Owsiaka, rozprowadzanie podręczników, zespół muzyczny, koncerty, śpiewana i malowana piosenka integrująca treści muzyki i plastyki? I jeszcze Krzywińska Liga Biegów Przelajowych gromadząca dwa razy w roku około tysiąc dzieci z województwa, dzięki czemu miejscowa szkoła otrzymała w nagrodę komputer multimedialny z drukarką o wartości ponad dziesięć tysięcy złotych. Nie sposób też nie wspomnieć o sprawie chyba najważniejszej — absolwenci podstawówek z gminy Widuchowa, oczywiście ci, którzy zdecydowali się na dalszą naukę, w stu procentach dostają się do szkół średnich.

— Przecież to wszystko nie wzięło się z osiemnastu etatowych godzin — mówi **Krystyna Ostrówka**, prezeska Oddziału ZNP gminy Widuchowa.

— Proszę się więc nie dziwić, że poczulimy się dotknięci brakiem zaufania i nadinterpretacją Karty Nauczyciela — dodaje **Józefa Łodykowska**, wiceprezeska oddziału, która — zdaniem młodych nauczycieli — nie potrafiłaby chyba policzyć godzin im właśnie poświęconych.



OPINIA PRAWNA ZG ZNP

(...) W ramach czasu pracy oznaczony nauczyciel jest zobowiązany prowadzić bezpośrednio z uczniami lub wychowankami zajęcia określone w wymiarze, o którym mowa w art. 42 ust. 3, a także realizować inne czynności wynikające z zadań statutowych szkoły (np. spotkania z rodzicami ucznia, indywidualne rozmowy z rodzicami, sprawdzanie prac pisemnych uczniów, udział w posiedzeniach rady pedagogicznej, uroczystościach okolicznościowych, itp.), jak też zajęcia i czynności związane z przygotowaniem się do zajęć, samokształceniem i doskonaleniem zawodowym.

Ustawa Karta Nauczyciela nie reguluje kwestii ewidencji czasu pracy nauczycieli, jednakże instytucja czasu pracy określona w pragmatyce służbowej, różni się od instytucji czasu pracy wynikającej z kodeksu pracy. Czas prowadzenia zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych jest określony w planie (rozkładzie) godzin opracowanym na dany rok szkolny i ewidencjonowany w dzienniku lekcyjnym. Realizowanie przez nauczyciela godzin zajęć, o których mowa — ponad ustalony tygodniowy obowiązkowy wymiar — uprawnia nauczyciela do wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe.

W świetle tego, co zostało powiedziane, naszym zdaniem, aktualnie obowiązujące przepisy nie wymagają dokładnego rozliczenia nauczyciela z 40 godzin pracy w ciągu tygodnia — lecz realizacji przez nauczyciela zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, pracy w godzinach ponadwymiarowych, pracy w niedzielę i święta, w porze nocnej, w dodatkowym dniu wolnym od pracy, określenie dni korzystania przez nauczycieli z urlopów, zwolnienia od pracy oraz inne usprawiedliwione i nieusprawiedliwione nieobecności w pracy.

Problematyka ewidencji czasu pracy nauczycieli była także przedmiotem stanowiska Głównego Inspektora Pracy oraz MEN — które to instytucje prezentowały opinie zgodne z przedstawioną powyżej. Przy czym GIP

zasygnalizował, iż sprawa dokumentowania czasu pracy nauczycieli była przedmiotem spotkania w dniu 30 stycznia 1998 r. przedstawicieli MEN, związków zawodowych oraz Głównego Inspektora Pracy. Podczas spotkania ustalono, że z uwagi na specyfikę pracy tej grupy zawodowej i niemożliwość ścisłego rozliczenia nauczycieli z czasu pracy (40 godzin na tydzień), ocena realizacji przez dyrektorów obowiązku ewidencjonowania czasu pracy będzie dokonywana w oparciu o dokumenty znajdujące się w szkole (m.in. dzienniki lekcyjne), a nie wyłącznie dokumentacją, o której mowa w § 8 rozporządzenia MPIPS z dnia 28 maja 1996 r. w sprawie prowadzenia przez pracodawców dokumentacji w sprawach związanych ze stosunkiem pracy i sposobu prowadzenia akt osobowych pracownika (Dz.U. Nr 62, poz. 286). O powyższym stanowisku zostali poinformowani wszyscy Okręgowi Inspektorzy Pracy.

Naszym zdaniem, instytucje kompetentne w sprawie wypowiedziały się na temat konieczności i zakresu ewidencji czasu pracy nauczyciela w świetle obowiązujących przepisów Karty Nauczyciela i bezspornie nie wynika z powyższego obowiązek nauczyciela do ewidencjonowania czasu pracy do wymiaru 40 godzin.

Ponadto należy zaznaczyć, iż wykonywanie przez nauczyciela czynności wynikających z zadań statutowych szkoły, o których była mowa — w przeważającej liczbie wypadków również odbywa się na terenie szkoły lub placówki — zaś większość czynności mieszczących się w zakresie przygotowywania się nauczyciela do zajęć, samokształcenia i doskonalenia zawodowego — jak potwierdza MEN — nie może być przez nauczyciela udokumentowana, a przez dyrektora zapisana w karcie ewidencji czasu pracy.

Oznacza to także, że nie zawsze będzie istniała możliwość wykonywania tychże czynności na terenie szkoły lub placówki — nie tylko z powodu braku warunków lokalowych i narzędzi pracy.

dzieje, właściwie nie wiadomo, faktem jest natomiast, że rodzic, któremu zależy na kontakcie z nauczycielem, zawsze go znajdzie. Podobnie jest z pozostawianiem w szkole do dyspozycji uczniów.

— Kiedy ja mam okienko, moi uczniowie mają lekcje, tak jest ułożony plan — informuje jedna z pań. **A więc czekać do ostatniego dzwonka? Można, ale przecież po zajęciach większość dzieci natychmiast wraca do domu szkolnym autobusem! Mimo to nie potrafię nawet wyobrazić sobie sytuacji, że nauczyciel poproszony o jakąkolwiek pomoc, zostawi dziecko samemu sobie. Problem leży więc w tym, aby stworzyć taką atmosferę, która pozwoli uczniowi przyjść. A tego nie da się ująć w ramki żadnej ewidencji.**

Specjalistki nauczania początkowego w Widuchowej na głos zastanawiają się, jak zapisywać to co robią? Przychodzą do szkoły wcześniej i otwierają klasy. Żeby pierwszaki nie zagubili się w nowej, wielkiej szkole. A potem są ze swoimi maluchami cały czas. I wcale nie dlatego tylko, że jest to wymóg zintegrowanego nauczania. W pokoju nauczycielskim bywają rzadko, a jeśli już, to po lekcjach. To wtedy załatwia się wiele spraw, także rozmowy z pedagogiem szkolnym.

Widuchowscy nauczyciele chcieliby, jak mówią, być rozliczani z czynów, nie z zapisów w ewidencji czasu pracy. Nie jest przecież „tajemnicą pamiętnika”, że to oni zorganizowali wiele imprez międzyszkolnych, przygotowujących do zmiany sieci placówek po wprowadzeniu reformy. To oni prowadzą konkursy przedmiotowe, których laureaci docierają do eliminacji wojewódzkich. A mikołajki

Pytanie dodatkowe: kto miałby takie koleżeńskie spotkania zapisać w karcie ewidencji pracy — pani Józefa, legitymująca się ponad trzydziestoletnim stażem czy stajuną w zawodzie młody człowiek? A może oboje?

W Widuchowej, gdzie doszło do konfliktu, zwołano nadzwyczajną sesję Rady Gminy poświęconą problemom oświatowym. Mowa była o dowożeniu dzieci do szkół, nominacjach dyrektorskich (mimo konkursów w kwietniu, wręczono je dopiero 1 września i to tylko na rok) i oczywiście — o sprawie ewidencjonowania czasu pracy nauczycieli, czemu zdecydowanie sprzeciwiała się **Elżbieta Tomaszczyk**, wiceprezeska Okręgu ZN w Szczecinie, twierdząc, że jest to decyzja niezgodna z przepisami, którą gmina jako organ prowadzący przekroczyła swoje kompetencje. Wójt Gołąb kolejny raz dowodził, że władze mają prawo żądać rozliczenia czasu pracy, co będzie pomocne dla dyrektora i samych zainteresowanych. Podczas obrad sprawy nie rozstrzygnięto.

Krzysztof Wika, prezes Zarządu Okręgu ZNP w Szczecinie mówi, że rozwiązanie tego konfliktu wymaga czasu. Choćby dlatego, że póki co, żaden przepis nie odnosi się do sprawy jak rozliczać nauczycieli z czasu pracy. — Ale nie tylko pracy nauczycieli! Pielęgniarki, lekarze, kolejarze, policjanci także nie mają systemów ewidencjonowania przepisów wymagających precyzyjnego rozliczenia się z czasu pracy. Nie wszystko bowiem da się zmierzyć, zważyć czy ująć w jednoznaczne ramki — dodaje pan Wika. Wciąż wiele wskazuje na to, że Zarząd Gminy Widuchowa w stosunku do swoich nauczycieli okazał się po prostu nadgorliwy.

Dla niewtajemniczonych zabudowania starego carskiego fortu w Warszawie to po prostu obiekt zabytkowy. Mało kto wie, że mieści się tutaj szkoła prowadzona przez Fundację „Dziecko i Sztuka”.

Za ściany zieleni czerwienieją mury starego fortu. Cicho tu, spokojnie i tajemniczo. Budynek jest parterowy, półokrągły, pokryty gdziegdzie bluszczem. Wnętrze wita feerią barw i kształtów. Wszędzie dziecięce prace. Rysunki i fotografie, oklejone bibułą drzewa, papierowe ptaki, z sufitu zwieszają się postaci z bajek, wykonane z różnych materiałów. Dużo kwiatów.

Szkoła jest niepubliczna, istnieje od ośmiu lat. Powstała dzięki Fundacji „Dziecko i Sztuka”, założonej w 1990 roku przez artystów — plastyków. Początki szkoły wiążą się ściśle z działalnością pracowni plastycznych.

— Dokładnie 10 lat temu w tym budynku mieściła się pracownia plastyczna — mówi **Małgorzata Kryńska**, dyrektor szkoły, członek fundacji. Zajęcia odbywały się popołudniami, a w ciągu dnia budynek był wolny. Wpadliśmy więc na pomysł, żeby zorganizować tu zerówkę. Na zasadzie eksperymentu. Rodzice przystali do nas dzieci niejako na próbę. Nikt wtedy nie sądził, że powstanie szkoła z prawdziwego zdarzenia.

I tak ruszyło. Najpierw oczywiście wkroczyła do akcji ekipa remontowa. Trzeba było odnowić wszystkie pomieszczenia, kupić solidne stoły i krzesła. Rodzice pomagali jak tylko mogli.

Po pierwszym roku okazało się, że szkoła zaczęła się dynamicznie rozwijać. Rodzice nie wyobrażali sobie już, że mogliby posłać dziecko do innej placówki. Dzisiaj do szkoły uczęszcza 21 dzieci. Są tu tylko dwie klasy: szósta i I gimnazjalna. W przyszłości będzie wyłącznie gimnazjum.

Czesne wynosi 460 złotych miesięcznie, placonych przez 10 miesięcy. Ta kwota wystarcza też na zakup materiałów plastycznych, ubezpieczenia, pokrycie części kosztów podręczników. Szkoła jest dofinansowywana przez fundację, co pozwala na obniżenie opłat.

Chociaż szkoła kładzie nacisk na edukację artystyczną, nie oznacza to, że chce z każdego dziecka zrobić artystę. — Nie kształcimy artystów — podkreśla **Barbara Szydelska**, prezes fundacji „Dziecko i sztuka”. — **Chcemy rozwijać dziecko poprzez sztukę, dać mu możliwość wypowiedzenia się w jego dziełach. Efekt końcowy jest mniej ważny. Największą wartość ma przeżycie, które towarzyszy tworzeniu.**

Dzieci mają do dyspozycji pomieszczenia na parterze i w piwnicach. Lekcje z przedmiotów nieartystycznych odbywają się w dwóch salach, pozostałe pomieszczenia są wykorzystywane na zajęcia plastyczne i muzyczne. Wyroby ceramiczne powstają w piwnicach. Dzieci uwielbiają nastrój tajemniczości, jaki tu panuje. Półokrągłe sklepienia i gruba cegła tworzą niebanalny klimat.

Plastyki uczą artyści, ludzie, którzy sami coś tworzą i potrafią zarazić swoją pasją. Rola takiego nauczyciela jest złożona: musi być reżyserem, aktorem i artystą. W szkole odbywają się zajęcia z malarstwa, scenografii, ceramiki, malej i dużej rzeźby, itd. Dzieci uczą się wszelkich możliwych technik, z wyłączeniem tych, do których używa się materiałów toksycznych. Nauczyciele inspirowania, pomagają doskonalić warsztat. Oczywiście efekty są bardzo różne. I jak tu oceniać? — Skoro talentu nie można się nauczyć, nie można go przecież oceniać — twierdzą nauczyciele — Ktoś mógł włożyć w obraz bardzo dużo wysiłku, a efekt jest mizerny. Czy ma dostać w takim razie pałę? Można oceniać tylko to, co wyuczalne, na przykład wiadomości z zakresu historii sztuki.

Szkoła wystosowała do kuratorium pismo z prośbą o nieocenianie plastyki. Przedstawili dużo argumentów, opinie fachowców. W odpowiedzi otrzymali urzędowe pismo, w którym

zacytowano odpowiedni paragraf, zabraniający tego typu praktyk. Postanowili więc, że ocena z plastyki będzie jednocześnie oceną z historii sztuki. Tak więc będą oceniać wkład pracy, a nie wynik, czasami nieadekwatny do wysiłku i zaangażowania.

Szkoła nie bierze udziału w konkursach. Uważa, że robienie wyścigu konkursowego nic nie wnosi, nie jest żadnym pozytywnym bodźcem. Bywa, że praca przygotowywana na konkurs jest dużo gorsza od innych prac tego samego dziecka. Po co taki stres? Każdego roku natomiast w szkole odbywa się wystawa prac. Uczeń pokazuje jedną lub dwie ze swoich najlepszych prac. Ubiegłoroczna wystawa ma charakter scenograficzny. Prace ujawniają fascynację sztuką orientalną. Możemy podziwiać płaskorzeźby z papieru, robione techniką *papier maché*. Jedną z płasko-

rzeźb przedstawia Sindbada — Żeglarza, inne — wezyrów, egzotyczne tancerki i wielkich panów. Dzieci starają się oddać bogactwo Wschodu.

Zajęcia ruszają tu pełną parą już pierwszego września. Nie ma inauguracji, żadnej pompy. Za to Dzień Edukacji spędzają uroczysto. Pieką tort i wspólnie go zjadają. Czują się dzięki temu jak jedna wielka rodzina. I nie ma w tym poży.

Zajęcia rozpoczynają się o godzinie 9.00. Dzieci mogą się wypaść, nie tracą cennych minut lekcji na otrząsanie się z senności. Lekcje z matematyki, języka polskiego i języka angielskiego trwają tu półtorej godziny zegarowej, zajęcia plastyczne i muzyczne — dwie godziny, pozostałe przedmioty — jedna godzina. — Godzina zegarowa to luksus zarówno dla nauczyciela, jak i dla ucznia — mówi **Jolanta Kaźmierczuk**, biolog, wychowawca obu klas. — Dzieci przyzwyczaiły się do takiego rytmu pracy. Lekcji nie przerywa dzwonek, nie trzeba później na nowo uspokajać klasy. To naprawdę komfortowa sytuacja.

W szkole nie ma przerw, ani dzwonek. Po prostu po zajęciach z danego przedmiotu dzieci przechodzą na kolejne zajęcia. Lekcje z przedmiotów, które wymagają dużego wysiłku umysłowego, jak na przykład z matematyki, są przeplatane zajęciami plastycznymi. Jest oczywiście czas na spożycie drugiego śniadania. W szkole znajduje się aneks kuchenny, każdy uczeń ma swój kubeczek i talerzyk. Lekcje kończą się zwykle zajęciami z wychowania fizycznego. Do ćwiczeń świetnie nadaje się pobliski park. Wystarczy wziąć ze sobą sprzęt sportowy i teren do gimnastyki jak znalazł.

— Zależało mi na tym, żeby powstał dobry zespół nauczycielski — mówi **Małgorzata Kryńska** — Starłam się pozyskać entuzjastów, a nie nauczycieli z przypadku. Takich, którzy umieją przekazać wiedzę w sposób prosty, a jednocześnie ciekawy. Myślę, że to nam się udało.

Nauczyciele unikają jak ognia suchego wykładu. Stosują rozmaite techniki pobu-

dzania dziecięcej ciekawości i wyobraźni. Na przykład na lekcjach biologii uczniowie samodzielnie wykonują preparaty. Wkładają w to dużo pasji i zaangażowania. — Są ciekawi świata i tę ciekawość trzeba umiejętnie rozwijać — mówią nauczyciele.

Pogłębianiu wiedzy służą też wycieczki. Raz na rok dzieci zwiedzają jakieś miasto. Nie ma wtedy czasu na bieganie po sklepach z pamiątkami. Dzień jest wypełniony po brzegi kontemplacją zabytków. Z takiej wyprawy dzieci wynoszą bardzo wiele. Jesienią i wiosną odbywają się 5-dniowe zajęcia plenerowe. Zwykle biwakują w Zaubicach Starych, tuż nad Zalewem Zegrzyńskim, w samym sercu lasu. Wyjazdy mają charakter czysto naukowy. Są to praktyczne zajęcia z biologii i geografii. Odpowiedni akcent kładzie się oczywiście na naukę języków obcych. Po angielsku dzieci rozmawiają nie tylko w ramach zajęć obowiązkowych. Najlepiej przyswajają sobie słówka podczas zabawy, na przykład kiedy przygotowują jakąś wymyślną potrawę na wspólny stół.

Współpraca z rodzicami układa się pomyślnie. Początki oczywiście były różne. Niektórzy usiłowali ingerować w funkcjonowanie szkoły, proponowali a to przejażdżki konne, a to całkowitą zmianę profilu szkoły. Na

WYRAZIĆ SIEBIE

szczęście, z czasem wszystko się wyklarowało.

— Dlaczego posłałem córkę właśnie do tej szkoły? — zastanawia się **Marek Madeja**, jeden z rodziców. — Kilka lat temu byłem wraz z rodziną w Indiach. Zgodnie z tamtejszym zwyczajem, córeczka rozpoczęła naukę w wieku 4 lat. Po powrocie do kraju, posłałem dziecko na zajęcia plastyczne do starego fortu. W tym czasie zawiązała się tam zerówka. Ponieważ córka potrafiła już czytać, po konsultacji z psychologiem zdecydowałem, że może pójść do zerówki. Spodobała mi się panująca tam atmosfera. Kolejne lata potwierdziły słuszność wyboru. Poziom nauczania jest bardzo wysoki, dzieci mają dużo ciekawych zajęć. Widać, że ci ludzie są nastawieni na dobro dziecka.

Każdego roku trzeba składać nowe podanie o przyjęcie dziecka do szkoły. Poprzedzka jest ustawiona wysoko. Jeżeli dziecko nie chce się uczyć albo zachowuje się w sposób niewłaściwy, musi zmienić szkołę. Każdy ma oczywiście szansę na poprawę. Jeśli z niej nie skorzysta, odchodzi.

— Nasze dzieci nie są aniołami — mówi **Jolanta Kaźmierczuk**. — Psocą jak inne.

Ale staram się, żeby wyniosły ze szkoły jak najwięcej.

Wszyscy tęsknią za wakacjami, ale wracają do szkoły z przyjemnością. Pewnie dlatego, że się po prostu lubią. Nikt nikogo tu nie rozpieszcza. Jeżeli ktoś nabroi, idzie na dywanik, czyli na rozmowę z panią Jołą. Po takiej rozmowie jakoś nikt nie ma ochoty na swawole. Dzieci nie są karczone w obecności klasy. **Jak dotąd, ten system wychowawczy zdaje egzamin. — Byliśmy kiedyś na wycieczce w Krakowie — wspomina Jolanta Kaźmierczuk. — Podczas zwiedzania muzeów i zabytków sakralnych ani razu nie musiałam ich upominać. Aż wreszcie przewodnik nie wytrzymał i powiedział, że nigdy nie widział takich dzieci! Po latach ciężkiej i mozolnej pracy wychowawczej była to dla mnie prawdziwa nagroda.**

WIOLETTA DŁUGOSZ

nice realizacyjne. Nie jest też ustalona kolejność realizacji poszczególnych haseł. Jak więc w tej sytuacji będą przeprowadzane badania wyników nauczania? A może ich nie będzie?

Podobno mają się ukazać tak zwane sylabusy, które określą wymagania programowe. Będą więc rodzajem programu, według którego nauczyciele powinni uczyć, a autorzy pisać podręczniki. Szkoda, że nie ukazały się rok temu. Nie byłoby teraz tego chaosu. No cóż, kosmos wyłonił się kiedyś z chaosu, może i szkoła wydobędzie się z niego.

WALDEMAR REŃDA
Olkusz

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



WODA I USTA

Frazeologizm „nabrać wody w usta” znany chyba każdemu z nas, ma — jak wynika ze słowników — jeszcze trzy warianty: „nabrać wody do ust”, „nabrać wody w gębę”, „nabrać wody do gęby”. Odpowiednie cytaty ich użycia można znaleźć w „Słowniku języka polskiego” W. Doroszewskiego i w „Nowej księdze przysłów i wyrażeniach przysłowiowych polskich”. Jak jednak zauważył poznański językoznawca Stanisław Bąba — znawca frazeologii — obecnie tych trzech dodatkowych wersji właściwie się nie spotyka w tekstach, natomiast zwrot „nabrać wody w usta” jest dość obficie reprezentowany. Z ponad stu cytatów, w których wystąpił omawiany frazeologizm, zgromadzonych przez badacza, prawie wszystkie dotyczą tylko wariantu „nabrać wody w usta”.¹⁾

Przytoczmy kilka przykładów:

— „Dziennikarze, zdając sobie sprawę, że się ośmieszili, nabrali wody w usta”.

— „Zbigniew M. nabrał wody w usta, wobec tego policja rozpoczęła żmudne poszukiwania dalszych sprawców napadu”.

— „Najbardziej kompetentni w tej sprawie prawnicy, zapytani o problem fikcyjnych rozwodów, nabierają wody w usta”.

Po zanalizowaniu częstotliwości pojawiania się omawianego frazeologizmu Stanisław Bąba stwierdza, że obecnie istnieją trzy jego wersje:

„nabrać wody w usta” — zdecydowanie najczęstsza,

„nabrać wody do ust” — występująca rzadko,

„nabrać wody w gębę” — występująca rzadko i wyraźnie nacechowana stylistycznie.

Ustalmy teraz znaczenie analizowanego zwrotu. Według Stanisława Bąby i Jarosława Liberka („Mały słownik frazeologiczny współczesnego języka polskiego”) oznacza on: ‘nie chce się wypowiedzieć; uparcie milczeć’. Jest to konstrukcja bardzo obrazowa — rzeczywiście nie sposób się odezwać, gdyż się ma usta wypełnione wodą.

Okazuje się jednak, że możemy zaobserwować pewne rozchowanie semantyczne. Zdarza się, że mówiący używają zwrotu „nabrać wody w usta” nie w znaczeniu ‘milczeć’, lecz ‘przemilczeć jakąś sprawę (a mówić o czymś innym), mówić niechętnie, zbywać rozmówcę’. Oto cytaty potwierdzające tę tendencję:

— „Niestety, dziennikarka nabiera wody w usta i poprzestaje na zdawkowym podziękowaniu za rozmowę”.

— „Jasnowidz tym razem nabrał wody w usta i bąkał tylko coś o niepokoju narodu amerykańskiego”.

Poprzestając na zdawkowym podziękowaniu, bąkać to jednak coś powiedzieć (choć nie to, czego byśmy oczekiwali).

Czy zaakceptować skłonność do pewnego rozmywania znaczenia frazeologizmu „nabrać wody w usta”? Stanisław Bąba jest przeciwny. Dla niego połączenia typu „nabrać wody w usta i odpowiadać monosylabami” są wewnętrznie sprzeczne.

1. Por. też T. Bereda *Nabrać wody w usta*, Od słowa do słowa. Poradnik językowy (wydawnictwo wewnętrzne PR SA)

STAŁO SIĘ...

Mamy setki programów i tyleż podręczników kuszących pięknymi ilustracjami oraz wspaniałymi recenzjami. Mniej kuszące są ceny, bo nakłady nie są wielkie, a koszty — niebagatelne. W czerwcu wybieraliśmy programy i było to przysłowiowe kupowanie kota w worku, bo cóż można sądzić o towarze po jego opakowaniu? Pytaliśmy o radę metodyków, ale niewiele nam pomogli, bo po pierwsze — sami niewiele mogli na ten temat powiedzieć, a po drugie — reklamowanie jednego z wydawnictw byłoby an-

tyreklamą innego, o co mogłoby mieć ono słuszną pretensję. Byliśmy więc zdani na siebie.

Teraz wybieramy podręczniki i sytuacja jest podobna. — Ładny, a może tani, bo co do wartości merytorycznych, to będzie można je ocenić dopiero po kilku miesiącach pracy, ale na zmianę podręcznika będzie już wówczas za późno.

Jest też inny szkopał. Ogólnikowość podstawy programowej pozwala na znaczne róż-



Aby być wychowawcą, nie trzeba mieć dyplomu pedagoga. Trzeba mieć to coś.

PRZYJAZNY SZCZEP

Do szczerpu integracyjnego, który prowadzi komendant **Zdzisław Sadowski**, należą harcerze z Zespołu Szkół Specjalnych nr 3 w Grodzisku Mazowieckim oraz ich pełnosprawni rówieśnicy z innych szkół w mieście. Początek temu szczerpowi dały — zorganizowane od kilku lat — wyjazdy integracyjne. Z ich wychowawczych efektów zadowoleni są rodzice.

— Pobyt na takim obozie powoduje, że dzieci zaczynają normalnie traktować swoich niepełnosprawnych rówieśników, nie mają wobec nich uprzedzeń, potrafią bez problemów nawiązać z nimi kontakt — mówi matka jednego z uczestników obozów.

Harcerze z innych szkół, zaprzyjaźnieni z innymi obozami, w tym z rówieśnikami ze szkoły specjalnej, zaczęli przychodzić również na ich zbiórki. Wiele młodych przyciąga do szczerpu osoba komendanta. Trudno się dziwić — wesóły, pełen energii i humoru, zawsze znajduje chwilkę, by choćby na przerwie zamienić kilka słów ze swoimi podopiecznymi. Ich rodzice mówią o Zdzisławie Sadowskim: ludzki, bezpośredni, ma podejście do dzieci. **Joanna Chojnacka-Gruchała**, psycholog w Szkole Specjalnej, potwierdza tę opinię.

— Ma dobry kontakt z młodzieżą, co w naszej szkole jest szczególnie ważne — mówi. — Dzięki temu biały fartuch lekarza nie kojarzy im się ze strasznym przeżyciem, tylko z dr. hem, którego lubią.

Zdzisław Sadowski urodził się w 1935 roku w Krempie koło Garwolina, niedaleko historycznych Maciejowic. Jednak później jego rodzina przenieśli się na Pomorze. Po małej maturze w słupskiej 11-lacie, dostał się do liceum felczerskiego, które ukończył w 1954 roku. Jako felczer miał uprawnienia do udzielania pierwszej pomocy i leczenia ogólnych schorzeń.

— Felczerów wysyłano najczęściej na placówki wiejskie — opowiada. — Ja również pracowałem w takim punkcie felczerskim przy PGR.

Na Pomorzu poznał swoją żonę. Przyjechała z Podlasia z tzw. nakazu pracy jako nauczycielka. W szkole, w której uczyła, on badał dzieci. W 1957 już razem opuścili Pomorze i znaleźli się w Grodzisku Mazowieckim. Tutaj dostał pracę w szpitalu na oddziale zakaźnym i pól etatu w medycynie szkolnej. Zadysonował tak ówczesny kierownik wydziału zdrowia. „Młody jesteś — powiedział — możesz po większych szkołach pobiegać.”

— Byłem do wszystkiego: prowadziłem szczepienia, przeglądy sanitarne i badania okresowe. Z czasem doszły nowe obowiązki — opowiada Zdzisław Sadowski.

Badania odbywały się najczęściej w wydzielonej salce, bo szkoły nie miały gabinetów ani sprzętu potrzebnego lekarzowi. Wagę i centymetr wozili ze sobą, kiedy na rowerze przemierzali drogi grodziskiego powiatu, by dotrzeć do wiejskich szkół. A miał ich wiele pod swoją opieką: w Radziejowicach, Kuklówce, Międzyborowie, Ojrzanowie, Izdebnie Mięcielinem.

— Byłem zapachajdziurą — śmieje się. — Kiedy do jakiejś szkoły nie mógł pojechać na badanie, wysyłano Sadowskiego.

Jego przeznaczeniem okazała się jednak Szkoła Specjalna nr 3 w Grodzisku Mazowieckim, z którą związał się na dobre i na złe. To jej uczniom poświęcił najwięcej pracy i serca. Kiedy trafił tu w 1972 roku, zajmował się głównie problemami zdrowotnymi



W czasie zjazdu Drużyny Nieprzetartego Szlaku w Białobrzegach nad Zalewem Zegrzyńskim z panią prezydentową Jolantą Kwaśniewską

uczestniczących tu dzieci. Szybko jednak dała o sobie znać jego pasja wychowawcza. Część uczniów trafiła tu z rodzin patologicznych, rozbitych, zaniedbanych. Im szczególnie potrzebne było zyciowe zainteresowanie oraz bodziec do aktywności. Takie możliwości oddziaływania wychowawczego otwierało harcerstwo.

Przygoda Zdzisława Sadowskiego z harcerstwem rozpoczęła się od tego, że w trzecim roku pracy pojechał na oboz, by pełnić tam obowiązki lekarza. Nad jeziorem Charyzkowym przypomniał sobie swój pierwszy biwak z dzieciństwem. Odwieszono wspomnienia, a przede wszystkim rodzinną atmosferę obozu przyciągnęła go do pracy instruktorskiej. W następnym roku został zastępcą komendanta szczerpu, a wkrótce potem — komendantem. Na patrona szczerpu wybrał, wraz ze swoimi harcerzami, Janusza Korczaka.

— Ubolewa, że w społeczeństwie ciągle jeszcze tkwi przekonanie, że dzie-

cko, które znajdzie się w szkole specjalnej, jest inne, gorsze. Najtrudniej było na początku, trzeba było dopiero przetrzeć szlak. Jak wspomina, dzieci nie chciały wychodzić w mundurach na miasto, bo opinia publiczna była im niechętna. Sam spotykał się z przejawami niechęci wobec „swoich dzieci”. Kiedy wyszli pierwszy raz, podczas jakiejś imprezy w mieście, kolorowo ubrani, weseli, słyszal za plecami nie wybredne komentarze. Dopiero z czasem, dzięki wytrwałej pracy pedagogów i instruktorów harcerskich udało się nieco zmienić nastawienie ludzi. Może dlatego, że nauczyciele dbali, by ich podopieczni brali udział we wszystkich imprezach organizowanych w mieście.

Pierwsze obozy Zdzisław Sadowski wspomina z sehtymentem. Wszystko

zapisalam się do szczerpu w zeszłym roku, powiedział, że jestem nową dziewczynką i zapoznał mnie ze wszystkimi.

Harcerkom na obozach najbardziej podobają się śluby i chodzenie na szuczadach. **Michał Markiewicz** z VI klasy woli bardziej męskie zajęcia.

— Najfajniejsze są nocne alarmy, puchody i olimpiady — wylicza. Jest bardzo zadowolony, że na ostatnim obozie jego grupa nazywała się „Koczujące dzikusy”.

Każdego roku szczerp Zdzisława Sadowskiego uczestniczy w Zlocie Drużyn Nieprzetartego Szlaku, gdzie spotykają się harcerze ze szkół specjalnych, z ośrodków szkolno-wychowawczych, z Centrum Zdrowia Dziecka. Szczególnie zapadł dzieciom w pamięć zlot w Białobrzegach, nad Zalewem Zegrzyńskim w 1997, na którym była również Jolanta Kwaśniewska, żona prezydenta. Młodzi harcerze wrócili pełni wrażeń — w końcu rozmawiali z Pierwszą Damą.

Integracyjna drużyna komendanta Sadowskiego spędziła ostatnie wakacje z dziećmi z Podbrodzia na Litwie, które na kilka wakacyjnych tygodni przyjechały do grodziskich rodzin.

— Bardzo się zgryły z naszą grupą i wszystkim były zaciekawione. Byliśmy razem w planetarium i obserwatorium astronomicznym w Olsztynie, we wsi Tatary pod Nidzicą oglądaliśmy zachmienie słońca, dużo jeździliśmy rowerami górskimi. Bractwo pierwszy raz pływało kajakami — opowiada Zdzisław Sadowski, dumny, że potrafił zrobić na środek jeziora przynajmniej 10 kursów, czyli około 10 kilometrów.

Od września tego roku przestał pełnić w szkole obowiązki lekarskie, do czego przyczyniła się reforma zdrowia.

— Kto teraz dopilnuje, żeby dziecko poszło do specjalisty? Rodzice nie zawsze o to dbają — mówi.

Choć formalnie nie pracuje już w gabinecie szkolnym, to przecież nie odmawia pomocy, gdy rodzice bądź sama dzieci przychodzą do niego z prośbą o poradę. Dla nich ciągle jest szkolnym lekarzem.

Elżbieta Kraśnicka-Zbrzeźna, dyrektor grodziskiej Szkoły Specjalnej, ubolewa, że nie może dalej zatrudniać Zdzisława Sadowskiego. Jednocześnie nie zachęca go, by nie rezygnował z pracy w harcerstwie.

Sam komendant mówi, że zbyt wiele radości daje mu praca z młodzieżą, by mógł z niej zrezygnować. Nadal będzie więc prowadził zbiórki szczerpu integracyjnego. Cieszy się przy tym, że ma następców w rodzinie, instruktorą jest bowiem córka Ewa Kapuścińska, a niedawno objęła drużynę zachowawczą wnuczka Kasia, uczennica ostatniej klasy grodziskiego LO.

— Za wieloletnią pracę instruktorską Zdzisław Sadowski dostał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Grodziska. Podobno daje mu to uprawnienia do jeżdżenia za darmo autobusem miejskim. Zamierza to wypróbować.

— Druh jest miły dla każdego i nie krzyczy — mówi ta ostatnia. — Kiedy

Gdy gmina Chrostkowo na Kujawach nie otrzymała gimbusu, wójt uznał, że jest to być może szczęśliwe zarządzanie losu.

— Nie mielibyśmy pieniędzy za jego utrzymanie, bo kasa gminy jest pusta — przyznaje Krzysztof Woźniak, wójt Chrostkowa. — Jedyne większe podmioty gospodarczy to nas to GS, ale on w tej chwili ratuje się przed upadkiem. Cały nasz dochód pochodzi wyłącznie z podatku rolnego i dochodowego kilku sklepików spożywczych. Sytuację pogarsza jeszcze fakt, że prawie połowa rolników gospodaruje na gruntach V i VI klasy i zgodnie z przepisami zwolniona jest z płacenia podatków. Zjemy więc praktycznie z subwencji. Na najpilniejsze inwestycje zaciągamy długoterminowe kredyty, jak na przykład ostatnio na zbudowanie sieci wodociągowej.

Znamiennym symbolem biedy i zacołania cywilizacyjnego jest w Chrostkowie brak nowoczesnej telefonii. Choć nasza gmina znajduje się niemal w centrum Polski, to jest bieszczadzka — usłyszałem od jednego z mieszkańców. Na szczęście, instalowana jest już centrala telefoniczna do automatycznego łączenia rozmów, ale z powodu braku pieniędzy podłączona zostanie do niej na razie tylko połowa gminy.

W tej sytuacji władze lokalne pozycyliły sobie za duży sukces to, że w gminie reforma oświaty w ogóle wystartowała i że zdążono na czas z uruchomieniem gimnazjum. A było to przedsięwzięcie ogromne. Gmach miejscowej szkoły, w którym znalazły siedzibę zarówno nowa podstawówka, jak i gimnazjum, był jeszcze do niedawna reliktem biednej i zacołanej przeszłości. Klasy ogrzewano węglem spalonym w piecach kafłowych. Za potrzebą chodzilo się do sławoek na podwórku. W związku z reformą budynek zmodernizowano. Założono centralne ogrzewanie na olej i zbudowano sanitariaty wewnątrz szkoły. Wydatki na ten cel tak nadweryżyły budżet gminy, że jeszcze długo będzie się tu zaciskać pasa.

Wszystko nas zaskoczyło

Krzysztof Woźniak ubolewa, że gmina nie otrzymała dotąd — mimo różnorakich obietnic — znaczącego wsparcia finansowego na wdrożenie reformy. Subwencja oświatowa na rok 1999 wynosi 1 mln 382 tys., z czego 95 proc. stanowią wynagrodzenia nauczycieli i pracowników obsługi. Wynika z tego, że gmina choć biedna, to musiała koszty reformy wziąć na siebie.

— Poza tym państwo nas zaskoczyło — dodał wójt. — Decyzje o reformie oświaty zapadły w lutym tego

roku. Nie mieliśmy więc czasu na solidne przygotowanie się. Nie rozumiemy, dlaczego w ślad za tym nie poszły żadne pieniądze. Problem byłby rozwiązany, gdybyśmy otrzymali jedną subwencję oświatową dodatkową.

— Mało tego, ministerstwo jeszcze „urywa” nam z subwencji — mówi **Zofia Kielkowska**, główna księgową Zespołu Ekonomicznego Szkół gminy Chrostkowo. — Mimo iż w sprawozdaniach wykazują, że przybywa nam nauczycieli z wyższym wykształceniem magisterskim, to jednak

Szybko dali się jednak przekonać, że pomysł ten nie jest dobry — zamiejscowy oddział w Kawnie liczybył... 4 uczniów, a w Stalmierzu 7 czy 8.

Bieda

Bożena Cylc, dyrektorka gimnazjum w Chrostkowie uważa, że powód protestu rodziców był jednak głębszy i ukryty. Dojazd do gimnazjum łączy się z dużymi wydatkami. Rodzice zdają sobie sprawę, że wypadałoby dojeżdżającym synom czy córkom kupić lepsze ubranie, solidne buty i kurtki na zimę. Większość mieszkańców

ratuje gminę Chrostkowo przed bankructwem.

— Ale i pozostali uczniowie też jeszcze nie mają podręczników. — Na razie cieszymy się z tego, że mamy w klasach nowe stoliki, krzesła i tablice — mówi dyrektorka gimnazjum. — Wszystkie pomoce dydaktyczne wypożyczamy ze szkoły podstawowej. **Nie mamy nawet własnej piłki na zajęcia wuefu.** Mam nadzieję, że pierwszego października już wszyscy uczniowie będą dysponowali podręcznikami.

Gimnazjum w Chrostkowie wystartowało więc prawie od zera i to z nis-

RENTA BABCI

nie dostajemy większych środków na pensje.

Gminę pominięto nawet przy rozdziale gimbusów. A problem dożewienia dzieci do szkół jest to niezwykle ważne. Do gimnazjum w Chrostkowie uczęszcza 52 uczniów, spośród których aż 32, czyli 61 proc., dojeżdża z okolicznych wsi, najwięcej z Sikorza (5 km), Kawna (7 km) i Stalmierza (8 km), przy czym niektórzy gimnazjaliści muszą pokonać łącznie z dojeżdżaniem do przystanku i objazdem ponad 10 km. Nawet do Szkoły Podstawowej w Chrostkowie na 138 uczniów dojeżdża około 30 z Wildna, Ksawer i Adamowa. Odległości są mniejsze — od 2 do 4 km — ale dojazd trudniejszy, bo drogi są tylko polne. Zaden autobus nimi nie pojeździ. Dzieci dowożą się więc... „bonanza”, przyczepta ciągnięta przez traktor.

Problem dowożenia gimnazjalistów rozwiązał się niespodziewanie sam. Z ofertą wystąpił sam PKS po tym, jak w lokalnej prasie ukazała się informacja, że gmina Chrostkowo dostanie 20 tys. zł na zorganizowanie dowożenia. To iakomy kasek. Wójt musiał jednak ostudzić zapał przedstawiciela PKS. W gazecie było przekłamanie. Gmina dostała tylko 14 tys. Mimo to umowę podpisano. Na razie nie ma więc kłopotów z dojazdem, bo jest ciepło i drogi są niezłe. Ale wójt już jest martwi, co będzie w zimie, gdy przyjdą zamiecie. Drogi do Kawna i Stalmierza są boczne i z reguły nikt ich nie odśnieżać. Poza tym znowu trzeba wyłożyć dodatkowe pieniądze — na budowanie wiat na przystankach, zresztą na życzenie rodziców, którzy obawiają się, że ich dzieci czekając na autobus będą mokły.

Właśnie obawy o to, że gmina może nie poradzić sobie z zorganizowaniem dowożenia, skłoniły rodziców do sprzeciwu wobec decyzji władz gminy o utworzeniu gimnazjum wyłącznie w Chrostkowie. Jeszcze w czerwcu br. domagali się zorganizowania oddziału w gminach sąsiadujących w swoich wsiach.

z peryferyjnych wsi to ludzie bardzo ubodzy. Mają swoją godność i nie chcą się afiszować ubóstwem. **Właśnie bieda to jeden z pierwszych i największych problemów, z jakim zetknęła się dyrektorka gimnazjum.**

— Zdażym się już zorientować, że przynajmniej 20 uczniów spośród ponad 50 powinno otrzymać podręczniki bezpłatnie — mówi Bożena Cylc. — Komplet dla jednego ucznia do pierwszej klasy gimnazjum kosztuje od 200 do 300 zł. Łatwo obliczyć, że powinniśmy wydać na książki około 5 tys. zł. Tymczasem całej naszej gminie przyznano z funduszu na zakup podręczników dla dzieci ubogich zaledwie 1336 zł.

W Szkole Podstawowej w Chrostkowie również co najmniej 30 uczniów powinno otrzymać podręczniki bezpłatnie. Jej dyrektorka **Krzyszta Siemradzka**, zna tu każdą rodzinę od podszewki i wie, że wiele dzieci nie powinno się prosić o przyniesienie pieniędzy na jakikolwiek cel, nawet na komitet rodzicielski (25 zł rocznie od rodziny), bo odpowiedź może być w rodzaju: — Mamusia nie ma ani grosza, może przyniosę za tydzień, gdy babcia dostanie rentę.

Obydwie dyrektorki zastanawiają się, w jaki sposób podzielić te skromne pieniądze na zakup podręczników między uczniów. Doszły do wniosku, że najsprawiedliwiej będzie, gdy kupią chociażby po jednym lub dwa podręczniki dla poszczególnych uczniów, pomagając w ten sposób większej liczbie rodzin, niż miałyby zapotrzebowanie na cały komplet. Ale co zrobić z dziewczynką, która ma ośmioro rodzeństwa? W pozostałych podstawówkach — w Stalmierzu (75 uczniów), Nowej Wsi (69) i Kawnie (50) — proporcje biedy są podobne. Tylko w Makówcu (117 dzieci) zapewne obejmą się bez pomocy państwa. Z racji posiadania najniższych gruntów wieś jest stosunkowo bogata. Mówi się nawet, że

kiego pułapu. Na razie spośród dziewięciu zatrudnionych w nim nauczycieli tylko dyrektorka jest etatowa. Pozostali pracują na zasadzie uzupełniania pensum. Wpadają na godzinę, dwie i wypadają do swoich szkół macierzystych. — Nie możemy się spotkać w komplecie choćby na pięć minut — mówi dyrektorka. Ale w pierwszym roku będzie to normalne, bo gimnazjum jest dwuoddziałowe i pełnych etatów nie ma nawet dla polonisty i matematyki.

Bożena Cylc, sama wywodząca się ze wsi, chciałaby, aby reformie najbardziej skorzystały dzieci wiejskie, i te z małych miejscowości na obrzeżach gminy. W pierwszych dniach były one bardzo zagubione. Przebywały w grupkach wywodzących się z tych samych szkół podstawowych. Nie chciały się też rozdzielić przy tworzeniu klas. — Może byłoby lepiej, gdyby część z nich zapisała się do oddziału z uczniami z Chrostkowa i Makowa, którzy są bardziej otzaskani i wyrobieni, ale nie chciałam ich zmuszać do niczego, ponieważ właśnie pragnę, aby nasza szkoła była przyjazna dla każdego dziecka. Zresztą już po dwóch — trzech tygodniach obydwie klasy zaczęły się integrować — opowiada Bożena Cylc.

Improvizacja i nowe wyzwania

Choć we wrześniu trwała wielka improvizacja, to jednak plany rozwoju gimnazjum w Chrostkowie są obiecujące. Już w październiku ma się pojawić w szkole anglista. Dyrektorka nie ukrywa, że jest to sukces Urzędu Gminy, który zdołał zwerbować nauczyciela angielskiego. Będzie on zarabiał 800 zł miesięcznie, ucząc angielskiego przez 4 godziny w tygodniu (po dwie w każdej klasie). Ustalono, że do jego pensji dołożą się także uczniowie, wpłacając miesięcznie po 6 zł.

Obydwie szkoły — podstawówka i gimnazjum — posiadają także wspólną pracownię komputerową — dar Ministerstwa Edukacji. Na razie jest cieszmy się z tego, że mamy w klasach nowe stoliki, krzesła i tablice — mówi dyrektorka gimnazjum. — Wszystkie pomoce dydaktyczne wypożyczamy ze szkoły podstawowej. **Nie mamy nawet własnej piłki na zajęcia wuefu.** Mam nadzieję, że pierwszego października już wszyscy uczniowie będą dysponowali podręcznikami.

Reforma to także nowe programy i nowe przedmioty. Dyrektorka Szkoły Podstawowej w Chrostkowie przyznaje, że do ucznia po nowemu **miejscowi nauczyciele są najmniej przygotowaniu.** Niemiewliu z nich uczestniczyło w kursach przygotowujących do pracy w zreformowanej szkole. — Przecież jeszcze na początku tego roku ważyła się sprawa, kiedy wejdzie reforma. Czasu na doskonalenie było więc niewiele. Poza tym wszędzie

CIERPLIWOŚCI CHŁOPCY MINISTERSTWO OBIECUJE, ŻE JUŻ ZA SZESĆ MIESIĘCY PRZYŚLE NAM ŚLICZNY ŻÓŁTY GIMBUSIK...



mamy daleko. Wyjazdy na kursy łączą się z dużymi kosztami. **Nauczycieli zniechęcilo także to, że większość szkoleń była odpłatna — wyjaśnia Krystyna Sieradzka.**

Dyrektorka podstawówki jednak nie dramatyzuje. Większość nauczycieli w jej szkole to pedagodzy doświadczeni, z wieloletnim stażem. Tacy zawsze dadzą sobie radę. Ponadto prawie wszyscy uczą po kilka przedmiotów, więc na przykład z nauczaniem blokowym na pewno się uporają. Jednak nie da się ukryć, że większość nauczycieli dopiero w tym roku szkolnym podejmie naukę na kursach dos-

konających. I właśnie dlatego uważa się w gminie Chrostkowo, że reforma oświaty została wprowadzona na siłę i za szybko.

Mimo to czarnowidzów w tej gminie nie spotkałem. Miejscowi nauczyciele, a jest ich w całej gminie 49, w tym 28 z wyższym wykształceniem magisterskim, chwala sobie miejscowe władze. Wójt Krzysztof Woźniak — choć zootechnik z wykształcenia — to jednak czuje problemy oświaty i robi wszystko, aby tejsze szkoły miały się jak najlepiej. Nie jest tajemnicą, że wójt doskonalek znajomością problematyki oświatowej zadowolę z niego, nauczyciele miejscowej podstawówki.

O dobrym klimacie dla oświaty świadczą także to, że nie podejmują się tu sprawy likwidacji małych szkółek. To nie tylko placówki oświatowe, lecz także kulturalne — usłyszałem. Żeby je ratować, Urząd Gminy w Chrostkowie zdecydował się na rzadko spotykane u nas rozwiązanie — ufundował autobusowe bilety miesięczne dzieciom z sąsiedniej gminy Zbójno (w której jednak szkoły polikwidowano), tylko po to, aby zechcieli dojeżdżać do Stalmierza.

WITOLD SALAŃSKI

A to książka właśnie

na październik

Nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazują się „Dzieła zebrane” Stanisława Lema pod redakcją Jerzego Jastrzębskiego. Jest to początek wielkiej pracy wydawniczej, obliczonej na lata. W 1999 ukazał się m.in. nowy tom eseju tego pisarza „Bomba megabitowa”. Jest to kontynuacja o trzy lata wcześniejszego zbioru szkiców „Tajemnica chińskiego pokoku”.

Sądę, że wolno mi tę „Bombę” podpowiedzieć młodym nauczycielom i uczniom zainteresowanym fizyką, matematyką, biochemią czy wiedzą interdyscyplinarną, mimo że sam należą do humanistów szkolnych o tradycyjnym wykształceniu. Książka Stanisława Lema zainteresuje zapewne i tych wszystkich, niezależnie od wieku i zawodu, którym nie są obce próby filozoficznego myślenia o świecie. Pisząc o nietławiej publikacji wybitnego myśliciela i znawcy ery komputerowej, ryzykując popełnienie niejednej gaty, oby tylko słownikiem.

Lem fascynuje swoim sposobem myślenia i stylem, na którym mogłoby się kształcić wielu polonistów. Łatwo przenosi się z abstrakcji do naszej codzienności i potocznej mowy. Powie np., że Internet może pominać wiadomości niesłychanie ważną, dając pierwszeństwo wyjaśnieniom, dlaczego cioci przypalił się placek z jabłkami. Przytoczy też, już dziś nieaktualne pretensje Bardotki, czemu komputer mówi tylko „tak” lub „nie”, a nie zna obiecującego „być może”. Nie są Lemowi obce ironia i cięty żart, choć, jak wiadomo, główny tok jego myśli cechuje głęboka powaga, troska i niepokój.

Swą „Bombę megabitową” zaczyna od słów: „Nieszczęsnym i dziwaczny zrzuceniem losu stało się tak, że znaczną większość tego, co wyfantazjowałem, zastały w rzeczywistości”. I tak np. faktem stał się „potop informacji”, któremu służymy w określeniu pisarza, „wszędzieś łączności elektronicznej”, czyli wspomniany już Internet.

Powstają też, zgodnie z przewidywaniami pisarza, różne odmiany „rzeczywistości bis” (to mój termin), czyli świata wirtualnego, twórnego o b o k naszej pierwotnej rzeczywistości. Przykładem niech będzie budzące wielo zastrzeżeń klonowanie istot żywych. Ten proces ma, wg Lema, bogatą i oby nie złowieszcza przyszłość. Żadnych odkryć — podkreśla pisarz — nie daje się cofnąć.

Lem był przeświadczony, że wynalazcy nowej technologii będą wykorzystywali p o m y s ł i samej natury. Pozostaje ona wciąż niedościgłym wzorem doskonałości. Uczni przedkładają zasięg ludzkich zmysłów, których zespół nazywa Lem SENSORIUM, ale wysięg nauki z naturą nie zapowiada (na szczęście) pełnego zwycięstwa tej pierwszej.

Internet jest faktem. Lem dostrzega jego oczywiste zalety jako łatwo dostępnego magazynu wiedzy, jako sposobu porozumiewania się instytucji, banków czy uczelni. Widzi jednak

CZYŻBY

także ujemne skutki istnienia i działania takiej s i e c i. Przestrogi myśliciela mogą się odnosić do przyszłości cywilizacji, warto więc niektóre z nich przytoczyć.

Internet ogranicza się do języka angielskiego i łacińskiego alfabetu. Poszerza więc dominację angielszczyzny i nie liczy się z tym, że na świecie istnieje dotąd około czterech tysięcy języków, no i wiele alfabetów. Słyszałem, że monopol taki już się kończy, choć nie wiem, czy jest to informacja prawdziwa, a „Bomba” Lema wydano (przypomnę) w tym roku.

Internet, jak już była o tym mowa, nie odróżnia informacyjnego ziarna, którego w nim mało, od piasku czy śmiecia, jakim dysponuje w nadmiarze. Jest to zjawisko szkodliwe, zmuszające nas do wykonywania zbędnej i ogromnej pracy selekcyjnej, grzebania się w tych hałdach żużli. Internet — pisze Lem — powiększa śmietnik, który przynosi poczta, reklama, telewizja. Za dobrą momentę przyjmie nie kont-

ELEKTRONICZNA EPOKA JASKINIOWA?

rolowane przez nikogo bzdury jakiegoś pomyślnika, któremu się wydaje, że „wykoncepował Bóg wie nie co”. Sam Internet nie rozumie nic. Jest głupek jak komputer — wybuchu gniewem pisarz. Ta sieć informuje, ale nie wartościuje i to już jest cywilizacyjny dramat.

Dlatego jedną z głównych myśli omawianej książki jest postulat stworzenia „inteligentnego filtra”, który by oczyszczał ten wodospad informacji i pozwalał czerpać z niego to tylko, czego człowiek naprawdę pragnie, szuka i potrzebuje. Jak taką „myślącą tamę” skonstruować — nie wiadomo.

Sieć Internetowa stała się już polem walki, „bitew na informację”, jak kiedyś, według słów Lema, walczono na szablach. Koncerny zbrojeniowe, farmaceutyczne, wywiady militarne, gospodarstwo i inne próbują przywłaszczyć sobie odkrycia konkurenta. Do wojen cichych, a nie obliczalnych w skutkach, przystępują też „mafie, camorry, gangi, gangsterzy i oszuści”

— wylicza Lem. Wolny wstęp do sieci na równi z potencjalnymi Einsteinaimi mają zatem złodziejcie i zbrodniarze. Czasem pojawi się figlar, jak ów ślinny przed laty amerykański uczeń szkoły średniej, który dorwał się do magazynu kodów Pentagonu i o mało nie wywołał trzeciej wojny światowej. Nie zabrakło — jak czytamy — także szaleńca, uczonego, który bakteriami wagiłką zamierzał wytruć sto tysięcy pasażerów nowojorskiego metra.

W „Bombie megabitowej” znajdziemy niezwykle ostre potępienie Internetu jako jeszcze jednego źródła nędznej rozrywki, z propozycjami pomo własnie. Grozi nam — pisze autor — dzięki Internetowi i telewizji „potężny nawrót do epoki sprzed 80.000 lat (!), kiedy nie było pisma, więc i nauki, i filozofii”. Niewykluczone, że „wkraczamy w elektroniczną epokę jaskiniową”. Taką obawę wyrażał pisarz już we wcześniejszych publikacjach.

Z całego mnóstwa pytań stawianych przez

autora książki, jako szczególnie doniosłe wyróżniłbym jedno: czy powstanie sztuczna inteligencja? Czy można oczekiwać, że eksperymenty uczonych powołają do życia „ducha z maszyny”, (tak brzmi tytuł jednego z rozdziałów książki). Lem jest pewny, że taki duch, taki rozum, taka inteligencja dziś nie istnieją. Jeśli miałyby powstać, to technologia zastępująca inteligencję człowieka musiałaby dorównać doskonałości jego mózgu. „Mózg — przypomina pisarz — składa się z około 12 miliardów neuronów, z których każdy posiada setki połączeń z innymi; tak zatem «mózgowa całość» to jest system bilionów złączy...” Większość neuronów zajmuje się „nie «myśleniem», lecz procesami cielesnymi”. Żeby powstała sztuczna inteligencja — czytamy dalej — potrzebna jest długa ewolucja, „systemów mózgowodobnych”. Czy w końcu da się z nich utworzyć spójny ośrodek, sterujący całym naszym życiem?

Lem stawia kolejne pytania. Czy sztuczna inteligencja będzie zdolna do przeżywania uczuć, nieodłącznych przecież od myślenia? Czy wreszcie taka „machina” potrafi się wstydzic, mieć wyrzuty sumienia, świadomość winy? No i czy będzie miała poczucie humoru. A jeśli nie — to po co nam ona? To pytanie dodałem do siebie.

Dzisiejszy Internet — jak wspominałem — informuje, nie wartościuje. Wybór pozostaje właściwością żywego człowieka, obdarzonego wolą i poczuciem moralnym. Ogromną zasługą książki Lema jest troska o obecność dobra w naszym życiu, czy może raczej o ograniczenie narastającego w nim zła. „Bomba megabitowa” odczytałem jako sprzeciw. Jako protest przeciwko „odczłowieczeniu” w nauce i technologii.

JERZY KORKOZOWICZ



Zasady oceniania uczniów zawsze wzbudzały ogromne dyskusje w środowisku nauczycielskim. Stopnie, czy opis? Szczegół, czy ogół — wokół tych wątpliwości zwykle toczyły się spory w pokojach nauczycielskich i wśród teoretyków pedagogiki. Wraz z rozpoczęciem reformy zasady oceniania uczniów wzbudzały coraz większe zainteresowanie nie tylko nauczycieli, ale i rodziców. „Głos Nauczycielski” otrzymuje też kolejne propozycje regulaminów oceniania i specjalnych kart. Dziś publikujemy ofertę ze Szkoły Podstawowej w Bierkowie.

OCENA OPISOWA

REGULAMIN OCENIANIA I KLASYFIKOWANIA UCZNIÓW KLAS 1—3

- 1. Podstawy prawne.**
§ 1. Na podstawie rozporządzenia MEN z dn. 19 kwietnia 1999 r.
- 2. Postanowienia ogólne.**
§ 2. Nauczyciel na początku każdego roku szkolnego informuje uczniów (prawnych opiekunów) o wymaganiach edukacyjnych wynikających z realizowanego przez siebie programu nauczania.

§ 3. Wychowawca klasy na początku każdego roku szkolnego informuje uczniów oraz rodziców (prawnych opiekunów) o zasadach oceniania zachowania.

§ 4. Nauczyciel jest zobowiązany, na podstawie opinii poradni psychologiczno-pedagogicznej lub innej poradni specjalistycznej, obniżyć wymagania edukacyjne w stosunku do ucznia, u którego stwierdzono specyficzne trudności w uczeniu się lub deficyty rozwojowe.

3. Postanowienia szczegółowe.
§ 5. Klasyfikacja uczniów klas 1—3 na koniec roku będzie podsumowaniem osiągnięć edukacyjnych w danym roku szkolnym.

§ 6. Uczniowie otrzymują na koniec roku i podsumowanie semestru jedną ocenę opisową ze wszystkich zajęć, a drugą (także opisową) z zachowania.

§ 7. Przy ustaleniu oceny z zakresu edukacji plastycznej, technicznej, muzycznej i ruchowo-sportowej należy w szczególności brać pod uwagę wysiłek wkładany przez ucznia w wywiązanie się z obowiązków wynikających ze specyfiki tych zajęć.

§ 8. Ocenę wystawia się poprzez wypełnienie karty oceny opisowej (zał. nr 1)

§ 9. Oceny ucznia dokonuje nauczyciel 4 razy w ciągu roku szkolnego, na podstawie obserwacji i ocen cząstkowych.

§ 10. Nauczyciel w zależności od jego inwencji twórczej może w ocenianiu wewnątrzklasowym wprowadzić również żetony, pieczątki lub inne formy oceny cząstkowej.

§ 11. Bieżące, semestralne i roczne postępy uczniów mierzy się w następujący sposób:

* Osiągane wyniki nauczania mierzone w skali punktowej 1—6.

- 6 punktów — Brawo. Robisz bardzo duże postępy, osiągasz doskonałe wyniki.
- 5 punktów — Osiągasz bardzo dobre wyniki w nauce.
- 4 punkty — Pracujesz i osiągasz dobre wyniki w nauce. Zastanów się czy nie można lepiej.
- 3 punkty — Osiągasz wyniki wystarczające. Musisz postarać się o zwiększenie ilości zdobytych punktów.
- 2 punkty — Niestety — osiągasz wyniki słabe, niewystarczające. Myślę jednak, że cię stać na osiągnięcie lepszych wyników.
- 1 punkt — Osiągasz wyniki poniżej wymagań. Zastanówmy się, co należy zrobić, aby podnieść ilość zdobywanych punktów.

* Włożony wysiłek ucznia mierzony będzie literami alfabetu od a—e:

- a — Jesteś bardzo pracowity i systematyczny, wykazujesz własną inicjatywę, pracujesz ponad wymagania.
- b — Jesteś aktywny w czasie lekcji, pracowity i systematyczny.
- c — Wkład pracy w osiągane wyniki jest wystarczający.
- d — Powinieneś zdecydowanie więcej pracować, jesteś bardzo niesystematyczny.
- e — Ignorujesz naukę przedmiotu. Nie wykazujesz żadnej inicjatywy.

§ 12. W ocenianiu zachowania ucznia należy uwzględnić jego kulturę osobistą, aktywność i stosunek do obowiązków szkolnych.

§ 13. W określeniu zachowania uczniów używa się następującej skali: wzorowo, świetnie, dobrze, niezadowolająco, słabo, bardzo słabo.

5. Postanowienia końcowe.

§ 14. Niniejszy regulamin może być nowelizowany uchwałą Rady Pedagogicznej na wniosek zainteresowanego nauczyciela lub dyrektora szkoły.

§ 15. Regulamin wchodzi w życie z dniem 1 września 1999 r.

INFORMACJA O OSIĄGNIĘCIACH I POSTĘPAK UCZNIĄ W KL. 1—3

Imię i nazwisko
Rok szkolny
Klasa

Semestr

Podstawowe umiejętności związane z edukacją polonistyczną

BLOK	TREŚCI PROGRAMOWE	OSIĄGNIĘTE WYNIKI	WŁOŻONY WYSIŁEK
Mówienie	Logiczne i gramatyczne wypowiedzi.		
Czytanie	Stuchanie tekstu i nagrań. Technika. Ciche czytanie ze zrozumieniem.		
Pisanie	Stosowanie wielorakich form wypowiedzi. Czytelność i estetyka.		
Gramatyka i ortografia	Znajomość reguł ortograficznych i gramatycznych. Stosowanie reguł gramatycznych i ortograficznych		

Podstawowe umiejętności związane z edukacją matematyczną

BLOK	TREŚCI PROGRAMOWE	OSIĄGNIĘTE WYNIKI	WŁOŻONY WYSIŁEK
Technika liczenia	Sprawność rachunkowa		
Rozwiązywanie zadań z treścią	Rozwiązywanie zadań prostych i złożonych. Logiczne myślenie		
Geometria	Znajomość pojęć geometrycznych. Umiejętności manualne		

Orientacja w środowisku społecznym i przyrodniczym

TREŚCI	OSIĄGNIĘTE WYNIKI	WŁOŻONY WYSIŁEK
Wiadomości Aktywność przyrodnicza Zachowanie proekologiczne		

Stosunek ucznia do zajęć artystycznych i sportowych

EDUKACJA	TREŚCI PROGRAMOWE	OSIĄGNIĘTE WYNIKI	WŁOŻONY WYSIŁEK
Plastyczna	Wiadomości Inwencja twórcza Estetyka pracy		
Techniczna	Wiadomości Inwencja twórcza Estetyka pracy		
Muzyczna	Wiadomości Śpiew Gra na instrumencie		
Sport i zabawy ruchowe	Sprawność ruchowa Aktywność		

JĘZYK ANGIELSKI

TREŚCI	OSIĄGNIĘTE WYNIKI	WŁOŻONY WYSIŁEK
Rozumienie Mówienie Czytanie Pisanie		

RELIGIA

TREŚCI	OSIĄGNIĘTE WYNIKI	WŁOŻONY WYSIŁEK
Wiadomości		

INFORMACJA O ZACHOWANIU UCZNIĄ

KULTURA OSOBISTA	Okazuje szacunek nauczycielom, pracownikom szkoły i innym osobom. Dbą o kulturę słowa. Dbą o swoje i kolegów zdrowie, przestrzegają higieny osobistej. Porządkuje swoje stanowisko pracy podczas zajęć i po lekcjach.
AKTYWNOŚĆ	Pomaga dorobek klasy i szkoły. Stwarza atmosferę zyczliwości, przeciwdziała przemocy i brutalności. Wypełnia obowiązki dyżurnego. Pracuje wytrwale i nie zniechęca się napotykaną trudnością.
STOSUNEK DO OBOWIĄZKÓW SZKOLNYCH	Przestrzega ustaleń władz szkolnych. Nie spóźnia się i jest przygotowany do lekcji. Dbą o estetykę zeszytów, książek i przyborów szkolnych. Zna i szanuje tradycje szkoły. Przestrzega regulaminu klasy i szkoły.

SKALA: wzorowo, świetnie, dobrze, niezadowolająco, słabo, bardzo słabo.

Inne uwagi o osiągnięciach i uzdolnieniach ucznia.
JOLANTA BAJORSKA
Szkoła Podstawowa Bierkowo pow. Słupsk

GRY

W sierpniu odbyły się w Paryżu w supernowoczesnym Uniwersytecie Leonarda da Vinci — La Défense finały XIII Międzynarodowych Mistrzostw w Grach Matematycznych i Logicznych. W finałach wzięło udział ogółem 377 zawodników z 11 krajów: Belgii, Czadu, Francji, Kanady, Luksemburga, Polski, Republiki Czeskiej, Słowacji, Szwajcarii, Tunezji i Włoch.

W konkursie głównym startowały reprezentacje krajowe wyłonione w eliminacjach, łącznie 307 osób. Grupa 70 zawodników nie wchodzących w skład tych reprezentacji startowała w konkursie równoległym, gdzie były takie same zadania i regulamin jak w konkursie głównym. Polska drużyna składała się z 23 zawodników, 17 członków reprezentacji i 6 uczestników konkursu równoległego, którzy zostali wyselekcjonowani w trakcie trzyetapowych eliminacji spośród 353 finalistów krajowych. Zawodnicy byli podzieleni na 7 kategorii wiekowych:

- CM — uczniowie klas III i IV SP,
- C1 — uczniowie klas V i VI SP,
- C2 — uczniowie klas VII i VIII SP,
- L1 — uczniowie szkół średnich,
- L2 — studenci,
- GP — szeroka publiczność,
- HC — osoby zawodowo zajmujące się matematyką.

Każdego dnia zawodów mieli oni do rozwiązania w ciągu 90 minut (CM), 120 minut (C1) i 180 minut (pozostali) od 6 do 12 spośród 16 zadań w zależności od kategorii.

A oto wyniki uzyskane przez naszą reprezentację (licznik ułamka wskazuje zajęte miejsce, a mianownik — liczbę zawodników):

Kategoria CM			
Jacek Mika	1/41	SP nr 2, kl. 4 Miedzychód	
Marcin Słwiński	29/41	SP kl. 4 Damasławek	
Natalia Pikutowska	35/41	SP nr 11, kl. 4a Koszalin	
Kategoria C1			
Kamil Herba	4/56	SP nr 8, kl. 5a Pollice	
Bartłomiej Andrzejewski	5/56	SP nr 15, kl. 6d Opole	
Michał Handzlik	6/56	SP nr 4, kl. 6d Wadowice	
Stanisław Plebanek	7/56	SP nr 11, kl. 6c Świdnica	

Kategoria C2			
Łukasz Bury	2/50	SP nr 289, kl. 8c Warszawa	
Paweł Szerling	8/50	SP nr 10, kl. 7a Radom	
Arkadiusz Pawlik	11/50	SP nr 158, kl. 8d Kraków	
Adam Gonczarek	27/50	SP nr 83, kl. 7 Wrocław	

Kategoria L1			
Michał Borny	21/59	II LO, kl. 3 Lublin	
Hanna Kupidura	41/59	LO, kl. 2b Puszcza Mariańska	

Kategoria L2			
Bartłomiej Siudeja	4/23	student I r. matematyki na WPPT Politechniki Wrocławskiej	

Kategoria GP			
Jerzy Jankowski	37/42	inspektor nadzoru technicznego, Gdańsk	

Kategoria HC			
Grzegorz Wiączkowski	19/42	informatyk, Wrocław	
Jacek Klisowski	30/42	nauczyciel matematyki, II LO Lublin	

Drużynowo zwyciężyli — mający najliczniejszą, bo aż 153-osobową reprezentację — Francuzi, którzy zdobyli ogółem 11 medali (4 złote w kategoriach C2, L1, GP i HC, 3 srebrne w kategoriach CM, C1 i L2 oraz 4 brązowe w kategoriach C2, L1, GP i L2), drugie miejsce zajęli Szwajcarzy, których reprezentacja liczyła 62 zawodników, zdobywając 4 medale (2 złote w kategoriach C1 i L2 oraz 2 brązowe w kategoriach CM i C1), a tuż za nimi na trzecim miejscu znaleźli się Polacy (1 medal złoty w kategorii CM i 1 medal srebrny w kategorii C2). W tym roku nie powiodło się Belgom, których 47-osobowa reprezentacja nie zdobyła ani jednego złotego medalu i musiała się zadowolić 3 medalami srebrnymi w kategorii L1, GP i HC oraz 1 medalem brązowym w kategorii HC.

W konkursie równoległym nasi zawodnicy zajęli zdecydowanie pierwsze miejsce zdobywając 6 medali (4 złote, 1 srebrny i 1 brązowy):

Kategoria CM			
Aleksandra Jankowska	1/2	SP, kl. 4 Gdańsk	
Kategoria C2			
Michał Kawecki	1/8	SP nr 7, kl. 8c Lublin	
Michał Stolorz	2/8	SP nr 1, kl. 8a Imielin	
Ewa Świętek	3/8	SP nr 12, kl. 7 Wrocław	

Kategoria L1			
Bartosz Sułkowski	1/10	V LO, kl. 2a Bielsko-Biała	
Kategoria L2			
Jarosław Szczurek	1/3	student III r. informatyki AGH	

Kategoria GP			
Ryszard Luks	7/24	inż. elektryk, Siemianowice	

Warto dodać, że po raz pierwszy od 1993 r. zawodnik polskiej reprezentacji Bartłomiej Siudeja (student matematyki WPPT PW) zajął tak wysokie 4 miejsce w bardzo silnie obsadzonej przez Belgów, Francuzów i Szwajcarów kategorii L2. Z kolei rezultat punktowy i czasowy uzyskany przez startującego w konkursie równoległym Bartosza Sułkowskiego kwalifikowały go również do zdobycia złotego medalu w kategorii L1 w konkursie głównym, zaś rezultat Macieja Kaweckiego z konkursu równoległego dawałby mu brązowy medal w konkursie głównym.

Zdobywcy pierwszego miejsca otrzymali 24-tomową Encyclopedię Universalis, zdobywcy drugiego miejsca — atlasy tegoż wydawnictwa, pozostali finaliści — kalkulator graficzny, albumy oraz różne książki w języku francuskim.

Wyjazd na ostatnie w tym stuleciu paryskie główkowanie najliczniejszej z dotychczasowych, 23-osobowej drużyny nie byłby możliwy bez pomocy finansowej Politechniki Wrocławskiej. Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego, Urzędu Miejskiego we Wrocławiu, Oddziału Wrocławskiego Polskiego Towarzystwa Matematycznego (sponsor Jacka Kłusowskiego), Redakcji Tygodnika Angora (sponsor Natalii Pikutowskiej), Fundacji Rozwoju Matematyki Polskiej, a także bez

MATEMATYCZNE

uwierczonych sukcesem starani o dofinansowanie przez lokalne urzędy i instytucje podejmowanych indywidualnie przez zawodników.

Przeprowadzenie całorocznej edycji konkursu to również duży wysiłek organizacyjny wielu osób na czele z dr. Januszem Górniakiem (przewodniczący konkursu), dr. Rościławem Rabczkiem (przewodniczący honorowy), doc. Zbigniewem Romanowiczem (przewodniczący jury) i mgr. Moniką Macińską (kierownik działu WPPT).

W roku 2000, z okazji Światowego Roku Matematyki, finały XIV Międzynarodowych Mistrzostw w Grach Matematycznych i Logicznych odbędą się prawdopodobnie w siedzibie UNESCO w Paryżu, a towarzyszyć im będą trwające dwa dni rozmaite imprezy matematyczne.

Paryż zaprasza mistrzów w 2000 r.

na finał XIV Międzynarodowych Mistrzostw Francji w Grach Matematycznych i Logicznych

W końcu sierpnia 2000 roku odbędzie się w Paryżu finał XIV Międzynarodowych Mistrzostw w Grach Matematycznych i Logicznych. Trzyetapowe eliminacje, organizowane przez Wydział Podstawowych Problemów Techniki Politechniki Wrocławskiej i Oddział Wrocławski Polskiego Towarzystwa Matematycznego, wyłonią kilkunastoosobową reprezentację Polski. Zapraszamy miłośników matematyki oraz tych, którym logiczne myślenie sprawia przyjemność i satysfakcję — do interesującego konkursu i wspólnej intelektualnej przygody.

Poniżej zamieszczamy zadania pierwszego, korespondencyjnego etapu konkursu. Startować mogą wszyscy — od uczniów III klasy szkoły podstawowej do osób zawodowo zajmujących się matematyką — w jednej z siedmiu kategorii: CM — uczniowie klas III i IV szkół podstawowych, rozwiązuja zadania od 1 do 6;

C1 — uczniowie V i VI kl. SP, zadania od 3 do 9;
C2 — uczniowie I kl. gimn. i VIII kl. SP, zadania od 5 do 11;
L1 — uczniowie szkół średnich, zadania od 5 do 14;
L2 — studenci, zadania od 5 do 16;
HC — osoby zawodowo zajmujące się matematyką, zadania od 5 do 16;

GP — dorośli, nie występujący w L2 oraz w HC, rozwiązują zadania od 5 do 14.

Po rozwiązaniu zadań — niekoniecznie wszystkich — otrzymane wyniki należy wpisać do karty odpowiedzi formatu A4, według niżej podanego wzoru i przesać pod adresem: Wydział Podstawowych Problemów Techniki Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27, 50-370 Wrocław z dopiskiem na kopercie hasła „Konkurs” i symbolu kategorii.

Do koperty należy obowiązkowo włożyć zaadresowaną zwrócić kopertę z naklejonym znacznikiem i kserokopię dowodu wpłaty wpisowego (kategorie CM i C1 — 20 zł, C2 i L1 — 25 zł, L2 — 30 zł, HC i GP — 35 zł) na konto: Politechnika Wrocławska, 50-370 Wrocław, Wybrzeże Wyspiańskiego 27, Bank Zachodni SA II Oddział Wrocław, NR 11201665-3418-131-3000 zlecenie 450669.

Termin nadsyłania rozwiązań: 10 stycznia 2000 r., ale zalecamy wcześniejsze ich wysłanie.

Kolejne etapy konkursu odbędą się w marcu (półfinał w kilkunastu miastach wojewódzkich) i w maju 2000 r. (finał krajowy we Wrocławiu). Informacje o wynikach pierwszego etapu oraz o sposobie, dniu i miejscu przeprowadzenia półfinału uczestnicy otrzymają w lutym 2000 r.

Na zwycięzców czekają cenne nagrody, w tym wyjazd do Paryża na Finał Międzynarodowy.

Powyższe informacje i zadania będzie można znaleźć również w Internecie:

<http://www.im.pwr.wroc.pl/~rabczuk/gry.html>

oraz w czasopiśmie „MATEMATYKA” nr 6 — 1999 r. i „GRADIENT” nr 4 — 1999 r.

1 — Mariola zamierza wpisać liczby całkowite od 1 do 8 w pola tablicy (rys. obok) w taki sposób, aby liczby wpisane w pola sąsiadujące różniły się co najmniej o 2. Trzy liczby już wpisała. Wpisz pozostałe pięć liczb.

	2	
1		8

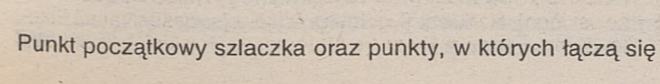
2 — Marta ma o 2 długopisy mniej od Agaty, Agata ma dwa razy więcej długopisów niż Julia, a Julia ma o 3 długopisy mniej od Marty. Ile długopisów ma Agata?

			6		

3 — W kratki papierowej taśmy

należy wpisać liczby całkowite od 1 do 10 w takiej kolejności, aby każda wpisana liczba począwszy od drugiej była większa o 3 albo mniejsza o 2 od liczby wpisanej w poprzedniej kratce. Liczba 6 została już wpisana na pozycji siódmej.

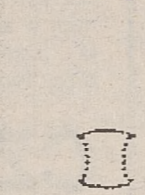
4 — Szlaczek złożony jest z odcinków. Początkowy fragment tego szlaczka pokazano na rysunku



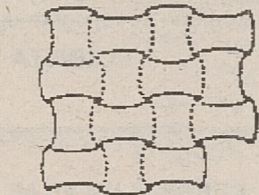
Punkt początkowy szlaczka oraz punkty, w których łączą się

odcinki ponumerowano kolejnymi liczbami naturalnymi. Narysuj fragment tego szlaczka rozpoczynający się punktem 2000 i zakończony punktem 2006.

5 — Posadzka wyłożona jest kafelkami jednakowego kształtu. Każdy kafelek złożony jest z trzech jednakowych elementów (rys. 1)



(rys. 1)



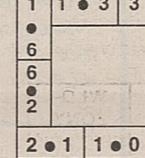
(rys. 2)

Fragment posadzki, pokazany na rys. 2, złożony jest z 5 kafelków. Zaznacz, w karcie odpowiedzi, brzeży tych kafelków.

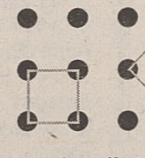
6 — Łukasz zamyka swoje skarby zamkiem używając jednego z posiadanych szzyfrow sześciocyfrowych. Szzyfry Łukasza są liczbami, w których każda z cyfr spośród: 1, 2, 3, 4, 5 i 6 występuje dokładnie jeden raz i w których — licząc od strony lewej — dwie pierwsze cyfry tworzą liczbę dwucyfrową podzieloną przez 2, trzy pierwsze cyfry tworzą liczbę trzycyfrową podzieloną przez 3, itd.; w końcu wszystkie cyfry tworzą liczbę sześciocyfrową podzieloną przez 6. Ile różnych szzyfrow ma Łukasz? Jeśli ma więcej niż jeden, to podaj również dwa z nich.

7 — Skoczek A i B poruszają się po wspólnej prostej. Skoczek A wykonuje skoki długości 4 m, każdy skok w czasie 2 sekund i po każdym skoku odpoczywa 1 sekundę. Skoczek B wykonuje skoki długości 3 m, każdy skok w czasie 1 sekundy i nie odpoczywa między skokami. Skoczek B znajduje się w odległości 32 m od skoczka A, którego ściga. Może zlapać go tylko wtedy, gdy znajdzie się na prostej w tym samym punkcie, w którym skoczek A odpoczywa. Po ilu sekundach, od wspólnego startu, skoczek B złapie skoczka A?

8 — Mając pełny zestaw 28 kostek domina (od 0—0 do 6—6) możemy budować — zgodnie z zasadami tej gry — różne zamknięte łańcuchy. Przykład takiego łańcucha złożonego z 10 kostek pokazany jest na rysunku obok. Beata ma zdekompletowany zestaw, w którym brakuje trzech kostek: 0—1, 0—2 i 0—3. Wykorzystując odpowiednie kostki swego zestawu zbudowała łańcuch zamknięty najdłuższy z możliwych. Z ilu kostek składał się ten łańcuch?



9 — na rysunku pokazano układ złożony z 15 punktów — węzłów siatki kwadratowej. Niektóre czwórki punktów wybrane z tego układu tworzą wierzchołki kwadratów. Dwie takie czwórki zaznaczono na rysunku. Z dwóch pierwszych wierszy układu usunięto możliwie najmniejszą liczbę punktów tak, że w układzie złożonym z pozostałych punktów nie występowała żadna czwórka tworząca wierzchołki kwadratu? Podaj — w karcie odpowiedzi — liczbę różnych możliwych realizacji zadania oraz dwa przykłady, zaznaczając usunięte punkty krzyżykami.



10 — Dorota ma pęk cienkich patyczków. Długość każdego z nich wyraża się liczbą całkowitą dwucyfrową centymetrów i każdy patyczek ma inną długość. Wybrała z tego pęku pewien zestaw patyczków tak, że z żadnych trzech patyczków tego zestawu nie mogła zbudować trójkąta. Ile patyczków, co najwyżej, było w tym zestawie? Podaj przykład takiego zestawu wpisując długości jego patyczków w porządku rosnącym. W zadaniu tym słowo trójkąt oznacza trójkąt niezdegenerowany.

11 — Numer telefonu Moniki, taki jak wszystkie numery telefonów we Francji, utworzony jest z 10 cyfr, które zazwyczaj pogrupowane są parami. Wszystkie cyfry telefonu Moniki są różne. Każda grupa traktowana jest jako liczba dwucyfrowa. Jeśli jednak grupa zaczyna się cyfrą zero, to przyjmujemy, że jest to liczba jednocyfrowa. W numerze telefonu



WYZYWAMY NA POJEDYNEK



Od 19 marca 1999 r. nasza szkoła — Zespół Szkół Zawodowych w Solcu Kujawskim nosi zaszczytne imię Księcia Przemysława. Ta postać historyczna jest szczególnie bliska naszemu miastu, ponieważ to właśnie Książę Przemysław w 1325 r. podniósł osadę Solec do godności miasta.

Uroczyste nadanie szkole imienia stało się wielkim świętem szkoły i środowiska lokalnego. Piękną karęta przybył Książę wraz z dworem swoim (w historyczne postaci, z zaangażowaniem i wdziękiem wcielił się uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych). Ulicami Solca przemaszerował przy dźwiękach muzyki dawnej barwny korowód w historycznych strojach. Na chwilę miasto zamieniło się w dawną, średniowieczną osadę. Uroczystość ta w niezwykle sposób skonsolidowała społeczność szkolną i lokalną. Znalazło się wielu przyjaciół, którzy poparli naszą inicjatywę i to dzięki Nim mogliśmy zrealizować zadanie na wysokim poziomie. Chcemy więc — tworząc nową tradycję szkoły — kultywować to, co rozpoczęliśmy.

W trakcie rozmów z Samorządem Uczniowskim i Radą Rodziców zrodził się pomysł, aby 19 marca stał się świętem szkoły. Rada Pedagogiczna podjęła odpowiednią uchwałę. Chcemy, by ten dzień był niezwykle atrakcyjny. **Rzucamy więc rękawicę wyzywając na koleżeński pojedynek te szkoły średnie, które noszą imiona wielkich postaci historycznych** (np. Królowa Jadwiga, Mieszko, Chrobry itp.). Wspólnie możemy zorganizować np. widowisko historyczne, zawody rycerskie o charakterze sportowo-rekreacyjnym.

RODZI SIĘ W BÓLACH...

Dyskusja nad powołaniem Uniwersytetu w Rzeszowie trwa od ponad 30 lat. Różni ją profesor G.L. Seidler na konferencji w Jabłonie. Podsumowując jej przebieg profesor K. Secomski wprowadził do protokołu passus mówiący, że... „po uruchomieniu uniwersytetu na Śląsku i w Gdańsku należy rozważyć możliwość zorganizowania trzeciego uniwersytetu — w Rzeszowie”. Przed laty uczestniczyłem w spotkaniu władz dawnego województwa rzeszowskiego oraz lubelskiego z udziałem przedstawicieli UMCS w Lublinie oraz Filii UMCS w Rzeszowie. Wówczas to poważnie mówiono o adaptacji zamku na uniwersytet. Na powyższy cel były przeznaczone określone środki finansowe. Ostatnio powstały uniwersytety: w Szczecinie, Opolu, Białymstoku i Olsztynie. A w Rzeszowie nadal dyskutujemy na różnych spotkaniach oraz w środkach masowego przekazu.

W ostatnich latach wraz z żoną jako emerytowani nauczyciele akademicki na Rozwój Ośrodka Akademickiego w Rzeszowie zebraliśmy około jednego miliarda złotych oraz sami wpłaciliśmy określoną sumę pieniędzy

Prosimy więc szkoły, które interesują się naszą propozycją, o kontakt z nami do końca października w celu ustalenia wspólnego programu oraz form współpracy. Jest to propozycja dla tych, którzy chcą działać, bawić się i uczyć szacunku do polskiej historii. Możemy wspólnie zrobić coś niepowtarzalnego.

Zapraszamy do współpracy — w imieniu grona pedagogicznego

ELŻBIETA WYSOCKA
dyrektor

NASZE „CURRICULUM VITAE”

Zespół Szkół Zawodowych im. Księcia Przemysława 86-050 Solec Kuj. ul. 23 Stycznia 13 (0-52) 387 1309 (0-52) 387 8746 elaw@polbox.com. 1 czerwca 1945 r.

**1) Liceum Handlowe
2) Technikum Mechaniczne dla Dorosłych
3) Zasadnicza Szkoła Zawodowa**

Ogólna charakterystyka

- 16 oddziałów
- ok. 400 uczniów
- języki: — angielski — niemiecki — rosyjski

- zawody: — technik handlowiec — technik mechanik — operator obrabiarek skrawających — mechanik pojazdów samochodowych — sprzedawca — w ramach klas wielozawodowych — ponad 20 różnych zawodów (zgodnie z potrzebami rynku)
- baza: — zabytkowy budynek z 1892 r. wraz z terenem

12 sal dydaktycznych, w tym pracownia informatyczna wyposażona w nowoczesne stanowisko komputerowo-fiskalne,

- sala gimnastyczna
- „sala zielona” i boisko sportowe
- mini-ogród botaniczny

Poza zmianami w zakresie kierunków kształcenia, które funkcjonują od 1 września 1998 r., podjęto również intensywną pracę w celu umocnienia szkoły. Wprowadzono zmodyfikowany program wychowawczy oparty o „wychowanie przez pracę”, patriotyzm, kultywowanie „tradycji dla przyszłości” — dotyczy to kraju i „Małej Ojczyzny” z jednoczesnym otwarciem się na wartości kultur Europy i świata (szkoła współpracuje z krajami Unii Europejskiej: Wielka Brytania, Szwecja, Niemcy).

Solec Kujawski to nieduże, urokliwe miasto, położone na lewym brzegu królowej polskich rzek — Wisły (w odległości 20 km od Bydgoszczy i 35 km od Torunia), otoczone rozległymi lasami Puszczy Bydgoskiej.

dzy na ten cel. O kłopotach związanych z tworzeniem uniwersytetu w naszym mieście pisałem w wielu moich tekstach prasowych, a ostatnio wysłałem listy do premiera Jerzego Buzka i byłego wicepremiera oraz ministra edukacji narodowej Aleksandra Łuczaka. Odpowiedzi napawają mnie optymizmem.

Szkoda, że Politechnika oraz Wydział Ekonomii Akademii Rolniczej w Krakowie z siedzibą w Rzeszowie nie wyrażają zgody na wejście do tworzącego się uniwersytetu. Wprawdzie Włodzimierz Boniusiak, rektor WSP, ostatnio powiedział, że władze Politechniki do tej pory nie określiły się jednoznacznie czy chcą z nami wspólnie tworzyć Uniwersytet. Wyraził nadzieję, że władze Politechniki jednak zmienią zdanie.

Podzielim jego optymizm i wierzę, że już w najbliższym czasie powstanie u nas uniwersytet. Oby jego uroczysta inauguracja odbyła się w przyszłym roku akademickim.

ADAM RZAŚA
Rzeszów

W czerwcu br. napisałem do pana ministra Handke, prosząc o zwrot poniesionych kosztów na moje doskonalenie, doskonalenie zawodowe — zgodnie zresztą z duchem reformy.

I oto w sierpniu otrzymałem odpowiedź, w której dyrektor Departamentu Doskonalenia Nauczycieli, dr Mirosław Dąbrowski pisze: „W nawiązaniu do Pana pisma dotyczącego zwrotu kosztów poniesionych w związku z udziałem Pana w szkoleniu zorganizowanym przez Wojewódzki Ośrodek Metro-

wany jest zapis umożliwiający pokrywanie w całości lub w części kosztów doskonalenia lub doskonalenia zawodowego nauczycieli ze środków gromadzonych przez organ prowadzący szkoły, a tworzony poprzez dokonywanie odpisu w wysokości 2,5 proc. wynagrodzeń nauczycieli. Projekt tego dokumentu będzie przedmiotem dyskusji parlamentarnej w III kwartale br.

Dlatego też w obecnym stanie prawnym Departament nie może rozpatrzyć pozytywnie Pana prośby”.

CZY UDŹWIGNIE?

dyczny w Kaliszu, Departament Doskonalenia Nauczycieli uprzedmie informuje, że środki jakimi dysponuje na doskonalenie nauczycieli przyznawane są w formie grantów edukacyjnych Ministra Edukacji Narodowej. O wymienione środki mogą występować m.in. placówki doskonalenia nauczycieli, uczelnie oraz placówki niepubliczne po przedłożeniu niezbędnej dokumentacji na temat planowanego przedsięwzięcia. Granty przyznawane są placówkom, których projekt uzyskał pozytywną opinię komisji konkursowej. Także uczestnicy szkoleń organizowanych w ramach grantów edukacyjnych zobowiązani są do dokonania niewielkiej obowiązkowej wpłaty. Zasady finansowania i refundowania kosztów uczestnictwa nauczycieli w organizowanych w ramach grantów edukacyjnych szkoleń są ściśle określone.

Obecnie w ramach prowadzonych prac nad nowelizacją ustawy z dnia 26 stycznia 1982 roku Karta Nauczyciela (Dz.U. z 1997 r. Nr 56, poz. 357 oraz z 1998 r. Nr 106, poz. 668 i Nr 162, poz. 1118) propono-

W prawdę mówiąc nie liczyłem na złamaną złotówkę od Pana Ministra, bo chłop się w końcu narobi tak jak wszyscy, a przecież mizerne są płace w tej oświacie. Ale po przeczytaniu owej odpowiedzi, tak sobie zacząłem gdybać.

Czy zawiñit WOM w Kaliszu, który organizował ukończony przeze mnie kurs i nie wystąpił do MEN z niezbędną dokumentacją? — to po pierwsze. A po drugie — czy występował o wspomniane granty, lecz nie uzyskał pozytywnej opinii komisji konkursowej?

Proponuje się tworzenie „... poprzez dokonywanie odpisu w wysokości 2,5 proc. wynagrodzeń nauczycieli na pokrywanie w całości lub w części kosztów doskonalenia lub doskonalenia zawodowego nauczycieli”. Uwaga! ... ze środków gromadzonych przez organ prowadzący szkoły. Kpina!

Organowi — czyli samorządowi ledwie dyszącemu funduje się kolejny balast. Czy będzie w stanie go udźwignąć?

KAROL KAJ
Krotoszyn

GDYŃSKA TRÓJKA U PREZYDENTA NIEMIEC

Na zaproszenie Prezydenta Republiki Federalnej Niemiec Johannes Raua do Berlina udała się delegacja uczniów i nauczycieli III Liceum Ogólnokształcącego im. Marynarki Wojennej w Gdyni. Spotkanie z prezydentem Niemiec stało się okazją do dokończenia dyskusji, która została rozpoczęta w dniu 1 września 1999 r. podczas krótkiej wizyty Prezydentów Polski i Niemiec w III LO w Gdyni. Dyskusja poświęcona „Dialogowi dla przyszłości” rozpoczęła się z udziałem obu Prezydentów oraz sześciu uczniów III LO w Gdyni w godzinach wieczornych 22 września w siedzibie Prezydenta Niemiec w Berlinie. Prowadził ją Michał Miąskiewicz — uczeń III LO, który pełni funkcję Przewodniczącego (Prezydenta) Zgromadzenia Młodych Rady Europy w Strasburgu. Wizyta gdyńskich uczniów i nauczycieli była okazją do zaproszenia Prezydenta Niemiec do ponownych (dłuższych) odwiedzin w Gdyni. Delegacja przekazała specjalny list Prezydenta Gdyni Wojciecha Szczurka, skierowany do Johannes Raua.

W skład delegacji III Liceum Ogólnokształcącego im. Marynarki Wojennej weszli: **Wiesław Kosakowski**, (przewodniczący) — dyrektor III LO od 1990 r., dyrektor-założyciel Gdyńskiej Szkoły Matury Międzynarodowej, nauczyciel geografii od 1981 r. wychowawca wielu laureatów i finalistów ogólnopolskiej olimpiady geograficznej i nautologicznej. **Jolanta Ławrynowicz** — nauczycielka historii i wiedzy o społeczeństwie, wychowawca wielu finalistów i laureatów olimpiady: wiedzy o prawie, wiedzy o Polsce i świecie współczesnym,

organizator szkolnych debat politycznych. **Jolanta Golanowska** — uczennica klasy III o profilu matury międzynarodowej, przewodnicząca samorządu szkolnego, reprezentantka Polski na Międzynarodowe Spotkanie Młodych w Berlinie w 1999 r. pt. „Europa bez granic”. **Hanna Potulska** — absolwentka szkoły, klasy o profilu ekonomicznym, laureatka Olimpiady Języka Niemieckiego, tłumaczyła materiały przygotowywane przez szkołę dla delegacji niemieckiej podczas wizyty prezydenta Republiki Federalnej Niemiec w Gdyni w dn. 01.09.1999 r., tłumacz delegacji III LO w dn. 22.09.1999 r. w Berlinie. **Michał Miąskiewicz** — uczeń klasy IV o profilu matury międzynarodowej, laureat olimpiady: języka angielskiego, konkursów, debat — ogólnopolskich i międzynarodowych, delegat Polski do Zgromadzenia Młodych Rady Europy na uroczystym posiedzeniu Zgromadzenia Młodych Rady Europy został wybrany jej Przewodniczącym-Prezydentem (Strasburg, maj'99), prowadzący debatę „Dialog dla przyszłości”. **Borys Mederski** — uczeń klasy IV o profilu matury międzynarodowej, uczestnik i laureat konkursów przedmiotowych, w tym konkursu poezji niemieckiej. **Tomasz Kwiatek** — tegoroczny absolwent szkoły — klasy o profilu ekonomicznym, najlepszy maturzysta w szkole, laureat Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, finalistą Olimpiady Języka Angielskiego. **Marcin Perzanowski** — uczeń klasy III o profilu matury międzynarodowej, członek Szkolnego Klubu Debat i Klubu Integracji Europejskiej.

WK



*Dziękujemy
Wam,
nauczyciele
naszych
dzieci*



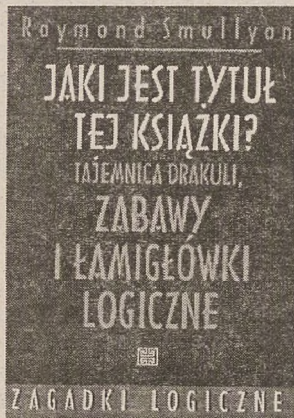
pracownicy firmy



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ



NAUCZYCIELOM i WYKŁADOWCOM
matematyki, logiki informatyki itp.
polecamy następujące książki:



Raymond Smullyan, „Jaki jest tytuł tej książki? Tajemnica Drakuli, zabawy i łamigłówek logiczne”

Jest to prawdziwy dar dla amatorów łamania głowy, dla wszystkich, którzy chcą poddać próbie swą zdolność logicznego rozumowania i zdrowy rozsądek. Książka bawi, absorbuje, uczy, a niekiedy wprawia w zdumienie. Cena det. 13 zł

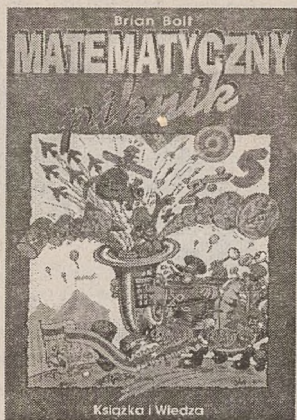


Raymond Smullyan, „Szatan, Cantor i nieskończoność oraz inne łamigłówki”

Książka zawiera ponad dwieście nowych i niezwykle interesujących zagadek logicznych — od prostych łamigłówek do najbardziej złożonych paradoksów współczesnej matematyki — wymyślonych przez najlepszego na świecie twórcę zagadek i najzabawniejszego logika, jaki kiedykolwiek żył. Cena det. 21,60 zł.

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową na zamówienia telefoniczne i pisemne. Przy zamówieniach powyżej 45 zł koszt przesyłki pocztowej pokrywa Wydawnictwo.

Wydawnictwo „Książka i Wiedza”
ul. Smolna 13, 00-375 Warszawa
tel. (0-22) 827-54-01 w. 246,
fax (0-22) 827-94-16
e-mail: publisher @iw.com.pl
http://www.kiw.com.pl



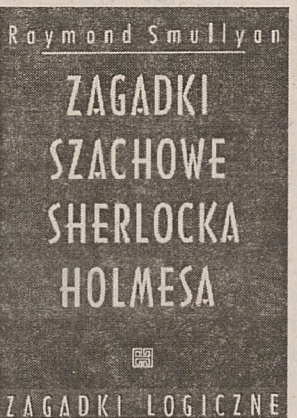
Brian Bolt, „Matematyczny piknik”

„Matematyczny piknik” to zbiór 114 zagadek, gier i łamigłówek, które wymagają nie tyle zaawansowanej wiedzy matematycznej, ile raczej intuicji i wytrwałości. Cena det. 15,80 zł



Raymond Smullyan, „Dama czy tygrys oraz inne zagadki logiczne”

Książka nazywana powieścią matematyczną z pewnością ucieszy miłośników zagadek w każdym wieku i każdego zawodu, od uzdolnionych licealistów do zawodowych matematyków, logików i informatyków. Cena det. 9,30 zł



Raymond Smullyan, „Zagadki szachowe Sherlocka Holmes'a”

Zagadki szachowe, do których rozwiązania wystarczy jedynie znajomość reguł gry, stanowią pretekst do pokazania, jak powinna przebiegać analiza jakiegoś problemu i w czym tkwi istota rozumowania dedukcyjnego. Świetny test dla wszystkich, którzy muszą podejmować złożone decyzje w realnym świecie. Cena det. 22 zł.

Wydawnictwo JUKA

WSPOMNIENIE

O EUZEBIUSZU STAŃCZYKOWSKIM

W sierpniu br., w wieku 88 lat, odszedł ceniony i zasłużony nauczyciel oraz działacz związkowy i społeczny — Kolega Euzebiusz Stańczykowski.

Urodził się w Warszawie. W 1931 roku ukończył Państwowe Męskie Seminarium Nauczycielskie w Radomiu, w 1948 roku — Wyższy Kurs Nauczycielski w Warszawie, zaś w 1952 roku — Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Łódzkiego w zakresie pedagogiki społecznej.

Pracę pedagogiczną rozpoczął w 1932 roku w Rzęczy w powiecie rawsko-mazowieckim. Potem pracował w szkołach: w Olszowej Woli, w Królowej Woli i w Gliniuku, gdzie zastał Go wybuch wojny. Dał się poznać jako dobry organizator pracy pedagogicznej i oddany społecznik.

Zaraz od początku okupacji włączył się do organizowania w swojej szkole kompletów tajnego nauczania.

Po zakończeniu wojny pracował w nadzorze pedagogicznym w Inspektoratach Powiatowych w Rawie Mazowieckiej i w Łodzi. W 1954 roku został mianowany kierownikiem Sekcji Oświaty Dorosłych w Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Kadr Oświatowych w Łodzi, a w 1958 roku — naczelnikiem

Działu Oświaty Dorosłych w Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego.

Członkiem ZNP został w 1933 roku. W 1937 roku był jednym z organizatorów strajku nauczycielskiego.

W latach 1965—1972 pełnił z wyboru funkcję sekretarza w Zarządzie Okręgu ZNP Łódź-Województwo. Podejmował wówczas wiele innowacyjnych działań w podległych oddziałach i ogniskach.

Wiele czasu poświęcał pracy społecznej, będąc aktywnym działaczem ZSL oraz lektorem i przewodniczącym konsultantów Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Łodzi.

W 1972 roku przeszedł na emeryturę, jednak nie zaprzestał działalności społecznej, będąc znakomitym doradcą i konsultantem problemów związanych z historią ZNP i szkolnictwa w Łodzi i w województwie łódzkim.

W uznaniu za pracę zawodową i społeczną został odznaczony między innymi: Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim OOP, Tytułem „Zasłużonego Nauczyciela”, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Honorowymi Odznakami Miasta Łodzi i Województwa Łódzkiego, Złotą Odznaką ZNP, Odznaką TON.

KAZIMIERZ SZEFLIŃSKI
Okręgowa Komisja Historyczna ZNP

PROGRAMY KOMPUTEROWE ZAPROJEKTOWANE SPECJALNIE DLA ADMINISTRACJI OŚWIATOWEJ

DLA WINDOWS® 95,98, NT!
EKSPORT DANYCH DO PROGRAMU PŁATNIKA - ZUS!

Ceny: KADRY-700, PŁACE-980 KSIĘGOWOŚĆ - 1200, SEKRETARIAT 700

ProgMan <http://www.progman.com.pl>
Tel. (58) 66-11-711 fax (58) 66-11-888

insGraf Co. Ltd.
Manufacturing & Trading Company

producent mebli

- szkolnych
- biurowych
- socjalnych

Jesień 99

Krzesła D-616, nr 2 do 6,
43,60 zł.

TOMEK — najtańszy w naszej ofercie 2-osobowy zestaw uczniowski od nr 3 do 6, drewnopodobny blat laminowany wykończony 0,5 mm doklejką PCW, stelaż składany malowany farbą proszkową czarną lub ultramaryną.

Tylko 75,90 zł.

Kompleksowe wyposażenie szkół obejmuje:



Zastawy szkolno-seminaryjne



Stoły, krzesła i taborety



Biurka i pomocniki



Pracownie komputerowe



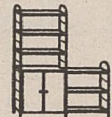
Fotele



Kontenerki i komody



Szafy i regały



Regały na stelażach



Metalowe szafki, komody i schowki

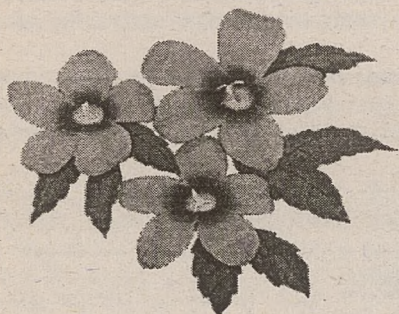
Pełną ofertę wysyłamy pocztą.

INSGRAF Sp. z o.o.

01-490 Warszawa
ul. Ebro 41 m. 3
tel.: 022/ 666.85.34, 666.93.53
fax: 022/ 685.95.10

78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: 094/ 37.42.990, 37.42.922
fax: 094/ 37.40.175

44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel/fax: 032/ 230.04.51
tel.: 032/ 232.80.67



*Wszystkim Nauczycielom
i Wychowawcom
w dniu ich święta
życzymy
dużo uśmiechu,
pogody ducha,
a przede wszystkim radości
z wykonywanego zawodu.*



GERICOM
THE NOTEBOOK COMPANY

**KOMPUTERY, NOTEBOOKI
MONITORY DLA SZKÓŁ,
UCZELNI, INSTYTUTÓW...
BEZ CŁA I VAT !!!**



S plus S Poland Sp. z o.o.
02-513 Warszawa
ul. Madalińskiego 10 / 16
tel./fax (0 22) 646 50 35
646 50 36, 646 50 37, 849 26 47

**Wytwórnia
Mebli Szkolnych
Wojciech Boślak**

Kępno, ul. Wrocławska 23
Tel./fax (062) 78 332-08
tel. (062) 78 245-45
tel. (062) 78 203-85

Oferuje po konkurencyjnych cenach:
— meble szkolne z certyfikatem
— siedziska i oparcia ze sklejki profilowanej do krzeseł szkolnych.
Zapewniamy bezpłatny transport!
POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY

DZWONKI SZKOLNE
sterowniki programowalne
zegary korytarzowe, melodie przez radiowęzeł itp.

TABLICE WYNIKÓW
sportowych na każdą halę
Wymiary od 107x82 do 732x312 cm.
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność!
Największe instalacje: SPODEK w Katowicach i ARENA w Poznaniu na ME'99 w koszykówce kobiet.
Ponad 300 instalacji w tym w 9 klubach I ligi koszykówki mężczyzn.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik,
05-090 Raszyn, Olszowa 68.
Tel./Fax (022) 720-22-20



OFERUJE:

- meble biurowe
- meble szkolne
- krzesła i fotele
- tablice: zielone białe ogłoszeniowe
- rzutniki pisma slajdów
- projekторы
- ekrany
- pomoce dydaktyczne
- druki i dzienniki szkolne

43-300 Bielsko-Biała
ul. Cyniarska 38
tel. 0-33/150-416, 150-417
tel./fax 150420

40-061 Katowice
ul. Andrzeja 19
tel./fax 0-32/251-77-22

TRANSPORT GRATIS

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŹNA
sama włącza dzwoni

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE
supernowoczesne TANIE bez VAT
TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna

01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 37-05-87 lub 0-601-95-02-87



**WYTWÓRNIA MEBLI
SZKOLNYCH**

oferuje po niskich cenach:

• **meble szkolne**

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50
POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY



**Sztandary
Szkolne**

i inne
Haft artystyczny ręczny
Zakład Hafciarski
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00

Instytut Inżynierii Zarządzania Politechniki Poznańskiej
w porozumieniu ze Studium Doskonalenia
Kompetencji Nauczycielskich „MARKUS”
prowadzi studia podyplomowe

**STUDIUM ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA
INSTYTUCJAMI OŚWIATOWYMI**

Informujemy, że są jeszcze wolne miejsca na Studium organizowanym przez IIZPP w roku akademickim 1999/2000.
Informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat SDKN „MARKUS”
60-753 Poznań, ul. Chełmońskiego 7, tel. 0-61 865-81-51, 866-66-45
(godz. 10—14).

OGŁOSZENIA DROBNI

Sztandary, tanio, szybko, fachowo, projektowanie. Poznań,
tel./fax 061-867 40 02

→ Pedagog (absolwentka UŚ) poszukuje pracy na terenie całego kraju.
Mariola Czerwińska, ul. Ogrodowa 1/29, 42-230 Koniecpol, tel. (0-34) 35-52-019.

Tablice rozkładu zajęć
korkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:
zielone, białe, aulowe,
ogłoszeń tekstylnych i korkowe
realizacja indywidualnych zamówień

PW-HAWAK, Kaczyno 83-304 Prudnik, tel. (053) 661 97 08

PROGRAMY KOMPUTEROWE
dla szkół, zespołów szkół i wydziałów oświaty

- * Łatwość obsługi — help [F1], Podręcznik Obsługi oraz 4-godzinny Kurs Obsługi na kasecie magnetowidowej VHS
- * **Dobry edytor tekstów** oraz bogaty wybór gotowych pism i wykazów
- * **Przenoszenie** danych między komputerami lub programami
- * **Prosty system wyszukiwania informacji, bardzo bogaty wybór zestawień statystycznych (GUS, Arkusz Organizacyjny itp.)**
- * **Roczna gwarancja** — bezpłatna aktualizacja w czasie gwarancji i serwis pogwarancyjny (**JESTEŚMY JUŻ SZEŚĆ LAT NA RYNKU!!!**)
- * **Wymagania** — IBM 286, 386, 486 lub PENTIUM, DOS lub WINDOWS
- * **MOŻLIWOŚĆ ZWROTU W CIĄGU 2 PIERWSZYCH TYGODNI!!!**
- * **Wersja DEMO** — w cenie dyskietek, kasy instrukcji — za pobraniem.

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY ŚREDNIEJ 750 zł
„Prowadzenie” ucznia od egzaminów wstępnych do matury. Obsługa egzaminów wstępnych. Dziennik lekcyjny, statystyki semestralne.

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY PODST. 750 zł
Śledzenie obowiązku szkolnego (wszystkie dzieci od „zerówki” do 17 roku życia). Dziennik lekcyjny, **pełne statystyki semestralne.**

STATYSTYKI SEMESTRALNE (bez Sekretariatu) 300 zł

NADLICZBÓWKI 300 zł
Miesięczne rozliczenie w „pół godziny” — program dla dyr. i księgowości. Płace nauczycieli z „dołu”. Automatyzacja obliczeń (np. śred. wakacyjne).

KADRY 550 zł
Pełna ewidencja pracowników (EWIKAN). Ewidencja nieobecności. Stałe składniki płac (przeszeregowania). Zgłoszenia do ZUS-u (PŁATNIK).

KADRY I PŁACE 900 zł
KADRY + elastyczny system płacowy. Automatyczne rozliczanie ZUS-u, podatku (PIT-y miesięczne i roczne). Zestawienia dla księgowości itp. Wysyłanie danych do programu PŁATNIK (ZUS).

PLAN LEKCJI — układanie planu lekcji (dla 16 klas 500 zł) **700 zł**

Zamówienia pod adresem tel./fax (077) 433-55-77
TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61
W przygotowaniu www.tezetcom.nysa.pl.

PROMOCJA UPUST 25%
Dla JEDNEJ szkoły podstawowej i średniej w gminie,
dla pozostałych 10% przy zakupie kilku programów.

**Przedsiębiorstwo Robót
Drogowo-Mostowych w Pucku**
84-100 Puck, ul. Kolejowa 1

ZAPRASZA

do organizacji wycieczek, „Zielonych Szkół”, szkoleń,
kursokonferencji itp. w naszym Ośrodku Kolonijnym
we **WŁADYSŁAWOWIE-CETNIEWIE**

Zakwaterowanie w dwóch murowanych pawilonach w pokojach
2—5-osobowych z prysznicami, wc i umywalkami — łącznie 150
miejsc.

Do dyspozycji:

- ▷ stołówka, sala wykładowa, TV oraz sala tenisa stołowego;
- ▷ boisko do piłki nożnej, siatkowej i koszykówki;
- ▷ duży plac zabaw z huśtawkami, drabinkami itp. wraz z miejscami do palenia ognisk.

Ośrodek nasz sąsiaduje z Centrum Przygotowań Olimpijskich
w Cetniewie — odległość od morza ok. 300 m. Świetna baza
wypadowa do Trójmiasta i okolicznych miejscowości, wynajętymi
autokarami lub PKS-PKP.

Otwarci jesteśmy na wszelkie inne propozycje.

Przybliżony koszt noclegów z wyżywieniem 28—30 zł/osb.

Koszt noclegów 15 zł/osb.

Ulgi dla wychowawców, opiekunów — do uzgodnienia.

Wszelkich dodatkowych informacji udzielamy
pod numerem tel. w Pucku (0-58) 673-25-11
lub (0-58) 673-27-54, fax (0-58) 673-25-11.

W sezonie letnim Ośrodek nasz jest Ośrodkiem
Kolonijno-Wczasowym na ok. 300 osób.

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2000 r. wynosi 27,30 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa. 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 5.12 — na I kwartał 2000 r.
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w: 2442, 2366.

Prenumeratę pocztową jest prowadzona na terenie całego kraju. Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KRZYSZTOF KARULAK

ŚWIĘTO

„Mając na względzie doniosłą rolę oświaty i wychowania w Rzeczypospolitej Polskiej, pragnąc dać wyraz szczególnej randze społecznej zawodu nauczycielskiego zgodnie z potrzebami i oczekiwaniami, otwierając niniejszą... etc.”.

Gdybym wśród młodych pedagogów ogłosił konkurs na podanie źródła cytowanego tekstu, to niejedyni rozważałby dwie ewentualności: fragment kabaretowego wystąpienia Marcina Dańca czy akapit z exposée któregoś z premierów III RP? Cóż, w latach zdumiewającej degradacji szkolnictwa publicznego oraz niewyobrażalnej pauperyzacji zawodu nauczycielskiego tekst arengi (cytat to preambuła do Ustawy zwanej Kartą Nauczyciela) brzmi jak zbudowany na zasadzie odwróconego persyflażu satyryczny komentarz do dramatycznej sytuacji polskiej oświaty.

Nic więc dziwnego, że obecny establishment najchętniej odesłałby do Hadesu nie tylko przywołaną preambułę, ale i cały tekst Ustawy z 26 stycznia 1982 roku. Zniknąłby ostatni oficjalny dokument wywołujący wyrzuty sumienia u tych członków elit, u których pogoń za kasą nie zdążyła jeszcze do końca zabić resztek humanistycznej wrażliwości. Z takiego obrotu rzeczy wynikłoby jeszcze kilka dodatkowych korzyści. M.in. wydatnie podkopany zostałby autorytet ZNP, gdyż rok 1982 — obok 1926, 1956 i 1972 — w historii Związku oznacza istotne zwycięstwo w walce o status prawnosłużbowy nauczycieli („Przegląd Historyczno-Oświatowy” nr 1—2/95).

Do historii ZNP i Karty Nauczyciela sięgnąłem jednak bez zamiaru rozstrząsania racji jej (bo historia Karty jest fragmentem historii Związku) apologetów i krytyków. Skłoniły mnie do tego inne, diametralnie odmienne okoliczności. Zawsze bowiem około 14 października intensywniej myślę o pedagogach, a od kilku lat myślę podobnie jak Andrzej Szczypiorski o lepszej części Polaków: „Żyjemy w świecie paradoksów (...) A tym-

czasem Polacy, wbrew tak wielu doświadczeniom z polityczną głupotą, wciąż trwają przy zgubnym poglądzie, że ziemia jest okrągła” („Polityka” nr 8/99).

Za oświatową wykładnię zacytowanej myśli Szczypiorskiego można uznać wymowę popularnego w niektórych kręgach dowcipu. Minister Handke wchodzi do baru i prosi o kawę oraz o rachunek. Tymczasem zza lady odzywa się barman:

— Kawa gratis. Jestem dłużnikiem pana ministra. Byłem nauczycielem, ale pana posunięcia zmusiły mnie do rezygnacji z zawodu. Początkowo kłamałem panu jak szewc, ale po paru tygodniach związałem się z tym barem i dziś myślę, że nikt w życiu nie wyświadczył mi większej przysługi.

Lekko zażenowany minister opuszcza lokal i wsiada do taksówki. Nie zdążył jeszcze zamknąć drzwi, kiedy kierowca zaczął:

— Przejazd gratis. Jestem dłużnikiem pana... etc.

Sluchając podziękowań taryfiarza, minister Handke podjechał pod siedzibę AWS. Kiedy miał już otworzyć drzwi do ideologicznej mekki, usłyszał głos i zobaczył klęczącego żeb-raka:

— Panie Handke... proszę... co taska...

— Czyżby pan też kiedyś był nauczycielem? — zapytał minister.

— Nie, ja ciągle jestem nauczycielem. Właśnie skończyłem lekcje i nim zacząłem zajęcia z kotem olimpijczyków, muszę zebrać parę groszy na kolację dla własnych dzieci.

Dopiero w tak zarysowanym kontekście mogę podać do publicznej wiadomości informację, która w prawdziwie demokratycznym państwie, szczącym się naprawdę niezależnymi mediami, otwierałaby wszystkie serwisy. Otóż — jak wynika nie tylko z moich prywatnych obliczeń — w roku szkolnym 1998/1999 aż 18 nauczycieli z placówek TST i SSA wychowało po 4 i więcej laureatów lub finalistów olimpiad przedmiotowych.

Listę rekordzistów otwiera Marek Golka z VI LO im. J. Kochanowskiego w Radomiu, którego aż 13 uczniów sięgnęło po najwyższe trofea w olimpiadach fizycznej i technicznej. Na drugim miejscu plasuje się Agnieszka Korus z I LO im. B. Nowodworskiego w Krakowie — 12 bohaterów finału Olimpiady Języka Łacińskiego (w tym laureat eliminacji międzynarodowych). 10 finalistów Olimpiady Chemicznej wyszło spod pedagogicznej ręki Ewy Serafin z przywoływanego już VI LO w Radomiu. Po 8 zwycięzców młodzieżowego współzawodnictwa naukowego wychowali: Waldemar Kotowski z III LO im. Marynarki Wojennej w Gdyni (olimpiady geograficzna i nautologiczna), Hanna Szyburska z I LO im. M. Kopernika w Łodzi (olimpiady fizyczna i astronomiczna), Ludmiła Szterenberga z XIV LO im. Polonii Belgijskiej we Wrocławiu (olimpiada chemiczna) oraz Jan Krysztolik z I LO im. W. Kętrzyńskiego w Kętrzynie. A warto dodać, że niezależnie od sukcesów w olimpiadzie chemicznej aż 24 uczniów Jana Krysztolika zdobyło indeksy uniwersyteckie wygrywając różnego rodzaju konkursy chemiczne.

Pozostali rekordziści to: Dorota Grudzińska (geografia) i Wojciech Tomalczyk (matematyka) z III LO im. Marynarki Wojennej w Gdyni, Henryk Pawłowski (matematyka) i Małgorzata Białek (biologia) z IV LO im. T. Kościuszki w Toruniu, Adam Gajlewicz (język angielski), Zdzisław Słomian (matematyka) i Jerzy Biniewicz (język polski) z XIV LO im. Polonii Belgijskiej we Wrocławiu, Henryka Frankiewicz (geografia) z I LO im. E. Dembowskiego w Zielonej Górze, Mirella Jüngst (biologia i ekologia) z VIII LO im. A. Mickiewicza w Poznaniu (jej uczeń Michał Książkiewicz zdobył właśnie I miejsce w Konkursie Prac Badawczych Młodych Naukowców Unii Europejskiej), Maria Gorczyca (geografia) z I LO im. M. Kopernika w Łodzi oraz Czesław Kurdziel (język polski) z I LO im. B. Nowodworskiego w Krakowie.

☆

W felietonie z okazji „kolejnej realizacji postanowień artykułu 74 Karty Nauczyciela” (tak Dzień Edukacji Narodowej nazwał ostatnio jeden z wyższych dostojników państwowych) pozwoliłem sobie na zarysowanie kuriozalnego zjawiska — maksymalnie upodleni nauczyciele dokazują zawodowych cudów! Niech ten tekst służy pedagogom za nagrodę, a władzy ku refleksji i przestrodze.

Jeśli wierzyć autorom wdrażanej właśnie reformy szkolnictwa publicznego, jednym z celów tego przedsięwzięcia ma być zbliżenie polskiej szkoły do standardów obowiązujących w rozwiniętych krajach zachodnich. W każdym razie taka teza często gości w licznych wypowiedziach prominentnych przedstawicieli koalicji zwolenników obecnej reformy. Na czołowe przy tym miejsce wysuwane są argumenty, że na przykład za takim oceanem zamiast ciekawych, uczą jak posługiwać się kartą kredytową, co w życiu jest ważniejsze, przede wszystkim wychowują, a nie ładują do głów encyklopedii, podwójnie kochają dzieci itp., itd. Jest to tak piękny obraz, że tylko pozazdrościć.

Istotnie, jest wręcz fantastyczny, lecz pod jednym warunkiem — że kształtowało się go w oparciu o takie słynne obrazy filmowe jak „Beverly Hills 90210”, „Szkoła złamanych serc” tudzież „Urwisy atakują”. Uwielbiam je, zwłaszcza w tych chwilach, kiedy pokazują „przeciętnego” ucznia, który nie tylko ma czas na szkołę, ale i pracę oraz — co najważniejsze

KU SERC POKRZEPIENIU

— nieustanną balangę, która jest zresztą treścią życia wszystkich bohaterów filmu. Gdy patrzę, to wręcz wściekłość mnie bierze, iż moje „budy” były tak inne.

Ten przepiękny obraz nieco zburzyła mi ostatnio lektura zaoceanicznego magazynu LIFE, którego dziennikarski personel postanowił zapytać Amerykanów o ocenę szkół ich dzieci. I tu mam dla ciebie polski, zgnębiony nieustanną krytyką i wklepywany przez Samsonów w glebę, nauczycielu szczyptę otuchy — otóż tam, na drugim końcu świata uważają, że ich szkoły wcale nie są dobre!

Jak się bowiem okazało, jeśli pięćdziesiąt lat temu przeciętny ankietowany twierdził, że „szkoła może nie jest najlepsza ale idzie ku lepszemu”, to z obecnych badań LIFE wynika, iż mówi — „nie jest dobra, a idzie na gorsze”. Jeżeli ktoś nad Wisłą wierzy, że jedynie w Ameryce uczą tylko tego, co młodemu człowiekowi w dorosłym życiu potrzebne, to mocno go zmartwię. Otóż ponad 53 proc. badanych obecną ankietą tego magazynu twierdziło, iż ich dzieci uczęszczające do szkół publicznych uczone są rzeczy nieprzydatnych i niewartych zachodu.

Jeśli chodzi zaś o sprawy nauczycieli, to wbrew rozpowszechnianym między Bugiem a Odrą opiniom, że tylko nad Potomakiem czy inną Missisipi wiedzą co robią, aż dwie trzecie amerykańskich rodziców uznało, że amerykańscy nauczyciele nie są ani dobrymi pedagogami ani też niewiele się od siebie różnią. Co ciekawe, niezależnie od tej krytycznej oceny kadry nauczającej, Amerykanie uważają, iż zawód nauczycielski jest ważniejszy niż inne zawody „komunalne” i aż ponad 60 ich procent uznaje, że nauczyciele są zbyt nisko, w porównaniu z rangą zawodu, wynagradzani. Jednak jak wykazało to ostatnie badanie, za oceanem stosunek do nauczycielstwa obarczony jest tym samym grzechem co i nad Wisłą — otóż w warstwie werbalnej społeczeństwo traktuje ten zawód jako niezwykle ważny i cenny, ale będąca u władzy reprezentacja tego społeczeństwa w swych decyzjach dotyczących statusu i pozycji zawodu nie docenia go w ogóle! Tak przynajmniej uważają pytani o to Amerykanie.

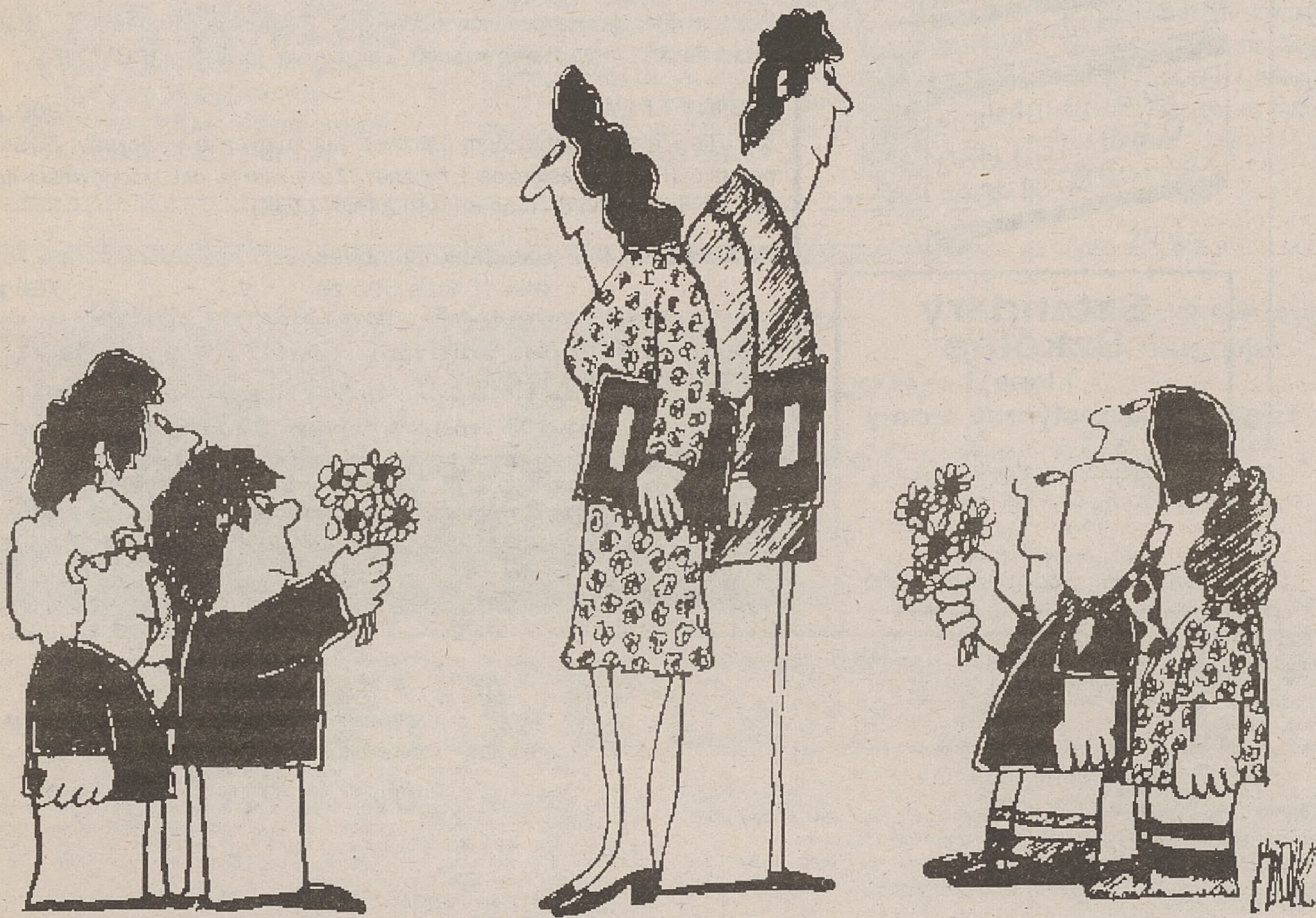
Na pocieszenie warto jednak dodać, że aż prawie 60 proc. ankietowanych uważa, iż pieniądze publiczne powinny służyć tylko szkolnictwu publicznemu, a nie na przykład wyznaniowemu. Jeśli się nie mylę, to informację tę z powodzeniem można wrzucić także do ogródka propagatorów jak najszybszego wprowadzenia u nas tak zwanego bonu oświatowego, którego najszybszym i pewnie najbardziej widocznym rezultatem będzie przetransferowanie części pieniędzy do szkolnictwa niepublicznego.

Osobiście twierdzą, że wyniki tej ankiety LIFE wystarczająco dowodzą, iż tam, gdzie bon ten wymyślono, w ojczyźnie liberalizmu zresztą, rodzice wcale, jak widać, nie palą się do zbyt łatwego przerzucania pieniędzy ze szkolnictwa publicznego do wszelkiego innego. Przypominam o tym wszystkim, którzy nie uwierzyli amerykańskiemu nauczycielskiemu związkowcowi, który w „Głosie” mówił dokładnie to samo i to kilka miesięcy temu.

Nie ukrywam, że gdy czytałem ten znaczący zaoceaniczny magazyn, przestałem się dziwić dlaczego minister Handke podczas pobytu w USA szybko zabrał swych synów ze szkoły stanowej i przeniósł ich do niepublicznej. Jednocześnie nie ukrywam, że w żaden jednak sposób nie mogę zrozumieć, dlaczego w rodzinnym kraju pan minister robi to, co gdzie indziej nie było mu miłe? I to dopiero jest największa zagadka. Zwłaszcza że nie wiadomo — władzy czy osobowości?

No, ale czy to temat rozważań przy okazji nauczycielskiego święta? Jeżeli już, to chyba raczej spowiedzi i skruchy. Ministra.

WOJCIECH SIERAKOWSKI



PRZEPISY I PRAKTYKA

Przywrócenie po stanie nieczynnym na cały etat to konieczność.

USZCZĘŚLIWIAĆ NA SIŁĘ...

Z zatrudnieniem w szkołach jest coraz trudniej. Można nawet rzec, że poza Warszawą w oświacie robi się ciasno. Absolwenci szkół wyższych coraz częściej i z większym entuzjazmem przekraczają próg szkolny, a seniorzy nie spieszą się z odejściem na emeryturę. Dlatego wielu nauczycieli satysfakcjonuje zatrudnienie nawet na pół etatu. Okazuje się jednak, że nie wszyscy mogą to uczynić i nie w każdej sytuacji. Według obowiązujących przepisów nauczyciela, który pozostaje w stanie nieczynnym, można zatrudnić, czyli przywrócić do pracy tylko wówczas, jeżeli znajdziemy dla niego pełny etat. Dlaczego tak jest i dlaczego tak być musi? Sądzę, że na to pytanie ustawodawca powinien wkrótce odpowiedzieć zmieniając warunki powrotu do pracy w trakcie trwania stanu nieczynnego, czyli art. 20 ust. 7 Karty.

Jeżeli następuje całkowita lub częściowa likwidacja szkoły albo zmiany organizacyjne powodujące zmniejszenie liczby oddziałów w szkole lub nawet zmiana planu nauczania uniemożliwiająca dalsze zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć — dyrektor szkoły kieruje do nauczyciela pytanie i czyni to obligatoryjnie: czy chce, aby przenieść go w stan nieczynny, czy woli (na jego wniosek) rozwiązać stosunek pracy. Jak wiemy, jeżeli nauczyciel chce skorzystać z drugiej możliwości, po rozwiązaniu stosunku pracy otrzymuje

odprawę w wysokości sześciomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego. Tę ewentualność wybierają osoby, które wiedzą, że nie mają żadnych szans na zatrudnienie w danej placówce w najbliższych latach. Natomiast ci nauczyciele, którzy mają nadzieję na zatrudnienie w najbliższym czasie, na ogół decydują się na pozostawanie w stanie nieczynnym. Wówczas otrzymują wynagrodzenie zasadnicze oraz inne świadczenia z tzw. serii socjalnej.

wymaganych kwalifikacji. I tu zaczyna się problem.

Możliwość zatrudnienia nauczyciela tylko w pełnym wymiarze pozostaje w sprzeczności z zapisem ust. 1 art. 20, który mówi o tym, że nauczyciel mianowany może być zatrudniony w połowie wymiaru, oczywiście jeżeli wyrazi na to zgodę. W tym kontekście należałoby rozważyć dwie sytuacje. W momencie decydowania się na stan nieczynny nauczyciel miał możliwość zatrudnienia na pół etatu i nie skorzystał z niej, powinien być przywrócony do pracy będąc w stanie nieczynnym (oczywiście jeżeli ta praca znajdzie się) wówczas, jeżeli pracodawca może zagwarantować mu pełny wymiar zajęć na czas określony.

Rzecz się ma inaczej w sytuacji, kiedy nauczyciel mianowany nie miał możliwości zatrudnienia się na pół etatu i został przeniesiony w stan nieczynny. Jeżeli w tejże placówce pojawia się możliwość zatrudnienia nauczyciela na półowce, powinny być stworzone warunki formalne, aby mógł on podjąć pracę w tejże szkole w niepełnym wymiarze. Według obecnego stanu prawnego takiej możliwości nie ma.

Aby dyrektor mógł zatrudnić nauczyciela na pół etatu, musi właściwie czekać na wygaśnięcie stosunku pracy. Wielu nauczycieli

chciałoby jednak mieć zagwarantowaną ciągłość zatrudnienia i chętnie skorzystałoby z przerwania stanu nieczynnego i podjęcia zatrudnienia choćby na pół etatu. Często bowiem zdarza się tak, że nauczyciel, który na przykład będąc w stanie nieczynnym pracował, po wygaśnięciu stosunku pracy nie znajduje już zatrudnienia choćby na 1/2 etatu. Wydaje się więc, że nauczyciel powinien mieć prawo wyboru: czy chce przerwać stan nieczynny i powrócić do pracy na 1/2 etatu, czy chce czekać na zatrudnienie w pełnym wymiarze licząc się z tym, że zanim to nastąpi, skończy się stan nieczynny i umowa wygaśnie z mocy prawa.

Art. 20

Ust. 1. W razie całkowitej lub częściowej likwidacji szkoły albo w razie zmian organizacyjnych powodujących zmniejszenie liczby oddziałów w szkole lub zmian planu nauczania uniemożliwiających dalsze zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć, dyrektor szkoły przenosi nauczyciela w stan nieczynny lub, na wniosek nauczyciela, rozwiązuje z nim stosunek pracy. Nauczyciel mianowany może wyrazić zgodę na ograniczenie zatrudnienia w trybie określonym w art. 22 ust. 2.

Ust. 7. Dyrektor szkoły ma obowiązek przywrócenia do pracy w pierwszej kolejności nauczyciela pozostającego w stanie nieczynnym w razie powstania możliwości ponownego podjęcia przez nauczyciela pracy w pełnym wymiarze zajęć na czas nie określony lub na okres, na który została zawarta umowa, w tej samej szkole, na tym samym lub innym stanowisku, pod warunkiem posiadania przez nauczyciela wymaganych kwalifikacji.

Odmowa podjęcia pracy przez nauczyciela powoduje wygaśnięcie stosunku pracy z dniem odmowy.

Ust. 8. W wypadkach podyktowanych koniecznością realizacji programu nauczania w tej samej lub w innej szkole, lub zapewnienia opieki w placówce opiekuńczo-wychowawczej, nauczyciel pozostający w stanie nieczynnym może, na swój wniosek lub na wniosek dyrektora szkoły, podjąć pracę zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami w niepełnym lub w pełnym wymiarze zajęć, jednak na okres nie dłuższy niż okres stanu nieczynnego. Z tytułu wykonywania pracy nauczycielowi przysługuje odpowiednie do wymiaru zajęć wynagrodzenie niezależnie od pobieranego wynagrodzenia z tytułu pozostawania w stanie nieczynnym.

ZWOKANDY SĄDU NAJWYŻSZEGO

Kiedy okazuje się, że dalsze zatrudnienie nauczyciela w danej placówce staje się niemożliwe, zwykle pracodawcy wskazują na dwie przesłanki: całkowitą lub częściową likwidację szkoły lub zmiany organizacyjne, w efekcie których zmniejsza się liczba oddziałów. Natomiast rzadko wskazują na przyczynę, jaką może być zmiana planu nauczania uniemożliwiająca dalsze

uczyciela w klasach I—III, których w 1994/95 było 8 oddziałów, a w latach 1995/97 — 7 oddziałów ze względu na spadek liczby uczniów ze 179 do 158. W pozwanej szkole jest 20 oddziałów i 2 oddziały w klasach zerowych. W dniu 2 czerwca 1997 r. dyrektor pozwanej szkoły wręczył Halinie M. pismo przenoszące ją na podstawie art. 18 ust. 1 Karty Nauczyciela z dniem 1 wrześ-

Spółecznych w Katowicach — Ośrodek Zamiejscowy w Rybniku po rozpoznaniu apelacji, wyrokiem z 17 grudnia 1997 r. zmienił wyrok Sądu Rejonowego w ten sposób, że powództwo oddalił. W uzasadnieniu podniósł przede wszystkim fakt, że sąd I instancji nie wziął pod uwagę, że podstawą przeniesienia nauczyciela w stan nieczynny nie są tylko zmiany organizacyjne, ale także zmiany planu nauczania, uniemożliwiające dalsze zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć.

PLAN NAUCZANIA — najważniejszym dokumentem

zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć. O tym, jak dużą rolę w ewentualnym rozstaniu się z nauczycielem odgrywa zmiana planu nauczania rozważa Sąd Najwyższy w uzasadnieniu wyroku z 3 czerwca 1999 roku I PKN 165/98, określając także czym jest plan nauczania.

Plan nauczania w rozumieniu art. 20 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz.U. Nr 3, poz. 19 ze zm.) jest dokumentem opracowanym przez dyrektora szkoły, zawierającym podział na poszczególne przedmioty nauczania i zajęcia, organizację pracy szkoły, tygodniowy minimalny wymiar godzin lekcyjnych pozostający do dyspozycji dyrektora i wychowawców oraz wykaz godzin lekcyjnych przeznaczonych do rozdysponowania i podziału pomiędzy nauczycieli wraz z godzinami ponadwymiarowymi.

Do rozważań na temat planu nauczania skłonił SN pozew Haliny M., która uważała, że niesłusznie przeniesiono ją w stan nieczynny. Od września 1990 r. nauczycielka pracowała w pozwanej szkole, do której przeszła w ramach uzgodnień między pracodawcą a Inspektorem Oświaty w G.

nia 1997 r. z urzędu na stanowisko nauczyciela oddziału zerowego, na co nauczycielka nie wyraziła zgody. Wobec odmowy przyjęcia przez nią tego stanowiska, z uwagi na zmiany organizacyjne dyrektor decyzją z dnia 11 lipca 1997 r. przeniósł ją w stan nieczynny na podstawie art. 20 Karty.

Halina M. wystąpiła z pozwem do sądu przeciwko szkole podstawowej w J. o uznanie decyzji dyrektora o przeniesieniu jej w stan nieczynny za błędną, gdyż — jak twierdziła — nie zaszyły żadne zmiany organizacyjne, które by to uzasadniały.

Sąd Rejonowy — Sąd Pracy w Rybniku wyrokiem z 26 sierpnia 1997 r. uznał także tę decyzję za błędną i zobowiązał szkołę do dalszego zatrudnienia nauczycielki do czasu pełnomocnego zakończenia sprawy. Stwierdził, że liczba oddziałów w klasach I—III zmniejszyła się z siedmiu do sześciu, ale w całej szkole nie uległa zmianie, albowiem oddziałów nadal jest 20, w tym dwa zerowe. Zdaniem sądu nie można przenieść powódki w stan nieczynny z art. 20 ust. 1, albowiem nie ma zmian organizacyjnych.

Z wyrokiem Sądu Rejonowego nie zgodziła się szkoła i wniosła apelację. Sąd Wojewódzki — Sąd Pracy i Ubezpieczeń

Sąd stwierdził, że z przedstawionej dokumentacji wynika, iż wprawdzie nie zmieniła się liczba oddziałów w całej szkole, ale nastąpiło zmniejszenie oddziałów I—III z siedmiu do sześciu w związku ze zmniejszeniem się liczby dzieci ze 179 do 158 oraz zmniejszyła się liczba godzin nauczycielskich ze 175 do 150 godzin właśnie w tym przedziale, w którym powódka mogła być zatrudniona. To oznacza, że został zmieniony plan nauczania.

Z wyrokiem Sądu Wojewódzkiego z kolei nie zgodziła się powódka i wniosła kasację, w której zarzuciła sądowi, że naruszył prawo (materialne — art. 20 ust. 1 Karty) przyjmując, że zmiana planu lekcji uzasadnia przeniesienie nauczyciela w stan nieczynny.

Sąd Najwyższy doszedł do przekonania, że kasacja jest zasadna i powinna być uwzględniona. Dlaczego? Zdaniem Sądu Najwyższego Sąd Wojewódzki nie wyjaśnił czy nastąpiła zmiana planu nauczania w rozumieniu par. 4 zarządzenia ministra edukacji narodowej z dnia 28 maja 1992 r. w sprawie ramowych planów nauczania w publicznych szkołach ogólnokształcących i zawodowych (Dz.U. MEN Nr 2, poz. 12 ze zm.). Dlatego też przekazał sprawę do ponownego rozpoznania.

Zdaniem Sądu Najwyższego „plan nauczania” w rozumieniu art. 20 ust. 1 Karty jest dokumentem opracowanym przez dyrektora szkoły zawierającym podział na poszczególne przedmioty nauczania i zajęcia, organizację pracy szkoły, tygodniowy minimalny wymiar godzin lekcyjnych pozostających do dyspozycji dyrektora i wychowawców oraz wykaz godzin lekcyjnych pozostających do rozdysponowania i podziału pomiędzy nauczycieli wraz z godzinami ponadwymiarowymi.

Na tej podstawie należało ustalić, czy zmiana planu w stosunku do poprzednio realizowanego uniemożliwia dalsze zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć z uwzględnieniem kwalifikacji i specjalizacji wykształcenia nauczyciela oraz czy istnieje konieczność rozwiązania z nauczycielem stosunku pracy lub przeniesienia w stan nieczynny. Zastosowanie w sprawie przez sąd drugiej instancji art. 20 ust. 1 Karty bez ustalenia faktycznych w zakresie porównania planów nauczania i wszechstronnego wyjaśnienia podstawy prawnej orzeczenia uzasadnia zarzut kasacji naruszenia art. 20 ust. 1 Karty.

Sąd Najwyższy polecił także zbadać czy dyrektor pozostawił nauczycielowi prawo wyboru, a więc rozwiązanie stosunku pracy czy stan nieczynny.

URLOP WYPOCZYNKOWY

Byłam wychowawczynią zatrudnioną w pogołowie opiekuńczym od września 1979 r. W roku szkolnym 1998/1999 nie korzystałam z urlopu. Od września 1999 r. przeszłam na emeryturę. Otrzymałam ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy w wymiarze 5 tygodni za rok 1999. Czy nie powinnam dostać ekwiwalentu za 7 tygodni, przecież mój rok pracy skończył się 31 sierpnia 1999 r.? (I.G. Ciechanów)

Przepisy ustawy Karta Nauczyciela w odniesieniu do nauczycieli zatrudnionych w placówkach tzw. nieferyjnych określają jedynie wymiar urlopu wypoczynkowego. Pozostałe zasady udzielania tego urlopu ustalają przepisy kodeksu pracy. Zgodnie z tymi przepisami — w przypadku rozwiązania stosunku pracy w danym roku kalendarzowym — pracownik wykorzystuje urlop wypoczynkowy w wymiarze odpowiadającym okresowi zatrudnienia w danym roku, chyba że przed rozwiązaniem stosunku pracy pracownik wykorzystał urlop w przysługującym mu wymiarze.

Wskazując na powyższe pracodawca prawidłowo wypłacił Czytelniczce ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy za rok 1999 w wymiarze proporcjonalnym do okresu u niego przepracowanego, tj. 8/12 z 7 tygodni.

Podstawa prawna: art. 155¹ kodeksu pracy.

*

W ostatnich dwóch tygodniach wacacji zmuszona byłam pójść do szpitala. Po przebytej operacji od dnia 17 sierpnia do dnia 23 września 1999 r. przebywałam na zwolnieniu lekarskim. Proszę o informację czy za okres od 17.08 do 31.08.1999 r. powinnam otrzymać dni wolne podczas trwania bieżącego roku szkolnego? (K.O. Gdynia)

Nauczycielom zatrudnionym w szkole, w której w organizacji pracy przewidziano ferie zimowe i letnie przysługuje urlop wypoczynkowy w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania.

Natomiast nauczycielowi, w razie niewykorzystania urlopu wypoczynkowego w całości lub w części w okresie ferii szkolnych z powodu niezdolności do pracy wywołanej chorobą lub odosobnieniem w związku z chorobą zakaźną, urlopu macierzyńskiego, odbywania ćwiczeń wojskowych albo krótkotrwałego przeszkolenia wojskowego przysługuje urlop w ciągu roku szkolnego w wymiarze uzupełniającym do 8 tygodni. Jak wynika z powyższych zapisów, w przypadku korzystania przez nauczyciela z urlopu wypoczynkowego wymiar tego urlopu jest większy, niż w sytuacji, gdy nauczycielowi temu należy wypłacić ekwiwalent za niewykorzystany urlop lub urlop ten uzupełnić. Wówczas wymiar tego urlopu jest ograniczony do 8 tygodni.

Jak wynika z przedstawionego stanu faktycznego, w naturze Czytelniczka wykorzystala urlop wypoczynkowy w wymiarze przekraczającym 8 tygodni, dlatego też, pomimo choroby w okresie tego urlopu, nie przysługuje jej urlop uzupełniający.

Podstawa prawna: art. 64 ust. 1 i art. 66 ust. 1 ustawy Karta Nauczyciela.

ZWIĘKSZONE WYNAGRODZENIE

Jestem zatrudniony w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym. Od 1 września 1999 r. przebywam na urlopie dla poratowania zdrowia. Do 31 sierpnia 1999 r. pełniłem funkcję dyrektora w tym ośrodku. Proszę o odpowiedź na następujące pytania:

- czy w okresie urlopu zdrowotnego nauczycielowi przysługuje podwyższone wynagrodzenie i dodatek za trudne warunki pracy,
- jakie składniki wynagrodzenia otrzymuje nauczyciel przeniesiony w stan nieczynny, chodzi o dodatek stażowy. (H.Z. Tomaszów Maz.)

Odpowiedzi na postawione przez Czytelniczkę pytania należy szukać zarówno w ustawie Karta Nauczyciela, jak też w przepisach wykonawczych do ustawy. Otóż zgodnie z art. 20 ust. 6 Karty Nauczyciela nauczyciel przeniesiony w stan nieczynny zachowuje prawo do wynagrodzenia zasadniczego oraz innych świadczeń pracowniczych do czasu rozwiązania stosunku pracy. Do innych świadczeń pracowniczych zaliczamy np. świadczenia z zakładowego funduszu świadczeń społecznych.

Zgodnie z § 5 ust. 1 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 19 marca 1997 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Dz.U. Nr 29, poz. 160 ze zm.) określona w tabeli stawka wynagrodzenia zasadniczego nauczyciela może być w zależności od osiągniętych wyników pracy podwyższona, nie więcej jednak niż o 20%, w granicach posiadanych środków na wynagrodzenia, a nauczyciela zatrudnionego w szkole publicznej prowadzonej przez jednostkę samorządu terytorialnego, inną osobę prawną lub fizyczną albo w kuratoriach oświaty, urzędach organów administracji rządowej i specjalistycznej jednostce nadzoru oraz w Centralnej Komisji Egzaminacyjnej i okręgowych komisjach egzaminacyjnych na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych — nie więcej niż o 50% w granicach środków własnych organu prowadzącego szkołę lub kuratorium oświaty, organu administracji rządowej albo innej jednostki organizacyjnej zatrudniającej nauczyciela.

Zwiększoną stawkę wynagrodzenia przyznaje się na czas określony, nie krótszy niż 6 miesięcy i nie dłuższy niż jeden rok szkolny. Stawkę wynagrodzenia zasadniczego nauczyciela zwiększyć może dyrektor szkoły, a w stosunku do dyrektora — organ prowadzący szkołę.

Jak wynika z przedstawionego stanu faktycznego organ prowadzący szkołę zwiększył Czytelniczce stawkę wynagrodzenia zasadniczego na okres od 1 września 1998 r. do 31 sierpnia 1999 r., natomiast nie zwiększył na następny okres, obejmujący urlop zdrowotny. Tak więc nie ma podstaw prawnych do wypłacenia zwiększonego wynagrodzenia w okresie urlopu zdrowotnego.

W świetle § 2 ust. 1 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z dnia 20 kwietnia 1998 r. w sprawie wykazu trudnych i uciążliwych warunków pracy oraz szczegółowych zasad wypłacania nauczycielom dodatku z tytułu pracy w tych warunkach (Dz.U. z dnia 12 maja 1998 r.) dodatek za trudne warunki pracy przysługuje w okresie faktycznego wykonywania pracy, z którą dodatek jest związany oraz w okresie niewykonywania pracy, za który przysługuje wynagrodzenie liczone jak za okres urlopu wypoczynkowego, chyba że przepis szczególny stanowi inaczej. Z uwagi na to, że nauczyciel w okresie przebywania na urlopie dla poratowania zdrowia otrzymuje wynagrodzenie zgodnie z tabelą, to w tym czasie nie ma prawa do dodatku za trudne warunki pracy.

URLOP ZDROWOTNY

Mam 57 lat. W zawodzie nauczycielskim przepracowałam 29 lat. Dotychczas nie korzystałam z urlopu dla poratowania zdrowia. Czy obecnie mogę się o taki urlop ubiegać? (A.M. Katowice)

Nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony, po przepracowaniu co najmniej 5 lat w szkole, dyrektor szkoły udziela płatnego urlopu dla poratowania zdrowia na okres do jednego roku, jeżeli komisja lekarska stwierdzi, że stan zdrowia nauczyciela wymaga powstrzymania się od pracy w celu przeprowadzenia zaleconego leczenia. Jeżeli nauczycielowi do nabycia praw emerytalnych brakuje mniej niż jeden rok, płatny urlop dla poratowania zdrowia nie może być udzielony na okres dłuższy niż do końca miesiąca kalendarzowego poprzedzającego miesiąc, w którym nauczyciel przechodzi na emeryturę.

Jak sama nazwa tego urlopu wskazuje, jego celem jest poprawa stanu zdrowia nauczyciela i odzyskanie zdolności do pracy. Analiza zdania drugiego przepisu art. 73 ust. 1 Karty Nauczyciela łączy długość urlopu z przejściem na emeryturę i nabyciem praw emerytalnych. Tak więc niezbędne jest nie tylko samo spełnienie przesłanek nabycia świadczenia emerytalnego, ale także konieczne jest nabycie prawa do emerytury po rozwiązaniu stosunku pracy (przejście na emeryturę). Oznacza to, że pracownik uprawniony do emerytury, a więc ją pobierający i jednocześnie zatrudniony w przypadku pogorszenia się stanu zdrowia, może w każdej chwili skorzystać z uprawnień emerytalnych i urlop dla poratowania zdrowia nie spełniłby swojej funkcji.

Wskazując na powyższe Czytelniczka może skorzystać z rocznego, płatnego urlopu dla poratowania zdrowia.

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30
Na listy odpowiadamy wyłącznie na tej kolumnie

STAŻ PRACY

Od 1980 r. pracuję w przedszkolu jako nauczyciel i za ten okres naliczany jest mi staż pracy. Jednak pracowałam również wcześniej, bo od 1.09.1978 r. do 31.06.1979 roku jako nauczyciel oddziału zerowego przy szkole podstawowej na podstawie umowy o pracę na czas określony. Dowiedziałam się, że mogę ubiegać się o wliczenie tego okresu pracy do stażu. Zgromadziłam odpowiednie dokumenty i złożyłam je 9 kwietnia 1999 r. u władz zwierzchnich. Do dzisiaj nie uznano mi wymienionego okresu do stażu pracy. Chciałabym się dowiedzieć, czy są przepisy, które regulują tę problematykę. Jeśli tak, czy należy mi się także wyrównanie za tak długie oczekiwanie na zwiększenie stażu? (M.M. Pieszycze)

Przepisami regulującymi problematykę dodatku za staż pracy nauczyciela są art. 33 ustawy Karta Nauczyciela i rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 19 marca 1997 roku w sprawie wynagradzania nauczycieli (Dz.U. Nr 29, poz. 160 ze zm.). Zgodnie z § 18 ust. 1 rozporządzenia do okresów pracy uprawniających do dodatku za staż pracy wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia we wszystkich zakładach, w których stosunek pracy został rozwiązany lub wygasł, bez względu na sposób ustania stosunku pracy (zakreślone okresy zatrudnienia). Oznacza to, że również zatrudnienie na podstawie umowy o pracę na czas określony wliczany jest do okresów pracy uprawniających do dodatku za staż pracy.

Przepisy rozporządzenia dopuszczają możliwość wliczenia do okresów pracy uprawniających do dodatku za staż także innych okresów, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze (np. okres pobierania zasiłku dla bezrobotnych).

- Dodatek za staż pracy przysługuje:
- począwszy od pierwszego dnia miesiąca kalendarzowego następującego po miesiącu, w którym nauczyciel nabył prawo do dodatku lub do wyższej stawki dodatku, jeżeli nabycie prawa nastąpiło w ciągu miesiąca,
 - za dany miesiąc, jeżeli nabycie prawa do dodatku lub wyższej jego stawki nastąpiło od pierwszego dnia miesiąca.

Dodatek za staż pracy nauczyciel otrzymuje także w okresie urlopu dla poratowania zdrowia oraz za dni, za które otrzymuje wynagrodzenie, chyba że przepis szczególny stanowi inaczej. Dodatek ten przysługuje również za dni nieobecności w pracy z powodu niezdolności do pracy wskutek choroby bądź konieczności osobistego sprawowania opieki nad dzieckiem lub chorym członkiem rodziny, za które nauczyciel otrzymuje wynagrodzenie lub zasiłek z ubezpieczenia społecznego.

Dodatek za staż pracy wypłaca się z góry, w terminie wypłaty wynagrodzenia. Wskazując na powyższe wyjaśnienia, Czytelniczce wyższy dodatek za staż pracy powinien być wypłacany od 1 maja 1999 r.

PONOWNE ZATRUDNIENIE

W 1998 r. przeszłam na emeryturę z uwagi na ciężką chorobę męża. Niestety mąż po trzech miesiącach zmarł. Zostałam sama z niską emeryturą. Słyszałam, że przed upływem roku odejścia na emeryturę pracodawca powinien ponownie przyjąć pracownika do pracy. Chciałam w roku szkolnym 1999/2000 zawiesić emeryturę i wrócić do pracy. Niestety spotkałam się z odmową dyrektora. Proszę o odpowiedź czy dyrektor postąpił prawidłowo? (U.K. Tuszyn)

Niestety Czytelniczka została wprowadzona w błąd. Nie istnieje żaden przepis prawny zobowiązujący pracodawcę do ponownego zatrudnienia pracownika, który przeszedł na emeryturę przed upływem roku od tego przejścia.

Prawdopodobnie Czytelniczce pomyliło się z sytuacją określoną w art. 12 ustawy z 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach

rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy... (Dz.U. z 1990 r. Nr 4, poz. 19 ze zm.). W świetle tego przepisu pracodawca powinien ponownie zatrudnić pracownika, z którym rozwiązał stosunek pracy z przyczyni ekonomicznymi lub w związku ze zmianami organizacyjnymi, produkcyjnymi albo technologicznymi, w razie ponownego zatrudnienia pracowników w tej samej grupie zawodowej, jeżeli pracownik zgłosi zamiar powrotu do zakładu w ciągu roku od rozwiązania stosunku pracy.

NAGRODA JUBILEUSZOWA

Uprzejmie proszę o wyjaśnienie moich wątpliwości dotyczących nagrody jubileuszowej. Po uzyskaniu pełnych kwalifikacji nauczycielskich zostałam zatrudniona w szkole 15 sierpnia 1965 r. Jako nauczyciel pracowałam bez przerw do 1 września 1999 r. — do czasu odejścia na emeryturę. Przepracowałam więc 34 lata i 2 tygodnie. W związku z powyższym proszę o odpowiedź, czy mam prawo ubiegać się o nagrodę jubileuszową za 35 lat pracy? (E.M. Bełchatów)

Tak. Problem poruszony przez Czytelniczkę regulują przepisy rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 4 lutego 1997 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających nauczyciela do nagrody jubileuszowej oraz szczegółowych zasad jej obliczania i wypłacania (Dz.U. Nr 14, poz. 77).

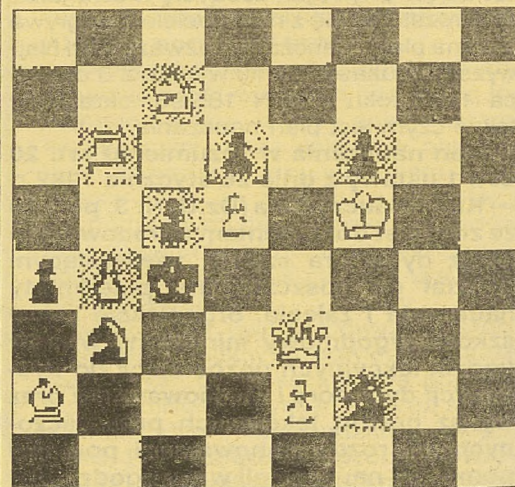
Zgodnie z § 4 rozporządzenia w razie rozwiązania stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę lub rentę, nauczycielowi, któremu do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej brakuje mniej niż 12 miesięcy, licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy, nagrodę tę wypłaca się w dniu rozwiązania stosunku pracy.

Wskazując na powyższe pracodawca w dniu rozwiązania stosunku pracy powinien wypłacić Czytelniczce nagrodę jubileuszową za 35 lat pracy. Jednocześnie przypominamy, że w świetle art. 291 § 1 kodeksu pracy roszczenia ze stosunku pracy ulegają przedawnieniu z upływem 3 lat od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSINSKIEGO

Zadanie nr 40



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kf5, He3, Wb6, Ga2, Sc7, b4, d5, e2
Czarne: Kc4, Sb3, Sf2, a4, c5, d6, f6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Im więcej uprawnień i decyzji dotyczących sfery oświaty przekazywanych jest ze szczebla centralnego do województw, powiatów, gmin i bezpośrednio dyrektorów placówek, tym więcej pytań o możliwości związkowego wpływu na podejmowane tu decyzje. Powód takich wątpliwości jest jeden — co może małe liczebnie ogniwo w konfrontacji z terenową, ale przecież władzą wyposażoną w więcej środków niż tradycyjnie przypisane związkom? Nie bez powodu zatem prezesi ogniw tak często pytają o wyjaśnienia w tej kwestii.

Proponujemy dziś zatem lekturę materiału przygotowanego przez kolegę Ryszarda Łepika — wiceprzewodniczącego OPZZ. Ten materiał warto mieć zawsze przy sobie udając się na wszelkie rozmowy z władzą terenową.

UPRAWNIENIA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W STOSUNKU DO JEDNOSTEK SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO WSZYSTKICH SZCZEBLI

Uprawnienia związków zawodowych odnoszące się do zakresu i problematyki współpracy z jednostkami samorządu terytorialnego wszystkich szczebli nie są wcale małe i mają swoje umocowanie w określonych przepisach prawa. W tym w szczególności:

- ustawie o związkach zawodowych,
- ustawie o samorządzie terytorialnym,
- ustawach:
 - a) o samorządzie województwa,
 - b) o administracji rządowej w województwie,
 - c) o samorządzie powiatowym
- ustawie o systemie oświaty,
- ustawie — Karta Nauczyciela.

Ponadto problemy tej współpracy należy rozpatrywać w kontekście określonych zapisów kodeksu pracy, co świadomie zostało w tekście pominięte.

Pragnę w tym opracowaniu skupić się na wybranych zapisach wspomnianych ustaw, które mogą być przydatne w sytuacjach, kiedy działaczom związkowym przyjdzie praktycznie rozwiązywać bieżące problemy. Przy czym działacze szczebla centralnego i terenowi nie zawsze (być może nie często) mają ten sam ogląd danej sprawy, co w rzeczywistości może być bardzo interesujące dla teorii i praktyki działalności związkowej.

Problemy związane z uprawnieniami związków zawodowych mają już szerokie naświetlenia w piśmiennictwie. Dlatego też to wystąpienie proszę traktować jako wypowiedź — refleksję działacza związkowego określonego szczebla. A więc jak z tej pozycji można widzieć i oceniać uprawnienia związków zawodowych w odniesieniu do samorządów terytorialnych poszczególnych szczebli oraz ich działań władczych na swoim terenie.

W szczególności dla działaczy związków zawodowych istotne jest, by mieli stale na uwadze siedem ważkich uprawnień wynikających z ustawy o związkach zawodowych:

- 1) reprezentują i bronią (art. 4),
- 2) współuczestniczą (art. 6),
- 3) kontrolują (art. 8 i art. 23 ust. 1),
- 4) opiniują (art. 19),
- 5) wnioskuje (art. 20 i art. 23 ust. 2),

6) negocjują (art. 21 ust. 1),

7) konsultują (art. 21 ust. 2)

(dla związków zawodowych zrzeszających nauczycieli dochodzi jeszcze jedno uprawnienie — uzgadniają rozporządzenia i zarządzenia przewidziane ustawą Karta Nauczyciela — art. 4 ust. 2).

Ad. 1)

Uprawnienie to wyływa z art. 4, na mocy którego związki zawodowe reprezentują na co dzień pracowników i inne osoby (zob. art. 2 tej ustawy) przynależne do związku, bronią ich godności, praw oraz interesów materialnych i moralnych, zarówno zbiorowych jak i indywidualnych.

Obrona interesów wyłącznie zawodowych może być dla związków sprawą stosunkowo prostą. Jednakże ich prawem i obowiązkiem jest także obrona interesów materialnych i moralnych. Przy czym sens tych interesów należy pojmować bardzo szeroko, odnosząc je do konkretnych sytuacji i środowisk (np. emeryckich, bezrobotnych, wsi, miasta).

Ad. 2)

Uprawnienie to związane jest z art. 6, zgodnie z którym związki zawodowe współuczestniczą w tworzeniu korzystnych warunków pracy, bytu i wypoczynku. Jest to zatem z jednej strony prawo uczestniczenia w tworzeniu tych warunków, ale też i powinność uczestniczenia związków w konkretyzacji tych praw — stosownie do rozpoznanych potrzeb. Należy mieć świadomość, że problemy związane z tworzeniem korzystnych warunków bytu umiejscawiają się częściej poza zakładem pracy niż w jego granicach. Jest generalnie oczywiste, że tworzenie tych warunków — w obecnym systemie funkcjonowania państwa — należy do obowiązków i kompetencji władz samorządowych każdego szczebla.

Mając taką świadomość związki zawodowe domagać się powinny praktycznego uczestniczenia we wszystkich etapach tworzenia tych warunków, począwszy od tworzenia w komisjach samorządowych koncepcji uchwał aż do tworzenia samych uchwał i ich wdrażania w praktyce. Powinny też inicjować konkretne rozwiązania wpływające coraz korzystniej na warunki bytu pracowników i ich rodzin. Jest to zatem jakby trojaki problem. Związki wypowiadają się o potrzebie określonych rozwiązań, uczestniczą w tworzeniu takich rozwiązań, ale też uczestniczą w ich urzeczywistnianiu.

Ad. 3)

Uprawnienie zapisane w art. 8 i art. 23 ust. 1 upoważnia do kontroli przestrzegania przepisów dotyczących interesów pracowników, emerytów, bezrobotnych i ich rodzin, a także do przestrzegania prawa pracy, przepisów oraz zasad bezpieczeństwa i higieny pracy. Są to prerogatywy związkowe dotyczące głównie miejsc pracy w przedsiębiorstwach, ale szczególnie art. 8 odnosi się do przepisów prawa na szczeblu centralnym jak i samorządowym. Ich umiejętne wykorzystanie ma istotne znaczenie dla rozwiązywania problemów związanych zarówno z miejscem pracy, jak i pozwala na związkową ingerencję tam, gdzie interesy obecnych oraz byłych pracowników i ich rodzin mogą być naruszane.

Ad. 4)

Zapisane w art. 19 uprawnienie odnosi się do opiniowania założeń i projektów ustaw oraz aktów wykonawczych do tych ustaw w zakresie objętym zadaniami związków zawodowych (ust. 1). Organy władzy i administracji państwowej oraz organy samorządu terytorialnego kierują założenia albo projekty aktów prawnych (ust. 1) do odpowiednich władz statutowych związku, określając termin przedstawienia opinii nie krótszy jednak niż 30 dni (ust. 2).

Odrzucenie w całości lub w części stanowiska związku wymaga od organu uzasadnienia swojego stanowiska. W razie rozbieżności stanowisk związek może przedstawić swoją opinię na posiedzeniu właściwej komisji sejmowej, senackiej lub samorządu terytorialnego (ust. 3). Ponadto związkom przysługuje prawo wyrażenia publicznej opinii na temat wspomnianych założeń i projektów w środkach masowej komunikacji (ust. 4).

Z zapisów tych jednoznacznie wynika, że prawo opiniowania jest rozumiane bardzo szeroko. Natomiast w praktyce jest ono przez związki za mało egzekwowane w odniesieniu do aktów prawa tworzonego przez samorządy, a więc prawa miejscowego.

Dlatego też każde działania prawne danego szczebla samorządu, dotyczące warunków pracy oraz bytu pracowników i ich rodzin, a także innych osób (np. emerytów) powinny być przez związki zawodowe opiniowane, a w miarę potrzeb i możliwości upubliczniane — ku pożytkowi społeczności lokalnych.

W kontekście postanowień wspomnianego art. 19 ustawy o związkach zawodowych należy też mieć na uwadze zapis art. 89 ustawy o samorządzie terytorialnym. Zapis ten daje organowi gminy możliwość wyznaczenia terminu zaledwie 14 dni do zajęcia stanowiska. Wprawdzie jest tu mowa jedynie o „organach gminy”, to mimo tego następuje rozbieżność z wyżej określonym terminem 30 dni, co może stanowić pewne pole konfliktu związane z różnymi ustawowymi terminami dla wyrażenia opinii w sprawach podejmowanych przez samorząd terytorialny danego szczebla.

Ad. 5)

W art. 20 mówi się, że „ogólnokrajowa organizacja międzyzwiązkowa, a także ogólnokrajowy związek zawodowy reprezentatywny dla pracowników większości zakładów pracy mają prawo występowania z wnioskami o wydanie lub zmianę ustawy albo innego aktu prawnego w zakresie spraw objętych zadaniami związku zawodowego.

Wnioski dotyczące ustaw związek kieruje do posłów lub organów mających prawo inicjatywy ustawodawczej. W przypadku aktów prawnych niższego rzędu wniosek kieruje się do organów uprawnionych do ich wydania” (ust. 1). Jednocześnie „organ państwowy, do którego został skierowany wniosek, obowiązany jest w terminie 30 dni przedstawić związkowi zawodowemu swoje stanowisko, a w razie negatywnego stanowiska — także jego uzasadnienie” (ust. 2).

W ścisłym związku z takimi zapisami pozostaje ust. 2 art. 23 tej ustawy. Jeżeli — zdaniem związku — „postępowanie administracji państwowej i samorządu terytorialnego lub pracodawcy jest niezgodne z prawem lub narusza zasady sprawiedliwości, związek może wystąpić do właściwego organu z żądaniem spowodowania usunięcia we właściwym trybie stwierdzonej niesprawiedliwości”.

Przedstawione konstrukcje dają się wprost zastosować do samorządów i związków zawodowych na polach ich współpracy i współdziałania przypisanych kompetencjom związków zawodowych, ale także mogą one i powinny inspirować i utwierdzać związki zawodowe co do potrzeby i słuszności starań oraz walki o słuszne interesy pracowników, ich rodzin i innych osób.

Jest jednak oczywiste, że interesy pracodawcy (w tym i samorządu jako pracodawcy), a także stanowiska ciał samorządowych mogą być bardzo rozbieżne. W takich sytuacjach istotne jest, aby pamiętać, że odmowa ze strony samorządu uwzględnienia opinii czy stanowiska związku wymaga (z mocy prawa) uzasadnienia, a w określonych sytuacjach usunięcia stwierdzonej nieprawidłowości. Jeżeli zatem związek stwierdzi naruszenie czyichś praw, w tym w szczególności prawa pracy, to ma on pełne prawo wystąpić w obronie tych praw zarówno wobec pracodawcy państwowego, jak i samorządowego.

Ad. 6)

Prawo to dotyczy bardzo trudnego i skomplikowanego zakresu działania związkowego — negocjacji, a stanowi o tym art. 21 ust. 1. Uprawnienie to jest związkom dobrze znane i często wykorzystywane w bieżącej działalności związków. Jednakże warto je tutaj przypomnieć, bo odnosi się ono bezpośrednio do związkowej walki o warunki pracy i płacy — o godne życie pracowników i ich rodzin. Zapis tego ustępu jest następujący:

„...Na zasadach ustalonych odrębnymi przepisami związkom zawodowym przysługuje prawo prowadzenia rokowań zbiorowych oraz zawierania układów zbiorowych pracy, a także innych porozumień przewidzianych przepisami prawa pracy”.

Ad. 7)

Uprawnienie siódme dotyczy problemów konsultacji i jest jakby drugą częścią (stroną) uprawnienia szóstego, a wynika z art. 21 ust. 2 stanowiącego, że „w gałęziach pracy nie objętych układami zbiorowymi, regulacja warunków pracy i płacy wymaga konsultacji ze związkami zawodowymi”. Konstrukcję takiego zapisu należy pojmować szeroko, a więc odnosi się ona także do jednostek samorządu terytorialnego, które podejmują ustalenia (uchwały) w sprawie płac pracowniczych (o ile nie zostały one uregulowane w układach zbiorowych).

[W kontekście powyższych ustaleń należy zauważyć, że pozostają one w określonym związku z art. 4 Karty Nauczyciela. Ustęp drugi tego artykułu stanowi, że „rozporządzenia i zarządzenia przewidziane ustawą podlegają uzgodnieniu ze związkami zawodowymi nauczycieli”.

Jest to zatem szczególne — dodatkowe prawo zapisane dla tych związków, o ile nie zostało ono przewidziane w ustawie o związkach zawodowych (o czym stanowi ust. 1 art. 4). Warto więc podkreślić, że słowo „uzgodnienie” oznacza tu jednoznacznie zgodę wszystkich stron uczestniczących w procesie konsultacji i negocjacji. Praktycznie natomiast problem jest w tym, na ile takie „uzgodnienie” jest możliwe. Jednakże wymóg prawny jest właśnie taki.]

Z ustawy o związkach zawodowych wynika (art. 6), że „współuczestniczą one w tworzeniu korzystnych warunków...”. Natomiast w art. 7 ust. 1 ustawy o samorządzie

terytorialnym jest mowa o zaspokajaniu zbiorowych potrzeb wspólnoty — jako zadań własnych gminy, obejmujących szesnaście spraw szczegółowych. Jeżeli zatem wśród nich wymieniona jest:

- 1) ochrona zdrowia (pkt 5), to w szczególności należy ją odnieść do pracowników i ich rodzin, a więc i uczestnictwa związków zawodowych w tworzeniu korzystnych warunków bytu, jak to stanowi cyt. art. 6 ustawy o związkach zawodowych; poprzez ułatwianie dostępu do usług zdrowotnych na danym terenie;
- 2) oświata (pkt 8) — sprawy przedszkoli, szkół podstawowych i innych placówek oświatowo-wychowawczych, to podobnie mamy bezpośrednie odniesienie do związków zawodowych nauczycielskich (ZNP), ale pozytywne rozwiązywanie spraw oświatowych należy także traktować jako poprawę warunków bytu wszystkich mieszkańców danej gminy (społeczności). Tworzenie lepszych warunków pracy, a także bytu społeczności lokalnych ma także ścisły związek z realizacją art. 14a, art. 17 ust. 4 i art. 17 ust. 5 ustawy oświatowej oraz z art. 6 ustawy o związkach zawodowych. Bowiem art. 14a mówi o sieci przedszkoli publicznych ustalanych przez radę gminy, art. 17 ust. 4 stanowi o sieci publicznych szkół podstawowych i gimnazjów oraz granicach ich obwodów, zaś art. 17 ust. 5 o sieci publicznych szkół ponadgimnazjalnych uchwalanych przez radę powiatu. Wydaje się więc oczywiste, że uczestniczenie organizacji związkowych w korzystnym kształtowaniu tych sieci przez gminne i powiatowe struktury samorządowe, to nie tylko praktyczny wskaźnik współpracy związku, ale jest to także pozytywne wpływanie w szerokim zakresie na warunki bytu społeczności lokalnych i bezpieczeństwa uczniów;
- 3) kultura (pkt 9), kultura fizyczna (pkt 10) to również problemy przynależne związkom zawodowym (na powyższej zasadzie), a więc powinny się w tych sprawach wypowiadać, żądając od samorządów zabezpieczenia warunków i możliwości korzystania z placówek kultury, boisk, basenów itp.

Działacze związkowi z reguły są ludźmi praktycznymi i wiedzą, że nie zawsze i nie wszystkie zapisy ustawowe są wdrażane. Mogą się zatem rodzić pytania i wątpliwości, jak do takich sytuacji podchodzić, w szczególności gdy władza samorządowa nie respektuje uprawnień ustawowych związku. Problem jest zwykle złożony i trudny, ale w wielu sytuacjach możliwy (realny) do podjęcia — szczególnie tam — gdzie samorząd nie wykonał oczywistych, a ciężących na nim obowiązków.

Warto zatem mieć świadomość, że wojewoda (art. 43 ustawy o administracji rządowej) wydaje wojewódzki dziennik urzędowy, w którym ogłasza akty prawa miejscowego stanowionego między innymi przez sejmik województwa oraz organy powiatu i gminy. Wojewoda prowadzi zbiór tych dzienników i umożliwia powszechny wgląd do tego zbioru.

Zatem w przypadku gdy w takim dzienniku ukaże się niekorzystne — zdaniem związku — prawo, które zostało wydane z pominięciem opinii związku (o czym wyżej), a więc samorząd ewidentnie nie spełnił swoich powinności, to związek może (powinien) żądać usunięcia takiego prawa miejscowego w drodze negatywnej decyzji wojewody lub (w ostateczności) zaskarżyć takie prawo do naczelnego sądu administracyjnego. Inną metodą jest zapobieganie tworzeniu przez samorzady takiego prawa, korzystając z własnych działaczy związkowych będących członkami danego samorządu i uczestniczących w pracach komisji samorządowych, albo też wpływać na prace tych komisji w drodze delegowania swoich przedstawicieli. Na takie postępowanie zezwala zapis

art. 21 ust. 2 ustawy o samorządzie terytorialnym, z którego wynika, że „w skład komisji mogą wchodzić osoby spoza rady gminy w liczbie nie przekraczającej połowy składu komisji”. Problem składu komisji reguluje także art. 28 ust. 2 ustawy o samorządzie województwa, w którym jest mowa o statucie regulującym problemy organizacji, tryb prac i skład osobowy komisji.

Mówiąc o problemach współpracy związków zawodowych z samorządami niezbędne jest pamiętać, zapis (treść) art. 4 ust. 1 ustawy o samorządzie powiatowym, określa 22 szczegółowe zadania ustawowe powiatu. Dotyczą one między innymi:

- edukacji publicznej,
- promocji i ochrony zdrowia,
- pomocy społecznej,
- polityki prorodzinnej,
- przeciwdziałania bezrobociu oraz aktywizacji lokalnego rynku pracy,
- ochrony praw konsumenta,
- współpracy z organizacjami pozarządowymi.

Jeżeli zatem przyjmiemy — a tak się powszechnie uważa — że związki zawodowe należą do organizacji pozarządowych, to spełniony przez to jest ustawowy dla samorządu powiatowego wymóg współpracy ze związkami zawodowymi działającymi na terenie powiatu. Podobny wniosek należy wyciągnąć z postanowień art. 12 ust. 1 ustawy o samorządzie województwa, w którym jest mowa, że samorząd województwa współpracuje m.in. z samorządem gospodarczym i zawodowym oraz z organizacjami pozarządowymi. Wydaje się zatem właściwe traktować samorząd zawodowy — jako samorząd pozostający w bezpośrednim związku z ustawą o związkach zawodowych. Ale też zasadne wydaje się skojarzenie z pracą takich stowarzyszeń zawodowych jak Naczelna Organizacja Techniczna, czy Stowarzyszenie Inżynierów i Techników i inne. Powinno być sprawą bezsporną, że związki zawodowe zechcą się we wszystkich tych sprawach wypowiadać, które podejmuje samorząd województwa, a kojarzą się z ich uprawnieniami ustawowymi. Należy bardzo mocno podkreślić, że określone postanowienia władcze samorządów wpływają na warunki bytu pracowników i ich rodzin. Do nich niewątpliwie należą np. pewne obciążenia finansowe, których wysokość nie jest obywatelom obojętna. O tego rodzaju i tym podobnych zamierzeniach władz samorządowych związki zawodowe powinny być odpowiednio wcześniej informowane, zaś ich opinie poważnie brane pod uwagę.

O tego typu uprawnieniach władczych samorządu terytorialnego i gminy stanowi art. 18 ust. 2 pkt 8, bowiem do właściwości rady gminy należy „podejmowanie uchwał w sprawach podatków i opłat w granicach określonych w odrębnych ustawach”.

Mocą takich uchwał nakłada się określone obciążenia na obywateli. W tych sprawach związki powinny formułować oficjalne opinie i stanowiska.

Podobnych obciążeń samorządy mogą dokonywać więcej. Samorząd województwa (art. 18 pkt 11) uchwała (w granicach prawa) podatki i opłaty lokalne, zaś samorząd powiatowy — w granicach prawa — „podejmuje uchwały w sprawach wysokości podatków i opłat” (art. 12 pkt 7 ustawy o samorządzie powiatowym). Jak z powyższego wynika, każdy szczebel samorządu ma określone prawo nakładania na obywatela pewnych lokalnych obciążeń finansowych (a mogą się one sumować). Dlatego też patrząc z pozycji działania terenowych organizacji związkowych, tego rodzaju obciążenia obywateli — aby były zgodne z prawem — powinny być zawsze opiniowane przez te organizacje. Natomiast rzetelność takich opinii warunkowana jest

dostatecznie długim terminem na rozpoznanie społecznej skali obciążenia i samo opracowanie opinii. O ten dostateczny czas należy się domagać w gminie, powiecie, a także w województwie.

W podsumowaniu tych szczegółowych konstatacji należałoby stwierdzić, że związki zawodowe dysponują wcale nie małym zbiorem środków prawnych, które równocześnie upoważniają i obligują do czynnego uczestniczenia w procesach społecznych i gospodarczych, które to uczestnictwo w swoim efekcie ma prowadzić i prowadzi do poprawy warunków pracy oraz bytu pracowników i ich rodzin oraz innych osób (emerytów, bezrobotnych) mających określone powiązania ze strukturami związku. Rzecz jednak w tym, by umieć dostrzec swoją rolę w realizacji (w tym swoistej kontroli społecznej) praw jednostki i społeczności do bezpiecznego i godnego bytowania.

DODATKOWE UPRAWNIENIA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH ZRZESZAJĄCYCH NAUCZYCIELI

Kolejnym i szczególnie newralgicznym zakresem współpracy związków zawodowych nauczycieli z samorządami są sprawy z dziedziny zadań oświatowych im przyporządkowanych.

Kontynuując analizę umocowań prawnych samorządów, przeczytać można w ustawie o samorządzie terytorialnym (art. 7 ust. 1 pkt 8), że „zaspokajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty” należy do zadań własnych gminy, zaś wśród 16 spraw tam zapisanych wymieniona jest „oświata, w tym szkoły podstawowe, przedszkola i inne placówki oświatowo-wychowawcze”. Podobnie w ustawie o samorządzie województwa (art. 14 ust. 1 pkt 1) mamy 15 zadań o charakterze wojewódzkim, a jako pierwsze — edukację publiczną, w tym szkolnictwo wyższe.

Przytoczone zapisy nie wyczerpują problemu potrzeb i określonych zadań dla związku. Bowiern pod tym kątem należy analizować zapisy ustawy o systemie oświaty. Otóż art. 9a tego dokumentu mówi, że „tworzy się Centralną Komisję Egzaminacyjną w Warszawie”, zaś wśród jej pięciu zadań wymienione jest jako pierwsze: „opracowywanie propozycji standardów wymagań będących podstawą przeprowadzania sprawdzianów oraz egzaminów we współpracy w szczególności z zainteresowanymi ministrami, szkołami wyższymi, jednostkami badawczo-rozwojowymi, organizacjami pracodawców i samorządami zawodowymi”, zaś zadaniem trzecim jest: „przygotowywanie i upowszechnianie programów doskonalenia nauczycieli w zakresie diagnozowania i oceniania”.

Postanowienia te należy odczytać jednoznacznie, że jednym (i ważnym) z partnerów do współpracy i realizacji tych zadań jest Związek Nauczycielstwa Polskiego rozumiany jako samorząd zawodowy. Należałoby też sądzić, że realizacja tych dwóch zadań dokonywana będzie w ścisłym współdziałaniu ze związkami zawodowymi nauczycieli. Natomiast trochę odmiennie należy widzieć zapis art. 9a, ust. 3 tej ustawy — określający, że „minister właściwy do spraw oświaty i wychowania określi, w drodze rozporządzenia, wymagania, jakim powinni odpowiadać egzaminatorzy, warunki wpisywania i skreślania egzaminatorów z ewidencji egzaminatorów”. Rozporządzenie to będzie więc konsultowane ze strukturą centralną ZNP.

Wracając na teren szkoły w art. 5 tej ustawy mamy:

- ust. 7 „organ prowadzący szkołę lub placówkę odpowiada za jej działalność. Do zadań organu prowadzącego szkołę lub placówkę należy w szczególności:

- 1) zapewnienie warunków działania szkoły lub placówki, w tym bezpiecznych i higienicznych warunków nauki, wychowania i opieki...,
 - 4) wyposażenie szkoły lub placówki w pomoce dydaktyczne i sprzęt niezbędny do pełnej realizacji programów nauczania, wychowania innych zadań statutowych”.
- Natomiast art. 5b ust. 2 stanowi:
- „Jednostka samorządu terytorialnego może zwiększyć wynagrodzenie nauczycieli w szkołach i placówkach i przez nią prowadzonych ponad poziom określony w odrębnych przepisach”.

Przytoczone zapisy są wprawdzie różne co do ich zakresu przedmiotowego i podmiotowego, to jednak słuszne wydaje się traktować je łącznie w ramach działalności związków zawodowych, w szczególności tych na terenie szkół i placówek.

Powinny one być odczytywane tak do uczniów jak i pracowników danej szkoły (placówki), bowiem zapewnienie dobrych warunków dotyczy i uczniów, i nauczycieli (pracowników) i tu związki powinny się wypowiadać jakby równo. Podobnie do kompetencji struktur związku w gminie i powiecie należy zabieganie o realizację zwiększenia wynagrodzenia nauczycieli (art. 5b ust. 2). Analizując zapisy wspomnianych artykułów i ustępów o numeracji „5”, znajdziemy ścisłą korelację z art. 6 i 8 ustawy o związkach zawodowych. Bowiem związki i uczestniczą w tworzeniu korzystnych warunków bytu, i kontrolują przestrzeganie przepisów dotyczących interesów pracowników. Przy czym interes bezpieczeństwa jest tu swoistym zadaniem prawnym odnoszącym się także do powinności samorządu. Natomiast wyposażenie szkoły w pomoce naukowe odnosi się do tworzenia właściwych warunków pracy nauczyciela i ucznia, zwalniając tego pierwszego i konieczności posługiwania się pomocami własnej produkcji. Bardziej skomplikowanym (w realizacji) jest problem związany ze zwiększeniem określonego w art. 5 ust. 2 ustawy oświatowej wynagrodzenia nauczycieli. Jednakże — w myśl art. 4 ustawy o związkach zawodowych — każda organizacja związkowa ma także moralny obowiązek występowania do właściwej struktury samorządowej o takie zwiększenie wynagrodzeń.

W tym względzie brak w samorządowej kasie środków nie powinien być przeszkodą dla starań związku.

W zakończeniu należałoby także skonstatować, że żadnej strukturze związkowej (ZNP) nie jest i nie może być obca sprawa uczestniczenia w radach oświatowych: Krajowej Radzie Oświatowej tworzonej przez ministra edukacji narodowej, Radach Wojewódzkich oraz radach tworzonych niższych szczeblach samorządowych, zgodnie z art. 45 ustawy o systemie oświaty.

W podsumowaniu tych szczegółowych konstatacji należałoby stwierdzić, że związki zawodowe dysponują wcale nie małym zbiorem środków prawnych, które równocześnie upoważniają i obligują do czynnego uczestnictwa w procesach społecznych i gospodarczych, które to uczestnictwo w swoim efekcie ma prowadzić i prowadzi do poprawy warunków pracy oraz bytu pracowników i ich rodzin oraz innych osób (emerytów i bezrobotnych) mających określone powiązania ze strukturami związku. Rzecz jednak w tym, by umieć dostrzec swoją rolę w realizacji (w tym swoistej kontroli społecznej) praw jednostki i społeczności do bezpiecznego i godnego bytowania.

Opracował **RYSZARD ŁEPIK**
wiceprzewodniczący OPZZ